



Co „Dama
z Łasiczką”
ma do Jelcza?

Piernikarka
gredzińska

s.14-15



OLAWA
PRZEWÓZ OD 1 DO 8 OSÓB
tel. 666 666 146

RADIO-TAXI OLAWA
196-33
lub 71-303-96-33
24 h - DOJAZD BEZPŁATNY

MAX TAXI
24h
695 603 603

REKLAMA

NIEODZIELIMY

powiatowa

tuOlawa.pl

GAZETA POWIATOWA-WIADOMOŚCI OŁAWSKIE

WWW.TUOLAWA.PL

INDEX 324280 ISSN 1509-0809

23 GRUDNIA 2024, NR 52 (1650), CENA 4,50 ZŁ 5% VAT

**Spokojnych
i zdrowych świąt
wszystkim
Czytelnikom
życzy**

REDAKCJA



**Szewc. Czy taki zawód
jest jeszcze potrzebny?**

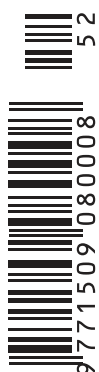


s.21

**Nam są
potrzebni
zwyrole...**



s.18-20



Co dalej z **KORKAMI** i sygnalizacją?

OŁAWA

Urząd Miejski wraca do sprawy korków i sygnalizacji na skrzyżowaniu ulic Strzelnej, 11 Listopada z Placem Zamkowym

Taki tekst opublikowało Miasto Oława na swoim profilu FB:

Zarządca drogi czyli GDDKiA przedstawił kilka rozwiązań, które miałyby upłynnić ruch (na razie nie przewiduje całkowitego wyłączenia sygnalizacji).

GDDKiA proponuje likwidację przejścia dla pieszych przez ul. 11 Listopada - na wysokości ul. Żołnierzy Armii Krajowej w Oławie. - Zaobserwowano, że każdy pieszy, który pojawia się na tym przejściu, powoduje skrócenie sygnału zielonego dla ul. 11 Listopada (od strony Brzegu) - uzasadnia zarządca. - Każde zatrzymanie pojazdu - w szczególności ciężarowego - przed przejściem dla pieszych, powoduje powstanie przerwy w kolumnie pojazdów, a tym samym brak zgłoszenia na detekcji przedłużającej sygnał zielony dla tej fazy ruchu. Z uwagi na konieczność przepuszczenia pieszego na tym przejściu tracimy na przepustowości skrzyżowania.

Zarządca czeka na stanowisko m.in. władz miejskich i służb. - Swoją opinię do zarządcy drogi wysłaliśmy dopiero po stwierdzeniu, co o tym sądzą mieszkańcy - mówi burmistrz Tomasz Frischmann. - Tutaj na pewno będzie dylemat, bo to przejście jest to czynnik korkotwórczy. W tej kwestii zasugerujemy się opinią mieszkańców, zanim wydamy swoją. Czekamy też na stanowisko służb. Trzeba podkreślić, że niektóre są za likwidacją tego przejścia - oprócz Generalnej Dyrekcji Dróg i Autostrad jest to Powiatowy Zarząd Drogowy, który w piśmie z 17 grudnia dodatkowo proponuje puścić ruch tranzytowy ulicą Lipową.

Burmistrz uważa, że nie jest to dobre rozwiązanie. Sugeruje, że lepszym jest



Zarządca drogi czyli GDDKiA przedstawił kilka rozwiązań, które miałyby upłynnić ruch

przekierowanie ruchu aut ciężarowych poza Oławę wykorzystując układ dróg wojewódzkich. Dodaje, że w sprawie upłynnienia ruchu kluczową rolę odegrałaby budowa obwodnicy. - Martwi mnie, że zrobiło się cicho w tym temacie - mówi. - W trzecim kwartale roku miał rozpocząć się kolejny etap prac projektowych, ale tak się nie stało. Jestem tym zaniepokojony. Sprawa trasy mostowej idzie dobrze, ale obwodnicy trochę zwolniła. Interweniuję w tej sprawie kolejny raz, zauważam, że temat spadł z priorytetów GDDKiA.

Co jeszcze zarządca chce zrobić w sprawie zmniejszenia korków? Proponuje likwidację skrótu w lewo z DK94 oraz z pl. Zamkowego w ul. Strzelną poprzez wprowadzenie oznakowania pionowego w postaci znaku B-21. - Z uwagi na brak odpowiedniej szerokości drogi na tarczy skrzyżowania nie mo-

żemy wydzielić dodatkowych pasów do skrętu w lewo o minimalnej długości - uzasadnia. - Tym samym pojazdy chcące skręcić w ul. Strzelną blokują przejazd na wprost pozostałym pojazdom. Dzięki wybudowaniu ronda na skrzyżowaniu ul. Kutrowskiego z ul. Lipową w Oławie istnieje alternatywne połączenie omijające ul. Strzelną. Według naszej oceny likwidacja tej relacji poprawiłaby przepustowość i płynność skrzyżowania.

Alternatywnie zarządca proponuje całkowitą likwidację (lub ograniczenia np. dla pojazdów służb miejskich i komunikacji zbiorowej) możliwości wyjazdu z Placu Zamkowego w kierunku skrzyżowania. Wtedy Plac Zamkowy na odcinku do najbliższego skrzyżowania stałby się drogą jednokierunkową. Powyższe pozwoliłoby zmodyfikować programy sygnalizacji i wygospodarować więcej czasu dla relacji bardziej obciążo-

nych, co istotnie poprawiłoby przepustowość całego skrzyżowania.

GDDKiA sugeruje też likwidację zjazdu na tarczy skrzyżowania i zapewnienia alternatywnego dojazdu do pobliskich posesji. Według zarządcy drogi każdy wjazd lub wyjazd z tego zjazdu stwarza realne zagrożenie bezpieczeństwa ruchu, pojazd może pojawić się na skrzyżowaniu w dowolnej chwili cyklu. - Niestety zaobserwowano, że zjazd ten jest często wykorzystywany przez kierowców (nie są to tylko pojedyncze przypadki) - dodaje. - Jeżeli nasze obserwacje się potwierdzą, konieczne będzie zapewnienie dojazdu i wyjazdu z posesji z innej strony, nie bezpośrednio na drogę krajową. Na chwilę obecną rozważamy możliwość pozostawienia zjazdu przy ograniczeniu relacji dla tego zjazdu (wjazd i wyjazd dopuszczony tylko dla relacji w prawo). Według

naszej oceny likwidacja tego zjazdu dodatkowo poprawiłaby przepustowość oraz płynność ruchu dla skrzyżowania, a może okazać się niezbędna z uwagi na konieczność zapewnienia bezpieczeństwa ruchu.

**

Na bieżąco sprawą korków zajmuje się Robert Kuświk, naczelnik Wydziału Zarządzania Kryzysowego, Spraw Obronnych i Bezpieczeństwa UM w Oławie: - Cały czas monitorujemy sytuację, jeżeli pojawiają się zatory, niemal codziennie wysyłamy zdjęcia i mapki z dokładnymi oznaczeniami - długością korków, godziną i taką informacją idzie do GDDKiA. Zdarzało się, że takie pisma przekazywaliśmy dwa razy dziennie.

Robert Kuświk dodaje, że propozycje rozwiązań zasugerowane przez GDDKiA rozesłano do trzech instytucji, aby się do tego ustosunkowały - do Zarządu Dróg Miejskich

i Zieleni, Powiatowego Zarządu Drogowego w Oławie i do DSDiK - dwie odpowiedzi już są i zostały przekazane do zarządcy drogi.

Powiatowy Zarząd Drogowy oprócz propozycji otwarcia ul. Lipowej dla pojazdów ciężarowych ma jeszcze inne wskazówki (pismo z 17 grudnia). Chodzi o zlikwidowanie lewoskrętu od strony placu Zamkowego w ulicę 11 Listopada (w stronę Opola). Sugeruje też wydzielanie oznakowaniem poziomym części pasa środkowego, tworząc pas postojowy dla pojazdów skręcających w plac Zamkowy od strony Wrocławia oraz w Strzelną od strony Brzegu. Zamiast sygnalizatorów ogólnych proponuje wprowadzić kierunkowe.

Do tych propozycji muszą się odnieść służby - policja i straż miejska.

Co zanim zapadną konkretne decyzje w sprawie zmiany organizacji ruchu? GDDKiA obserwuje sytuację i optymalizuje sygnalizację w taki sposób, aby ruch odbywał się w miarę płynnie. Jednocześnie apeluje do mieszkańców Oławy i okolic, aby w godzinach szczytu nie stali w korku przed sygnalizacją świetlną na tym skrzyżowaniu, tylko rozważyli skorzystanie z drogi alternatywnej, którą może być ul. Lipowa w Oławie. - W naszej ocenie zamiast stać w zatorze na ul. Strzelnej, lepiej wjechać w ul. Lipową, gdzie na rondzie można szybko włączyć się do drogi krajowej nr 94, a następnie przejechać przez skrzyżowanie ul. Andersa i ul. 11 Listopada z ul. Strzelna oraz pl. Zamkowy - wyjaśnia zarządca drogi. - Trasa ta jest szybsza, gdyż sygnał zielony na ciągu drogi krajowej nr 94 jest dłuższy od sygnału zielonego dla ul. Strzelnej. Prosimy przekazać kierowcom, że czas trwania sygnału zielonego na ciągu głównym jest znacznie dłuższy niż na wlotach podporządkowanych. Nie rekomendujemy objeżdżania drogi krajowej nr 94 drogami lokalnymi. Zwykle warto poczekać dwa cykle na drodze krajowej niż kierować się na zatłoczone w tym czasie drogi lokalne.

(CK)



Jest szansa, że w przyszłym roku zniknie błoto z ulicy Cichej

Zarządca **ZAREAGOWAŁ**. Będzie naprawa tej drogi

OŁAWA

Jest szansa, że w przyszłym roku zniknie błoto z ulicy Cichej

O tej zapomnianej ulicy, a właściwie o błocie, jakie tam jest po deszczach, pisaliśmy parę razy. Niedawno upomnieli się o ten kawałek Oławy rad-

ni - miejski Piotr Soroczyński i powiatowy Marek Drabiński. Zwrócili się do właściciela terenu Polskich Kolei Państwowych S.A. z wnioskiem o wyremontowanie tego ciągu pieszo-jezdnego w ramach planowanego remontu oławskiego dworca PKP. I jest odpowiedź Dyrektora Pionu Nieruchomości:

- PKP S.A. nie planuje rozszerzenia zakresu prac

o remont drogi na działce nr 9/18 AM-90 obręb Oława, w ramach przedmiotowej inwestycji (czyli remontu dworca - red.). Jednocześnie informuję, że bieżąca naprawa nawierzchni przedmiotowej drogi zostanie ujęta w planie remontów PKP S.A. Oddziału Gospodarowania Nieruchomościami we Wrocławiu na rok 2025.

(CK)

GRUPA
psb

MRÓWKA

PROSTO SZYBKO BLISKO

WSZYSTKO



Zakaz sprzedaży osobom poniżej 18 lat.

Oferta obowiązuje od 05.12 do 15.12. Dostępność towarów należy sprawdzić korzystając z informacji oraz danych kontaktowych sklepu dostępnych na www.mrowka.com.pl. Fotografie mogą odbiegać kolorystycznie od rzeczywistego wyglądu towarów.

REKLAMA

Burmistrz i radni **APELUJĄ** o przywrócenie kasy biletowej

OŁAWA

Z sesji RM

Radni apelują do wojewody, marszałka i zarządu kolei o podjęcie działań, które przywrócą kasę biletową na dworcu PKP w Oławie

W nawiązaniu do dyskusji, jaka odbyła się na listopadowej sesji Rady Miejskiej w Oławie, podczas obrad burmistrz Tomasz Frischmann zaproponował podjęcie uchwały w sprawie „wystosowania apelu do wojewody dolnośląskiego, marszałka województwa dolnośląskiego oraz prezesa Zarządu Polskich Kolei Państwowych S.A. o interwencję w sprawie w przywrócenia funkcjonowania kasy biletowej na dworcu kolejowym w Oławie”.

Burmistrz przypomniał, że on już interweniował w tej sprawie do kolei, a także zwracał się o pomoc do posła Michała Jarosa, ale do tej pory to nic nie dało, stąd w nawiązaniu do dyskusji i ustaleń z radnymi na poprzedniej sesji propozycja podjęcia uchwały z apelem. W uzasadnieniu



Biletomat nie zastąpi kasy

do uchwały czytamy, że na początku roku 2024 kasa biletowa na dworcu PKP w Oławie została zlikwidowana, a w jej miejsce zainstalowano automat biletowy, który jednak nie obsługuje wszystkich pociągów zatrzymujących się w Oławie. Nie każdy podróżny wsiadający do pociągów na dworcu w Oławie kupuje bilety za pośrednictwem internetu. Mieszkańcy Oławy wielokrotnie zwracali się do burmistrza, radnych Rady Miejskiej w Oławie oraz mediów z prośbą o interwencję w sprawie przywrócenia funkcjonowania kasy biletowej na dworcu PKP w Oławie. Likwi-

dacja tej kasy wykluczyła komunikacyjnie znaczną grupę mieszkańców Oławy i okolic, pozbawiając ich możliwości kupna biletów na dworcu PKP. Wobec powyższego niezbędne jest podjęcie kolejnych działań dla dobra mieszkańców i zastosowanie niniejszego apelu.

Za podjęciem uchwały głosowali wszyscy radni obecni na dzisiejszej sesji. Radna Karolina Kaczor-Hanuszewicz zaproponowała natomiast, że przedstawi treść podjętej uchwały oraz apelu ministrowi transportu, z którym niebawem się spotka.

(WK)

Apel do Wojewody Dolnośląskiego, Marszałka Województwa Dolnośląskiego, Prezesa Zarządu Polskich Kolei Państwowych S.A.

Radni Rady Miejskiej w Oławie, działając w imieniu mieszkańców i własnym apelu o przywrócenie funkcjonowania kasy biletowej na dworcu Polskich Kolei Państwowych S.A. w Oławie. Likwidacja kasy biletowej na początku 2024 r. pozbawiła znaczną grupę mieszkańców Oławy i okolic, możliwości kupna biletów na dworcu PKP i tym samym spowodowała ich wykluczenie komunikacyjne. W czasach gdy promuje się komunikację zbiorową, zachęca do korzystania z niej promocyjnymi cenami biletów, likwidacja kasy biletowej dyskryminuje znaczną część podróżnych i zniechęca do korzystania ze sposobu podróżowania oszczędzającego środowisko naturalne. Mieszkańcy Oławy liczą na Państwa sprawczość i przywrócenie funkcjonowania kasy biletowej na dworcu PKP. S.A. w Oławie

**POMOC OSOBOM
POSZKODOWANYM
W WYPADKACH**

BEZPŁATNA ANALIZA SPRAWY

— Kancelaria Odszkodowawcza Wojciech Pawłowski —

Oława, ul. 11 Listopada 23a, tel. 731 97 97 97

www.odszkodowania.pl

REKLAMA

KASACJA POJAZDÓW**STAL-FOX**

- ▶ OFERUJEMY NAJLEPSZE CENY - GOTÓWKA
- ▶ WYSTAWIAMY WSZYSTKIE ZAŚWIADCZENIA
- ▶ ZAPEWNIAMY DARMOWY TRANSPORT



Oława, ul. Zielna 26, tel. 510 148 426

REKLAMA

ARTYKUŁY EROTYCZNE & BIELIZNA

LADIES
&
GENTLEMEN

531-822-748

erotiz.pl

REKLAMA

POWIAT

Fundacja Ewy Naworol zakończyła doroczną akcję „Podziel się z Potrzebującymi”

W wielu miejscach było wzruszająco, nie obeszło się bez łez, wspomnienia i uświadamiania sobie, ile jest warte nasze życie i jaki jest jego cel. Najważniejsze, że paczki dla wszystkich potrzebujących dotarły na czas.

- Do teraz nie wiem, jak to się stało, że wszystkim 25 osób mają kompletne i gotowe paczki - mówi Ania Rytwińska z Fundacji Ewy Naworol, główna koordynatorka akcji. - Ba! Mogliśmy dołożyć do listy jeszcze dwie osoby, tyle dostaliśmy darów! Jeśli to nie magia świąt, to nie wiem, co innego się zadziało. Jesteśmy Wam wszystkim niesamowicie wdzięczni, bo tylko dzięki Wam mogliśmy stanąć na wysokości zadania.

- A podziękowaniem za wszystko niech będą uśmiechy obdarowanych parę dni przed Wigilią - dorzuca Ewa Naworol.

Paczki dotarły na czas. Jak od lat



GMINA DOMANIÓW

Bezpłatna opieka dla potrzebujących

Unijny projekt pod takim hasłem przez dwa lata będzie realizował Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Domaniowie. Bezpłatną opieką w ramach projektu będzie objętych 50 mieszkańców gminy. Są jeszcze wolne miejsca

W Gminie Domaniów każdy jest WAŻNY

- Głównym celem projektu jest zapewnienie wsparcia osobom potrzebującym oraz osobom z niepełnosprawnościami zamieszkującymi teren

naszej gminy poprzez rozwój usług opiekuńczo-świątecznych, usług opiekuńczych, specjalistycznych usług opiekuńczych oraz usług asystenckich - mówi Kamila Hrydczuk, kierownik GOPS w Domaniowie.

Dodaje, że projekt obejmuje pomoc i wsparcie dla 50 osób zamieszkałych na terenie gminy, które ze względu na wiek, stan zdrowia lub niepełnosprawność wymagają opieki

i wsparcia, czyli nie mogą samodzielnie wykonywać czynności dnia codziennego takich jak zakupy, sprzątanie czy towarzyszenie w wizytach lekarskich.

Program ma wystartować 10 stycznia przyszłego roku, ale są jeszcze wolne miejsca, więc chętni, którzy chcieliby wziąć w nim udział, mogą się jeszcze zgłosić, ale tylko do końca roku, więc trzeba się pośpieszyć.

Oprócz opieki uczestnicy programu będą mogli skorzystać z dodatkowych form pomocy. W projekcie przewidziano środki na likwidację barier architektonicznych, teleopiekę, czyli tzw. opaski życia, które zapewniają stałą kontrolę i bezpieczeństwo, czy organizacja wyjść kulturalnych.

Usługi w ramach projektu będzie udzielać 10 opiekunów do tego przeszkolonych i przygotowanych. - To inicjatywa, która nie tylko ułatwi życie mieszkańcom gminy, ale również wzmocni więzi międzyludzkie - mówi kierownik

GOPS, która jest nowa na tym stanowisku. Pełni funkcję od lipca tego roku i - jak mówi - bardzo jej zależy, bo lubi tę pracę i pomagać ludziom. W opiece społecznej pracuje ponad 3 lata, a dzięki działaniom, jakie umożliwia projekt, społeczność Domaniowa może też stać się bardziej zintegrowana i samodzielna. Do tej pory w gminie takich projektów nie realizowano, a potrzeby są, więc jeżeli pojawiła się możliwość, to wręcz trzeba było z niej skorzystać, zwłaszcza że wszystkie działania, w tym pomoc w ramach projektu jest bezpłatna dla jego uczestników.

Całkowita wartość projektu to 1 878 181,20 zł, w tym 1 784 272,14 zł to środki unijne, a 93 909,06 zł wkład własny gminy.

(WK)



Kamila Hrydczuk jest kierownikiem GOPS w Domaniowie od lipca tego roku, wcześniej pełniła takie obowiązki. Dziś zaprasza mieszkańców do udziału w bezpłatnym projekcie

GAZETA z kalendarzem

Za tydzień też w poniedziałek - z naszym tradycyjnym kalendarzem

UWAGA!

Kolejne wydanie „Gazety Powiatowej” ukaże się, podobnie jak to, wyjątkowo w poniedziałek przed sylwestrem - 30 grudnia. Nie przegapcie w swoich punktach sprzedaży.

2025 powiatowa tuolawa.pl

easyDent
Dental Clinic
Specjalizacja stomatologii w jednym miejscu
ortodoncja implantologia
chirurgia medycyna estetyczna
protetyka endodoncja
radiologia fizjoterapia
71 301 66 66
easydent.pl
Olawa, ul. Kutrzyńskiego 41

Dolnośląski Zakład Pogrzebowy
Pomoc i wsparcie
Olawa, ul. Zwirzyńska 5
tel. 71 301 66 66
www.zakladpogrzebowy.pl

Kamil
SKUPCZOŚĆ
WARZYWA, NASIONA
USŁUGI ROLNE
KOMBAJNOWANIE
MAGAZYN ROLNICZY
ul. Chłopska 26, tel. 71 301 66 66
www.kamil-rolnik.pl

MASTROTTI
Polska 22, tel. 71 301 66 66
www.mastrotti.pl

OLAWA
730 066 111
OLAWA, ul. Zielna 1D
druk, drukarnia, WENIA



Spółka JELCZ – Członek Polskiej Grupy Zbrojeniowej z ponad półwieczną tradycją w dziedzinie motoryzacji gwarantująca najwyższe standardy jakości, innowacyjne metody produkcji i sprawdzone rozwiązania dla sił zbrojnych.



DOŁĄCZ DO NAS!

W związku z dynamicznym rozwojem prowadzimy rekrutację i poszukujemy pracowników na stanowiska:

Spawacz / Ślusarz	Frezer – operator CNC	Lakiernik samochodowy
Monter pojazdów samochodowych	Tokarz – operator CNC	Pomocnik lakiernika
Monter mechanik silników spalinowych i pojazdów drogowych	Operator pras krawędziowych CNC	Operator myjni
Szlifierz-ostrzarz	Tokarz manualny	Operator śrutownika

Oferujemy:

- Stabilne warunki zatrudnienia – umowa o pracę
- Karta MultiSport – oferujemy kilka pakietów do wyboru z dofinansowaniem dla pracownika w wysokości 50%
- Opieka medyczna LUXMED – bezpłatna opieka medyczna dla pracowników
- Świadczenia z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych – dodatki na święta oraz urlop
- Dodatek motywacyjny
- Dofinansowanie do posiłków
- Rozwój zawodowy – szkolenia zawodowe, możliwość nauki od wykwalifikowanych i doświadczonych pracowników

Zapraszamy do kontaktu!

Szczegóły na naszej stronie internetowej www.jelcz.com.pl w zakładce „Kariera” lub pod numerem telefonu 71 381 51 27

Wstępniak, czyli... ...czekając na naleśniczkę



Chrześcijanie wierzą - i piękne to przekonanie - że w wigilijną noc zwierzęta mówią ludzkim głosem i mogą coś przekazać tym, z którymi mieszkają. Naszym domem od lat opiekuje się golden retriever Zorin, dla przyjaciół Zoriś. Często do nas mówi, więc wcale nie musimy czekać na Wigilię, bo nie mamy większych problemów, żeby go zrozumieć.

Najbardziej wymowny jest w niedziele, kiedy zwyczajowo robimy na śniadanie naleśniki, a - trzeba to wiedzieć - nasz golden je uwielbia. Dałby się posiekać za naleśniczkę, a jeszcze bardziej za dwa. Gdy ma do wyboru szynkę i naleśniczkę, nie waha się ani sekundy - zawsze wybiera naleśniczkę. Cóż, trafił nam się golden słodczykowy - tylko nie mówcie psom po sąsiedztwie, bo mogą nie zrozumieć i będą się z niego naśmiewać.

Doszło do tego, że w niedzielny poranek musimy uciekać się do podstępów. Gdy tylko bowiem Zoriś zobaczy jakiś ruch w kuchni i to przy patelni - oj, będzie smażyć! - nie ruszy ze swojej miski niczego, tylko będzie czekał na naleśniczkę. Musimy więc pamiętać, że w każdą niedzielę najpierw dajemy psu mięso, żeby miał jakąś pożywną strawę, a dopiero potem słycać u nas brzęk patelni. Żebyście wtedy widzieli psa minę, gdy przełyka ostatni kęs swojej karmy. Jak to? To jednak będą naleśniczki, a wy mi tu dajecie jakieś mięso? Znowu mnie zrobiliście w... naleśniczkę.

Oczywiście wiadomo, że naleśniki to nie jest zdrowe pożywienie nie tylko dla nas, ale i dla psa. Ustaliśmy sobie (sorki, bez udziału goldena, bo on w życiu by za tym nie zagłosował), że w niedzielę przysługują mu dwa naleśniczki i na tym koniec. Gdy więc smaży naleśniki, pies cały czas leży przy mnie i patrzy mi na ręce, a dokładniej na patelnię. Gdy podrzucam, jego głowa kiwa się do góry, w dół, do góry... Jeden, drugi, trzeci...

Kiedy wreszcie będzie ten dla mnie? I nie jest w stanie zapanować nad śliną, która zaczyna wzbierać, wzbierać, aż... wiadomo co. Kiedy więc już spada ten dla niego, wszystko trwa półtorej sekundy i naleśniczkę nie ma. Jest za to ponowne czekanie. Jeden, drugi, trzeci... Kiedy wreszcie będzie ten dla mnie? Gdy drugi naleśniczek ląduje w brzuchu goldena, jego mina wcale tego nie pokaże. O, nie! I jest w tym szczery jak papież na pastercie. Nie dopuszcza do siebie myśli, że te dwa naleśniczki już były, że to jego przydział i tyle będzie na dziś. Ja zjadłem dziś jakiegoś naleśniczka? Chyba śnieć! Od rana nic w pysku nie miałem. I nie odstępuję mnie na metr. Jeden, drugi, trzeci... Kiedy wreszcie będzie ten dla mnie? Nigdy nie traci nadziei. Jak to pies. Nigdy.

Zawsze będzie na ciebie czekał, zawsze będzie ci wierzył, zawsze będzie gotowy, zawsze będzie przy tobie czuwał i nigdy nie straci nadziei, że przyjedziesz.

Te nasze naleśniczkowe niedzielno-poranne potyczki można potraktować metaforycznie. Śmiejemy się z żoną, że nasz Zoriś mówi nam wtedy coś bardzo ważnego, niemal filozoficznego. Jeszcze tyle naleśniczków przed tobą. Nie rezygnuj. Nie ulegaj zwątpieniu. Dopóki myślisz o tych wszystkich naleśniczkach, które jeszcze na ciebie czekają, masz w sobie siłę do życia. Gdy już tylko wspominasz te naleśniczki, które za tobą (a golden tego nigdy nie robi, ten fragment mózgu mu nie działa), zaczynasz się starzeć, tracisz chęć, napęd i siłę do życia. Tę mentalną, duchową, a ona jest najważniejsza. Jest po co wstać. Po co wyjść. Po co żyć!

Oby w najbliższą noc wigilijną i Wasze zwierzęta przekonały Was, że macie przed sobą jeszcze wiele, wiele smacznych naleśniczków.

JERZY KAMIŃSKI

Listy do redakcji

Gorączka świetlna w Oławie



Nie było czynnej sygnalizacji, nie było w mieście korków - powtarzają mieszkańcy

- Niemal problemy zwykłych ludzi wywołało załączenie sygnalizacji świetlnej na skrzyżowaniu dość strategicznym dla miasta, a mianowicie na drodze nr 94 skrzyżowanie ul. 11 listopada/Strzelnej/Andersa/pl. Zamkowy - komentuje pani Joanna

I dalej: - Przez ostatnie miesiące płynny ruch samochodowy, przerywany częstym przepuszczaniem pieszych na pasach, został brutalnie uniepełnosprawniony poprzez uruchomienie sygnalizacji świetlnej na w/w skrzyżowaniu. Wywołało to trudne poranki, skomplikowane popołudnia, irytujące wieczory. Codziennie rano każdy się spieszy - pieszy czy kierowca.

Każdy chce zdążyć do pracy czy szkoły. A sygnalizacja, zamiast ułatwiać życie pieszym, doprowadza do trudnych sytuacji - niekoniecznie wywołanych przez niedouczone kierowców. Fakt - jezdnia jest dość szeroka, ale nie na tyle, aby w linii równoległej pomieścić dostawczaka i tira. Przykład: jadący od strony Brzegu mają światło zielone (myślą, że tylko oni i są w błędzie). W tym samym czasie jadący od strony Wrocławia mają też światło zielone (oni też są w błędzie, myśląc że są sami na zielonych warunkach). W jednakowym czasie jadący z tych 2 kierunków. Zdarzy się 2 delikwentów chcących skręcić w lewo; dwóch busarzy, dwa tiry: po parze na linii prostej. Do tego 2 gapowatych kierowców i mamy gotowy poranny paraliż drogowy. Zaczyna się nagle cofanie,

podjazdy boczne i trąbienie, bo ci ze Strzelnej już mają zielone. Pieszy też poszkodowany, bo auta stoją na pasach, a już jest zielone. I tak z rana, w południe i wieczorem. Tylko może noce spokojniejsze, bo mniejszy ruch. Chyba chwilowo, bo zdarzy się wypadek na autostradzie i ruch zostaje puszczony drogą krajową nr 94. Pojawia się „niedouczeni” kierowcy z całego świata. A ten problem nieuctwa najbardziej dotyka władztwo drogowe. Może następne rondo rozwiązałoby problem na wspomnianych skrzyżowaniach, a sygnalizacja świetlna przydatnej się w innym mieście?

PS

Nie było sygnalizacji na „drażliwym” olawskim skrzyżowaniu - nie było wypadków.

JOANNA H.



Nasze Wilkowyje. Rozmowy o zmierzchu.

Bigos i kryzys klimatyczny

Jak to mówią, rób jedną rzecz, a dobrze. A ja śpiewam, tańczę, recytuję, kocham na zabój Jolę i robię najlepszy na świecie bigos bożonarodzeniowy. To znaczy robiłem, ale już nie robię, nigdy, przenigdy, choć ciągle umiem. A było to tak:

Bierze się pół na pół kapustę kiszoną i słodką, pierś indyka albo inne mięso wedle upodobania, kiełbasy różne, ale bez skórki, suszone śliwki - tyle ile trzeba, suszone grzyby - ile tam masz, owoce jałowca - w sam raz i gotujesz. Najważniejsze to umieć przypalić, ale lekko, żeby był kolor i smaczek, ale bez goryczy. No i czerwone wino. Ja tam się

z bigosem nie ściubię, wino kupuję takie lepsze, z kornikiem, czasem nawet i za 30 złotych, jak Jola nie widzi. Jak już zrobi się porządnie zimno, trzeba jeszcze dolać mocnego alkoholu, dobrze wymieszać, żeby alkohol przeniknął wszędzie, a zwłaszcza w kapustę, i wystawić na mroź, żeby bigos zamrzł. Zamrożony alkohol powiększa się i rozbija od środka żyłki kapusty, przez co wszystko robi się jedwabiste i gładkie. Jak odpowiednio długo pogotujesz, to taki bigos nożem można po chlebie smarować jak masło.

I w tym alkoholu jest tajemnica mojego bigosu. Bo normalnie wszędzie we wsi

leją do bigosu jedną z trzech rzeczy: spiryt, wódę lub samogon. A ja leję rum. Przez co mój bigos nabiera nuty słodczy i egzotyki, i staje się niepodobny do niczego. Alkohol bowiem wyparowuje wygotowany, ale smak zostaje. A przecież wiadomo, że lepiej, żeby był to smak Kuby, wyspy jak wulkan gorącej, a nie ziemniaków, zboża lub taniej ziemianki, w której Myćko i Wargacz popalają przy fermentacji zabarwiając samogon zapachem taniego tytoniu z przemytu i jeszcze wszystkim wmawiają, że to zapach wilkowyjskiego lasu.

Prawdę rzekłszy ten rum to trochę przez przypadek

się trafił. Dostałem kiedyś od fana po występie, ale nam z Jolą jakoś nie przypasało. Więc se stał bezużyteczny. Aż któregoś razu, w jedną zimną noc wedle prognozy, wódki mi zabrakło, a samogonu Myćki i Wargacza do bigosu nie wleję nigdy w życiu. Ani tym, ani pozagrobowym. Więc myślę sobie - głupi ten rum, ale procenty swoje ma, żyłki kapuściane rozwali, a jak robotę zrobi, to wyparuje. Nikt się nie połapie. Polałem więc porządnie, bigos zostawiłem na mrozie, a następnego dnia jak odgrzewałem - Jola przybiegła sprawdzić, co tak pięknie pachnie. I tak zostałem mistrzem bigosu. Nikomu nic nie powie-

ziałem, rum kupuję w trzeciej wsi za rzeką, żeby się nikt nie pokapował i nie ma to tamto, sekretny składnik sprawił, że nawet Michałowa zamawiała u mnie bigos na potrzeby Księdza Biskupa. Oczywiście nie od razu, najspierw Japycza na przespiegi wysłała, żeby sekretny składnik odkrył, ale Japycz ucieszony, że żona jego pierwszy raz przyznaje, że ktoś coś we wsi lepiej gotuje od niej, od razu mię wszystko wygadał, uprzedził i do domu wrócił bez pożądanego sekretu. Nasłuchać się musiał całkiem sporo, ale mówi, że było warto. Wprawdzie nic to nie zmieniło w sprawie słynnej golonki Japycza, co łączy w sobie dwie tradycje - niemiecką i francuską z polską świnia, bo Michałowa nadal obsta, że jej lepsza, ale Japyczowi wystarcza, że żona przyznała, że nie jest najlepsza WE WSZYSTKIM.

I tak przez lata sława moja i bigosu rosła, docierając nawet do starosty z Radzyna i skutkując propozycją Haddziukowej, by rozpocząć produkcję przemysłową, ale ja tam wielkich ambicji nie mam. Wolę zarabiać na śpiewaniu

niż na bigosie. Zwłaszcza, że ja bigos robiłem raz do roku i to było ok, ale codziennie?! No bez przesady!

Ale już nie robię, bo kiedyś podsłuchałem przypadkiem jak moja Jola oblizując drewnianą łyżkę, którą podjadała mój bigos, mówi do Michałowej, która przyszła z wizytą niby w innej sprawie, ale jednakowoż także z drewnianą łyżką: „Ech, gdyby on mnie kochał, tak jak robi ten bigos...”

Zatkało mię. Bo Kusi wytłumaczył mi kiedyś, że prawdziwemu mężczyźnie nie wypada robić nic lepiej, niż kochać matkę swoich dzieci. Więc choćby mnie palili i kłuli, rąbali i zamrażali, łaskotali na umór i wbijali zapalki pod paznokcie, to bigosu już nie zrobię. Kryzysem klimatycznym się zaślaniam. Ze odkąd mrozu nima, bigosu porządnego nie da się zrobić, a ja nie pozwolę, by fuszerka zepsuła dobre wspomnienia.

Najciekawsze jest to, że w legendach wilkowyjskich mój bigos jest jeszcze lepszy niż naprawdę... Więc niech już tak zostanie!

PIETREK



Wiceburmistrz Michał Wolski (z lewej) przekonywał, że wóldarzom gminy J-L zależy na rozwiązaniu problemu, ale nie obiecał, że temat na pewno zostanie załatwiony już w przyszłym roku

GMINA J-L

Inwestycje

Mieszkańcom brakuje miejsca, w którym mogliby się spotykać i realizować różne inicjatywy. Liczą, że lokalna władza jak najszybciej wywiąże się z obietnicy

- Przede wszystkim warto zaznaczyć, że nie chodzi nam o dużą świetlicę murowaną - podkreślają mieszkańcy Brzezinek, którzy nie chcą wypowiadać się pod nazwiskiem. - Rozumiemy, że taka inwestycja mogłaby być wątpliwa, bo nasza miejscowość nie jest duża. Dlatego wystarczyłaby nam świetlica kontenerowa, której koszt zamknąłby się w okolicach 150 tysięcy złotych. Patrząc na budżet gminy Jelcz-Laskowice, to bardzo mała kwota.

Ich zdaniem obecna władza złożyła obietnicę takiej inwestycji, ale w budżecie na przyszły rok nie ma o tym słowa: - Na nasze zebrania już po wyborach przyjeżdżali zarówno burmistrz Piotr Stajszczyk jak i jego zastępca Michał Wolski. Mówili nam wtedy o tej modułowej świetlicy.

Czy Brzezinki **DOCZEKAJĄ** się świetlicy?

Potem na zebraniu sołeckim uzgodniliśmy, że prześlemy z funduszu sołeckiego 5 tysięcy na budowę tej świetlicy. Zdecydowaliśmy, że chcemy też się w jakiś sposób do tego dołożyć. Skoro uzgodniliśmy, że przeznaczamy pieniądze z funduszu sołeckiego teraz, to liczyliśmy na to, że inwestycja zostanie zrealizowana w najbliższym roku. Dziś okazuje się, że w budżecie na 2025 tego zadania nie będzie. Proszę nam wierzyć, że nie chodzi o to, by iść z lokalną władzą na wojnę, ale boli nas to, że nie ma woli, by ten temat spróbować jak najszybciej załatwić. Nie przekonują nas argumenty, że nie ma pieniędzy, więc sprawa wróci ewentualnie dopiero wtedy, gdy w ciągu roku pojawi się jakaś nadwyżka. Znamy życie, wiemy, jak to się może skończyć. Jest też druga strona medalu. Statut wioski nie określa tego, czy myślniki z funduszu sołeckiego mamy wydawać na terenie miejscowości. Natomiast jest ustawa, które nieprecyzyjnie, ale mówi o tym, że te pieniądze powinny być wydawane w naszej wiosce. Organizujemy cykl warsztatów, które przy dobrej pogodzie można było realizować w plenerze, ale wszystkich planów nie byliśmy w stanie zrealizować w ciągu trzech ciepłych miesięcy roku. Pomysł był więc taki, by warsztaty ceramiczne zrobić gdzieś indziej. Mieliśmy aprobatę wiceburmistrza Michała Wolskiego, by zrobić to poza Brzezinkami, nagle usłyszeliśmy, że warsztaty ceramiczne jeszcze OK, ale innych już mamy poza wioską już nie robić. Czujemy bezradność. Mamy odczucie, że ktoś chce pokazać, że i tak w tych Brzezinkach niczego ciekawego nie zrobimy. A nam naprawdę brakuje miejsca do spotkań, bo chcemy działać, tylko potrzebujemy przestrzeni.

jemy cykl warsztatów, które przy dobrej pogodzie można było realizować w plenerze, ale wszystkich planów nie byliśmy w stanie zrealizować w ciągu trzech ciepłych miesięcy roku. Pomysł był więc taki, by warsztaty ceramiczne zrobić gdzieś indziej. Mieliśmy aprobatę wiceburmistrza Michała Wolskiego, by zrobić to poza Brzezinkami, nagle usłyszeliśmy, że warsztaty ceramiczne jeszcze OK, ale innych już mamy poza wioską już nie robić. Czujemy bezradność. Mamy odczucie, że ktoś chce pokazać, że i tak w tych Brzezinkach niczego ciekawego nie zrobimy. A nam naprawdę brakuje miejsca do spotkań, bo chcemy działać, tylko potrzebujemy przestrzeni.

Władza czeka na środki zewnętrzne

Podczas sesji Rady Miejskiej temat poruszył także radny Krzysztof Skrzydłowski z Nowej Generacji: - Podczas

kampanii padły deklaracje o wybudowaniu świetlicy kontenerowej w Brzezinkach. Niestety, w projekcie budżetu tej inwestycji nie mamy. Oczywiście szersza dyskusja o budżecie będzie na kolejnej sesji. Wiem, że jest duża przychylność sołtysa Grędziny Łukasza Gnadkiewicza, który udostępni świetlicę w swojej miejscowości, ale podobno ostatnio pan wiceburmistrz Michał Wolski stwierdził, że mieszkańcy Brzezinek nie mogą tam realizować swoich inicjatyw. Gdzie w takim razie mają się spotykać? Bo innej opcji w okresie jesienno-zimowym nie ma.

Odpowiedział wiceburmistrz Michał Wolski: - Faktycznie zadania dotyczące świetlicy w Brzezinkach w projekcie budżetu na 2025 rok nie ma. Co istotne, zapotrzebowanie na podobny, nieduży obiekt, jest także w Łęgu. Obie miejscowości traktujemy jednakowo i jeśli tylko pojawia się jakieś zewnętrzne środki, to uruchomimy proces inwestycyjny, dotyczący dwóch małych świetlic. Nie ulega wątpliwości, że brak świetlicy

jest problemem, który trzeba rozwiązać. Jeśli chodzi o realizowanie aktywności w Grędzinie, nie jest to nasz zakaz, ale przepisy mówią o tym, że pieniądze z funduszu sołeckiego muszą być wydawane na terenie sołectwa. Zgadza się, że trudno zorganizować warsztaty na mrozie. Naginając nieco przepisy, umożliwiliśmy przeprowadzenie warsztatów w Chwałowicach. Musimy tak działać, bo nie doprowadzimy do sytuacji, w której ktoś będzie siedział na krzesłach na śniegu. W tym momencie świetlicy nie ma, ale chcemy, żeby ten obiekt powstał.

O głos raz jeszcze poprosił radny Skrzydłowski: - Jeśli spojrzymy na pogodę w naszym kraju i harmonogram życia sołectwa, to w zasadzie przez pół roku będziemy mieli stagnację w wiosce. Powinniśmy to rozwiązać inaczej. Mieszkańcy Brzezinek zasługują na to, by aktywnie uczestniczyć w życiu sołectwa. Proszę rozwiązać tę sprawę.

- Mamy pełną świadomość tego problemu - odrzekł Wolski. - Zastaliśmy tę sytuację taką, jaka jest. Niedobrze, że

w naszej gminie są sołectwa bez świetlic. Robimy, co możemy, żeby to zmienić. Jeśli tylko pojawią się zewnętrzne środki, to w pierwszej kolejności te dwa małe sołectwa otrzymają proste obiekty, umożliwiające działalność. Brzezinki to taka miejscowość, w której aż 40% mieszkańców uczestniczy w zebraniach sołeckich. W innych miejscach 10% to jest sukces. Umożliwiamy organizowanie pewnych inicjatyw poza sołectwem, ale chcemy iść w kierunku postawienia fajnych obiektów, które będą miejscem życia społecznego.

W podobnym tonie w rozmowie z nami wypowiedział się burmistrz Piotr Stajszczyk. Powiedział jednak, że świetlica, o której myślą, to koszt ok. 500 tys. złotych, a nie 150 tys., jak sugerowali mieszkańcy.

Czy uda się tę inwestycję zrealizować w przyszłym roku? Tego nikt obiecać nie chce, wszystko ma zależeć od środków zewnętrznych i sytuacji budżetowej w 2025 roku.

KAMIL TYSA
ktyasa@gazeta.olawa.pl

Stworzyli **WIATROWĄ** maszynę jeżdżącą



Uczniowie Michał Szafraniec, Igor Mierzwa i Kacper Maryniak oraz nauczycielka Małgorzata Sojka-Choptiany prezentują doceniony projekt

WARSZAWA

Nauka

Uczniów Szkoły Podstawowej im. Kawalerów Orderu Uśmiechu w Marcinkowicach doceniono w prestiżowym konkursie „Konstruktorzy Marzeń 2024”, organizowanym przez Centrum Nauki Kopernik we współpracy z firmą Boeing. Ich projekt znalazł się w gronie pięciu najlepszych w Polsce

W składzie zespołu byli: Michał Szafraniec, Igor Mierzwa i Kacper Maryniak. Uczniowie po miesiącach intensywnej pracy, analiz i eksperymentów, zaprezentowali innowacyjną wiatrową maszynę jeżdżącą napędzaną siłą wiatru na finałowej gali w Warszawie. Wynalazek łączy technologię z ekologicznymi rozwiązaniami promując odnawialne źródła energii. Młodzi konstruktorzy przez kilka miesięcy intensywnie pracowali nad projektem, testując i udoskonalając swoją maszynę. - To było ogromne wyzwanie, ale także świetna zabawa - mówi Michał Szafraniec. - Cieszę się, że naszą pracę doceniono i możemy pokazać światu maszynę. Praca nad projektem

była naprawdę pasjonująca, szczególnie kiedy udało się osiągnąć zamierzony efekt!

- Projektowanie i budowa maszyny wcale nie było łatwe, ale z pomocą pani Małgosi udało nam się pokonać wszystkie trudności - dodaje Igor Mierzwa. - Nauczaliśmy się współpracować i szukać rozwiązań, gdy napotykalismy trudności w trakcie pracy. To doświadczenie na pewno zapoczątkuje w przyszłości!

Opiekunem zespołu była Małgorzata Sojka-Choptiany, która wspierała uczniów na każdym etapie realizacji projektu.

- Jestem bardzo dumna z Michała, Igora i Kacpra - mówi nauczycielka. - Ich zaangażowanie, kreatywność

i determinacja były kluczowe dla sukcesu tego projektu. To dla mnie ogromna przyjemność widzieć, jak młodzi ludzie rozwijają swoje pasje i umiejętności.

Wśród kryteriów decydujących o sukcesie danego projektu, jury szczególną wagę przywiązywało do: skali zaangażowania środowiska lokalnego i metody popularyzacji, wykorzystania różnych kompetencji uczestników, poziomu merytorycznego, zgodność z aktualnym stanem wiedzy, możliwościami wykorzystania w procesach dydaktycznych, spełnianiu warunków BHP, a także poziomu innowacyjności pomysłu technicznego.

- Nie spodziewaliśmy się, że uda nam się dotrzeć aż do finału - podsumowuje Kacper Maryniak. - To dla nas wielka motywacja do dalszej pracy i nauki. Jesteśmy gotowi na kolejne wyzwania.

PT



Wózek to „nogi” Andrzeja Gancarskiego, ale na tych nogach nie do każdego sklepu może „wejść”



Matka z dzieckiem w wózku też nie wejdzie

JELCZ-LASKOWICE

Nie sądziłem, że w dzisiejszych czasach może mnie spotkać taka dyskryminacja - mówi Andrzej Gancarski, który od lat porusza się na wózku inwalidzkim. - Nie wpuszczono mnie do sklepu meblowego, bo - jak usłyszałem - mogę uszkodzić meble

Andrzej Gancarski jeździ na wózku inwalidzkim od lat. Wózek, jak mówi, to jego nogi. Bez niego nie może funkcjonować. - Odmawiając mi wstępu gdziekolwiek, to tak, jakby komuś innemu kazano zostawić nogi przed wejściem - tłumaczy.

14 grudnia wybrał się do jednego ze sklepów meblowych w Jelczu-Laskowicach. Chciał kupić wersalkę. Miał już wybrany model i wiedział, że w tym sklepie jest ona dostępna, chciał jednak sprawdzić jej twardość i to, z jakiego materiału jest zrobiona, bo były to dla niego kluczowe sprawy. Wjechał do sklepu i - jak twierdzi - usłyszał od sprzedawczynie, że z wózkami nie można.

- Zaczęłem tłumaczyć o co chodzi, ale zamiast zrozumienia, pani zaczęła krzyczeć, była nieuprzejma, pozbawiona empatii, a argumentując to, dlaczego nie chce mnie wpuścić do sklepu, powiedziała, że mogę uszkodzić wózek meble, i że takie sytuacje już były - opowiada pan Andrzej nie kryjąc zdziwienia zaist-

Nie wpuścili go do sklepu, bo... jeździ na wózku?

niałą sytuację. - Tłumaczyłem, że przecież jestem dorosły i odpowiedzialny, więc gdybym nawet coś uszkodził, to przecież bym za to zapłacił, ale sprzedawczynie miała swoje racje i żadne argumenty do niej nie docierały. Uznałem, że dalsza dyskusja nie ma sensu.

Zdaniem pana Andrzeja takie zachowanie to jawny brak świadomości i zrozumienia wobec potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Mimo upływu lat, zmiany przepisów i publicznych dyskusji o eliminacji uprzedzeń, rzeczywistość wciąż pozostawia wiele do życzenia. Ma nadzieję, że nagłośnienie tej sprawy będzie impulsem do zmiany podejścia do drugiego człowieka nie tylko dla właścicieli tego sklepu, ale też innych, bo takie zachowanie to jawna dyskryminacja. Panu Andrzejowi tym bardziej trudno zrozumieć sytuację, bo jako prezes fundacji Biznes Bez Barrier na co dzień pomaga w dostosowaniu miejsc publicznych dla osób ze szczególnymi potrzebami. Sądził, że w czasach, gdy tak dużo mówi się o dostępności i widzi się wiele działań w tym kierunku w mediach, nie przypuszczał, że może go spotkać coś takiego.

Jak się okazuje, nie tylko jego. Na drzwiach tego samego sklepu meblowego wisi ta-

bliczka - zakaz wprowadzania wózków.

- Taki zakaz jest nie tylko absurdem, ale to niezgodne z prawem - zwraca uwagę pan Andrzej, dlatego też o całym zajściu poinformował również rzecznika praw obywatelskich.

- Czuję się głęboko urażony - czytamy w piśmie, które napisał. - Odmowa wstępu do sklepu narusza moje prawo do równego traktowania, które jest gwarantowane przez Konstytucję RP oraz ustawy chroniące osoby z niepełnosprawnością. Proszę Pana Rzecznika o podjęcie działań w tej sprawie, w tym: 1. Wyjaśnienie sytuacji ze sklepem i ewentualne podjęcie kroków prawnych przeciwko takiej formie dyskryminacji. 2. Zwrócenie uwagi na konieczność usunięcia dyskryminujących znaków oraz edukację pracowników sklepu w zakresie obsługi osób z niepełnosprawnością.

Odpowiedzi od rzecznika jeszcze nie otrzymał. Tymczasem pani Grażyna, właścicielka sklepu meblowego w Jelczu-Laskowicach, w rozmowie z nami nie ma sobie nic do zarzucenia. Mówi, że to ona obsługiwała niepełnosprawnego mężczyznę na wózku i jej zdaniem do żadnej dyskryminacji nie doszło. Potwierdza, że nie pozwoliła mu wjechać wózkami do sklepu, bo jest tam

za mało miejsca, by osoby na wózkach czy z wózkami mogły po nim spacerować. Niektórzy klienci - jak twierdzi - nie szanują towaru, a ona musi o niego dbać.

- Owszem, ten pan nie mógł jeździć po sklepie, ale zaproponowałam, że mu doradzę, jeżeli powie, co chce kupić - tłumaczy i dodaje, że to nie ona była niegrzeczna, tylko osoby, które przyszły z tym panem. - Naskoczyli na mnie i bardzo mi się to nie podobało, a pracuję w tej branży ponad 50 lat i nie pozwolę sobie na takie traktowanie.

Właścicielka sklepu nie ma zamiaru wprowadzania zmian w prowadzeniu sklepu. Zapowiedziała, że nie zlikwiduje tabliczki z zakazem wchodzenia z wózkami dla dzieci, bo - jak twierdzi - niektórzy przychodzą do sklepu tylko po to, żeby sobie pospacerować, „a sklep to nie miejsce na spacer z wózkami”.

- Jeżeli ktoś chce zrobić zakupy albo coś poglądać, to może wprowadzić wózek do sklepu ale... musi go zostawić przy drzwiach - mówi.

Tak nie można

Ten problem poruszany był w mediach niejednokrotnie.

Miedzy innymi na portalu Gazeta Prawna, gdzie czytamy, że sprzedawca nie ma prawa selekcjonować klientów i zakazywać wstępu z wózkami dziecięcymi. Zdaniem prawnika odmowa wstępu do lokalu usługowego ze względu na takie czynniki jak płeć, rasa, niepełnosprawność, czy posiadanie dziecka lub wózka dziecięcego wydaje się nie mieć uzasadnienia w przepisach prawa. Przez odmowę wykonania świadczenia należy rozumieć również selekcjonowanie klientów. - Linia orzecnicza sądów jest dość zgodna w poglądzie, że wyproszenie

z lokalu lub zakaz wstępu do niego określonych grup podmiotów stanowi naruszenie podstawowego dobra osobistego człowieka, jakim jest godność - tłumaczy prawnik. - Znane są także przypadki, w których odmowa świadczenia usług danej osobie czy odmowa wejścia na teren lokalu usługowego kończyły się wyrokami zasądzającymi zadośćuczynienie za naruszenie dóbr osobistych osoby, której odmówiono wstępu do lokalu

Prawniki dodają, że podobnym praktykom ma przeciwdziałać także tzw. ustawa o równym traktowaniu, zabraniająca dyskryminacji ze względu na płeć, rasę, pochodzenie etniczne, narodowość, religię, wyznanie, światopogląd, niepełnosprawność, wiek lub orientację seksualną. Co więcej - każdy, wobec którego naruszono zasadę równego traktowania, ma prawo dochodzić odszkodowania.

(WK)

ODESZLI

OLAWA

✠ 5 XII	- Janusz Kawalerek	- ur. 1952
✠ 14 XII	- Marcin Chlebiński	- ur. 1975
✠ 16 XII	- Krystyna Serwin	- ur. 1948
✠ 18 XII	- Zygmunt Skórski	- ur. 1931
✠ 18 XII	- Czesław Rumiński	- ur. 1935
✠ 18 XII	- Adam Jaworski	- ur. 1948
✠ 18 XII	- Nadiia Kostiuchenko	- ur. 1968
✠ 19 XII	- Julian Woźniak	- ur. 193

JELCZ-LASKOWICE

✠ 18 XII	- Bogusława Grudzień	- ur. 1960
✠ 20 XII	- Janina Kołodziej	- ur. 1933

NOWA SIEDZIBA

GODNIE SOLIDNIE TANIO

USŁUGI POGRZEBOWE

HENRYK FIGIEL

Teraz możesz wybrać

Oława, ul. Kutrowskiego 6

Tel. 71 303 27 21
Tel. całodobowy 605 964 664
Czynne pon. - pt.: 8.00 - 15.00,
sob.: 8.00 - 12.00

Dolnośląski Zakład Pogrzebowy

Firma Jaśnikowski Sp. z o.o.

Oława, ul. Zwierzyniecka 5 (przy starym cmentarzu) Zwierzyniecka

Filia w Siechnicach, ul. Prawocińska (CMENTARZ), tel. 601 735 671, Filia w Jelczu-Laskowicach, ul. Witosa 19, tel. 71 318 33 21

Teraz możesz wybrać! Tradycja 35-letnia na Ziemi Oławskiej

CAŁODOBOWA BEZPŁATNA INFOLINIA: 800-501-616

71 313 27 66, 71 313 20 28, 71 313 94 99, kom. 692 432 354, 511 716 666, 601 916 666, 698 650 650, 535 916 669
e-mail: biuro@jasnikowski.com.pl • www.jasnikowski.com.pl

Niskie ceny

URZĄD GMINY OŁAWA

Plac Marszałka J. Piłsudskiego 28
www.gminaolawa.pl www.bip.gminaolawa.pl



Kontakt:
tel. 71 313 30 44, fax 71 72 34 634
e-mail: sekretariat@gminaolawa.pl

50
LECIE
GMINA OŁAWA
1973 - 2023

Strona dofinansowana z budżetu Gminy Oława

Dziękujemy za udział w Jarmarku



Za nami kolejna edycja Oławskiego Jarmarku Bożonarodzeniowego, którego jesteśmy współorganizatorami razem z miastem Oławą. Podsumowując to wspaniałe wydarzenie, pragniemy podziękować wszystkim osobom, zaangażowanym w jego organizację.

Dziękujemy wystawcom, którzy tak licznie prezentowali swoje wyroby. Dziękujemy wszystkim artystom, którzy w zgiełku przedświątecznej krzątaniny przypomnieli o magii tego grudniowego święta. Szczególne słowa podziękowania kierujemy do wystawców oraz muzyków i solistów z naszej gminy. Byli to: Szkoła Podstawowa w Gaci, Rada Sołecka Zabardowice, RS Bolechów, RS Siecieborowice, RS Sobocisko, KGW ze Ścinawy, KGW z Chwalibóży, KGW Niemilanki, KGW Jankowiczanki z Jankowic, KGW Oleśniczanki z Oleśnicy Małej, KGW Młynareczki z Jaczkowic,

mieszkańcy Marcinkowic, oraz Mariusz Cisek z Gaju Oławskiego i Kazimierz Mądryk ze Ścinawy, a także: Zespół Wokalny „Słoneczniki” z Bystrzycy wraz z panią Dorotą Semenowicz, uczniowie Gminnej Szkoły Podstawowej w Oławie i SP Chwalibóży pod batutą Jacka Chlebneho, Dziecięcy Zespół Folklorystyczny Marcinki, Zosia Kownacka

Bardzo dziękujemy, jak zwykle mogliśmy na Państwa liczyć. Dziękujemy komisji konkursowej oraz wszystkim uczestnikom konkursów, dziękujemy prowadzącym tegoroczny Jarmark oraz pracownikom Urzędu Gminy Oława związanym z organizacją Jarmarku. Dziękujemy także wszystkim osobom, które w dniach 14 i 15 grudnia 2024 uczestniczyły razem z nami w tym wspaniałym wydarzeniu. **DZIĘKUJEMY!**

WÓJT GMINY OŁAWA
ARTUR PIOTROWSKI



Dziękujemy sponsorom tegorocznego Oławskiego Jarmarku Bożonarodzeniowego

To dzięki ich wsparciu mogliśmy przygotować i obdarować młodych solistów i muzyków słodkimi niespodziankami

Dziękujemy firmom:
- METALERG Janusz Cieślik z Oławy;
- LORENZ P.S.A. ze Stanowic;
- ZAKŁAD GOSPODAROWANIA ODPADAMI GAC Sp. z o.o.;

- Grupa ARTDAM ze Stanowic;
- BAMA EUROPA Sp. z o.o. ze Stanowic;
- ELECTROLUX POLAND Sp. z o.o. z Oławy;
- PROMET - PLAST S.C. Elżbieta i Andrzej Jeżewscy z Gaju Oławskiego;
- P.H.U. MAK-MET Stanisław Juśkiewicz z Godzikowic.

JS



Harmonogram odbioru odpadów komunalnych na 2025 rok

Na stronie Biuletynu Informacji Publicznej bip.gminaolawa.pl w zakładce: Gospodarka Odpadami Komunalnymi oraz na stronie www.gminaolawa.pl oraz profilu na FB opublikowany został harmonogram odbioru odpadów komunalnych z terenu gminy Oława w nadchodzącym 2025 roku.





URZĄD
MIEJSKI
W

OŁAWIE

Biuletyn Informacji Publicznej www.bip.um.olawa.pl



strona dofinansowana
z budżetu miasta Olawy

W INTERNECIE:
miasto.olawa.pl
poczta elektroniczna:
olawa@um.olawa.pl



Co się dzieje na Miasteczku? Mamy świetną wiadomość - w Olawie będzie lodowisko!
O szczegółach będziemy informować na naszym profilu facebook.com/UrzedMiastaOlawa.



Podczas dwudniowej akcji „Zieleń w twoich rękach” rozdaliśmy 800 świątecznych sadzonek. Dzięki Państwa hojności udało się zebrać 2713,54 zł. Do puszek wrzucono też jeden funt brytyjski, dwa pensy i dwie korony czeskie. Pieniądze będą przekazane na wycieczki dla dzieci z ubogich rodzin, które są pod opieką Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Sadzonki zakupiono dzięki sponsorom - firmom Ergis, Mak-met i Jack-Pol. Bardzo dziękujemy za wsparcie akcji.

OGŁOSZENIE

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 z późn. zm.) informuję, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Olawie wywieszone zostały wykazy nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy w trybie bezprzetargowym, na okres:

- od 13 grudnia 2024 r. do 3 stycznia 2025 r. (załącznik do Zarządzenia Burmistrza Miasta Olawy nr 215/0050/2024 z dnia 13 grudnia 2024 r.)
- od 18 grudnia 2024 r. do 8 stycznia 2025 r. (załącznik do Zarządzenia Burmistrza Miasta Olawy nr 228/0050/2024 z dnia 18 grudnia 2024 r.)

**BURMISTRZ
MIASTA OŁAWA
TOMASZ FRISCHMANN**

Wolontariusze „Szlachetnej Paczki” robią coś bezcennego!



Dzięki nim te święta będą wyjątkowe dla 25 potrzebujących rodzin z Olawy i gminy Olawa. Tej akcji nie byłoby, gdyby nie otwarte serca darczyńców!

Liderką „Szlachetnej Paczki” na rejon oławski jest Katarzyna Ferkaluk. Zanim zorganizowano pomoc, konieczna była weryfikacja.

- Mielśmy 42 rodziny i musieliśmy sprawdzić, czy naprawdę kwalifikują się do pomocy - mówi. - „Szlachetna Paczka” narzuca pewne wytyczne. Nie braliśmy pod

uwagę rodzin, które mają problemy alkoholowe, takie od razu były wykluczane. Na własną rękę szukaliśmy też ludzi starszych, którzy są w potrzebie. Już we wrześniu zgłaszałam się do instytucji typu MOPS, GOPS, PCPR, szkół, tam pytaliśmy.

Od października do listopada wolontariusze (w tym roku jest 9) odwiedzali te rodziny i sprawdzali, co można dla nich zrobić. - Dodatkowo mamy wolontariuszy, którzy działają podczas weekendu cudów - dodaje liderka. - Bez nich ta akcja nie mogłaby się odbyć! Dziękujemy każdemu, kto dołożył cegiełkę do

tej pięknej budowli! Wśród darczyńców w tym roku było bardzo dużo osób prywatnych, to cieszy.

Paczki dostarczane były do OCRS w Olawie - tutaj znajdował się magazyn „Szlachetnej Paczki”. Transportem prezentów zajęło się Stowarzyszenie Młoda Generacja z Biskupic Oławskich i Celiny.

Wolontariusze do paczek dokładali dodatki, które własnoręcznie wykonali. Ta akcja naprawdę zmienia życie potrzebujących rodzin, ponieważ wśród prezentów, są sprzęty niezbędne do codziennego funkcjonowania, m.in. lodówka, pralka, wersalka.

informacje

Biuletyn Informacji Publicznej
http://www.um.jelcz-laskowice.finn.pl/

URZĄD MIASTA I GMINY JELCZ-LASKOWICE



strona dofinansowana
z budżetu miasta i gminy
Jelcz-Laskowice

W INTERNECIE:
www.jelcz-laskowice.pl
pocztą elektroniczną:
um.info@jelcz-laskowice.pl

Sportowcy odebrali nagrody

Na co dzień ofiarne trenują, wyjeżdżają na zgrupowania i obozy szkoleniowe, poświęcają niemal każdą wolną chwilę, aby doskonalić swoją formę i wyniki, – teraz przyszedł czas na docenienie ich sukcesów. 19 grudnia burmistrz Piotr Stajszczyk spotkał się z 20 sportowcami z miasta i gminy Jelcz-Laskowice, aby wręczyć im nagrody sportowe

Przyjęta w 2017 roku uchwała Rady Miejskiej przewiduje wypłatę nagród sportowych w wysokości 2-10 tys. zł za miejsca medalowe na mistrzostwach Pol-



ski, Europy i świata, rekordy Polski, Europy i świata, kwalifikację olimpijską i parolimpijską, a także za „ponad-

przeciętne wyniki sportowe o niewymiernym charakterze”.

Na spotkaniu w Centrum Sportu i Rekreacji, w którym uczestniczyli także zastępca burmistrza Mariusz Hass, przewodnicząca Komisji Kultury, Oświaty, Sportu i Zdrowia Rady Miejskiej Weronika Kuszyk oraz prezes CSiR Przemysław Olechowski - burmistrz Piotr Stajszczyk pogratulował sportowcom w imieniu własnym oraz przewodniczącego Rady Miejskiej Jacka Załubskiego, zapewnił, że Gmina będzie nadal

wspierać aktywność sportową i zauważył, że kariera zawodników służy ich rozwojowi osobistemu, ale także godnemu reprezentowaniu i promowaniu naszego miasta.

Wśród laureatów najliczniej reprezentowane były sporty walki i siatkówka, nie zabrakło także tenisa stołowego, kolarstwa czy triathlonu. Największym osiągnięciem sportowym było mistrzostwo świata w siatkówce plażowej osób niepełnosprawnych, które wywalczył na zawodach odbywających się w Chinach

Artur Wąsowicz. Najbardziej utytułowanym laureatem był Mateusz Rudyk, kolarz, dwukrotny olimpijczyk z Tokio i Paryża.

Dominowali zawodnicy przed 18. rokiem życia... oraz chłopcy. Wśród dziewczyn warto wspomnieć o Natalii Jaguś, pierwszej zawodniczce, która osiągnęła w sportach walki poziom nagradzany przez Gminę oraz utalentowane tenisistki stołowe, siostry Nicol i Natalię Bartoszek.

(UM)

Laureaci Nagrody Sportowej w 2025 roku

Franciszek Korta, Jakub Janus, Mikołaj Bałowski, Maciej Zaborski i Franciszek Uszok - ponadprzeciętne wyniki w siatkówce, Miłosz Kłapouch, Serhi Poliszczuk, Damian Dąbrowski, i Przemysław Walików - III miejsce na mistrzostwach Polski w boksie tajskim,

Natalia Jaguś, Maurycy Zieliński i Gracjan Józwiak - II miejsce na mistrzostwach Polski w boksie tajskim,

Jakub Długosz - I miejsce na mistrzostwach Polski w jiu-jitsu,

Nicol Bartoszek - I miejsce na mistrzostwach Polski Młodzieckich w tenisie stołowym,

Natalia Bartoszek - ponadprzeciętne wyniki sportowe w tenisie stołowym,

Mateusz Rudyk - II miejsce na mistrzostwach Europy w kolarstwie,

Bartosz Rudyk - II miejsce na mistrzostwach Polski w kolarstwie,

Artur Wąsowicz - I miejsce na mistrzostwach świata w siatkówce plażowej osób niepełnosprawnych,

Szymon Kozłowski - ponadprzeciętne wyniki sportowe w podnoszeniu ciężarów,

Wojciech Poparda - ponadprzeciętne wyniki sportowe w triathlonie.

Zimowe półkolonie 2025

Burmistrz Jelcza-Laskowice informuje o możliwości zgłoszenia dziecka do udziału w półkolonii, organizowanej w czasie ferii zimowych. Przewiduje się organizację turnusów w szkołach, do których uczęszcza dziecko przy zapewnieniu min. 12 dzieci w grupie.

Na karcie półkolonii należy wskazać termin wypoczynku (można zapisać dziecko na dwa turnusy). Godziny pobytu: od 07:00 do 16:00 (prosimy o dopisanie na karcie informacji o przewidywanych godzinach uczęszczania przez dziecko na zajęcia).

I turnus 3.02.2024 r. - 07.02.2024 r.

II turnus 10.02.2024 r. - 14.02.2024 r.

Odpłatność za tydzień (od poniedziałku do piątku):

300,00 zł - dla dzieci z Gminy Jelcz-Laskowice.

Organizator zapewnia wyżywienie: II śniadanie, dwudaniowy obiad, podwieczorek. Program półkolonii zostanie przedstawiony po zebraniu kart kwalifikacyjnych i utworzeniu się grup (grupa może liczyć maksymalnie 15 dzieci). Opiekę sprawować będzie wykwalifikowana kadra pedagogiczna.

Zorganizowanie półkolonii i ilość turnusów zależą będzie od zainteresowania rodziców i możliwości organizacyjnych (możliwość zapewnienia opieki).

Karty kwalifikacyjne można pobrać z strony PSP 1, PSP 2, PSP 3, PSP Miłoszyce, PSP Minkowice Oławskie - wypełnione złożyć w sekretariatach szkoły w nieprzekraczalnym terminie do 13.01.2025 r. godz. 12:00 wraz z potwierdzeniem wpłaty za półkolonie. Uczestnikami półkolonii mogą być uczniowie klas I - IV szkół podstawowych, prowadzonych przez Gminę Jelcz-Laskowice, a rodzice pracujący i nie mogą zapewnić opieki.

ZŁUP. BURMISTRZA
MARIUSZ HASS
ZASTĘPCA BURMISTRZA

Godziny pracy Urzędu w 2025 r.

Informuję, że z dniem 1 stycznia 2025 r. obowiązują nowe godziny pracy w Urzędzie Miasta i Gminy Jelcz-Laskowice:

poniedziałki, wtorki i czwartki - 7.30 - 15.30

środy - 7.30 - 16.30

piątki - 7.30 - 14.30

PIOTR STAJSZCZYK
BURMISTRZ JELCZA-LASKOWIC

Bieg Sylwestrowy - utrudnienia

W dniu 31 grudnia odbędzie się 9. Toyota Bieg Sylwestrowy, organizowany przez KB Harcownik Jelcz-Laskowice. Całkowicie wyłączone z ruchu zostaną ul. Bożka, Tańskiego, al. Młodych, Chabrowa (szczegółowy plan biegu na mapie) Start/Meta ul. Bożka. Utrudnione mogą być wyjazdy z osiedli. Wyłączenie ulic nastąpi we wtorek w godz. 10:00 - 12:30. Ruchem kierować będą funkcjonariusze policji i straży pożarnej. Informacji udzielać będą wolontariusze. Przepuszczane będą (w miarę możliwości) auta wyjeżdżające z osiedli. Prosimy wszystkich kierowców i pieszych o zachowanie szczególnej ostrożności i uwagi, szczególnie na przejściu koło CSiR na ul. Oławskiej. Prosimy o wyrozumiałość i przepraszamy za utrudnienia.

(UM)



Wiele dziedzinach wojna światowa wciąż „trwa” - wiele spraw nie zostało zakończonych - wywiera skutki i budzi ogromne emocje. Z pewnością sprawy dzieł sztuki zrabowanych przez Niemców w Polsce (i całej Europie) wracają, często na pierwsze strony gazet. Wiadomo, niezwykle dzieje, tajemnice i ogromne pieniądze nielegalnych posiadaczy...

Polska również wciąż szuka wielu swoich zagrabionych bezcennych dzieł kultury. Mamy tu wiele sukcesów, odzyskaliśmy nieco, a skarby wracają. Jednym z najcenniejszych uratowanych obrazów, który był od wieków w Polsce, jest doskonale znana „Dama z gronostajem” Leonarda da Vinci, zwana też „Dumą z łasiczką”. Włoskiego mistrza i jego słynnego obrazu nie trzeba opisywać, jest lubiany i rozpoznawalny, ale dzisiaj wracamy do wyjątkowych, sensacyjnych dzieł „Damy” z czasów II wojny światowej. Trzeba to utrwalić, zwłaszcza że losy obrazu i człowieka, który nim władał, spłótły się z historią ziemi oławskiej, a o tym jeszcze nigdy nie pisaliśmy.

Niemcy w czasie wojny zrabowali nam bardzo wiele, byli znakomicie przygotowani, zatrudniali do zbierania naszych skarbów wybitnych fachowców, znawców historii sztuki. Polska szykując się do wojny częściowo przygotowała sposoby zabezpieczenia, ukrycia i ewakuacji najważniejszych dóbr. To się niestety nie w pełni udało, bardzo wiele dzieł sztuki wpadło w ręce niemieckich i sowieckich okupantów. Wśród najważniejszych skarbów przechwycono również „Dumą z gronostajem”. Obraz był ujęty w niemieckiej ewidencji, znany i przeznaczony do kolekcji samego Adolfa Hitlera.

„Dama” w czasie wojny była w Berlinie i na Wawelu w posiadłości szefa Generalnej Guberni (nazwa niemieckiej administracji na części ziem Polski). Gubernator Frank uciekając przed Armią Czerwoną i opuszczając Wawel już wcześniej odesłał kilka najcenniejszych obrazów, w tym naszego Leonarda. Tak słynna „Dama” trafiła na Dolny Śląsk, potem dalej, aż do Bawarii. Kto przyczynił się do tego, że Leonardo i jego „Dama” znów są w Polsce?

Dama z gronostajem

Hans Frank, okupacyjny niemiecki generalny gubernator Generalnej Guberni, mieszkał i pracował na Wawelu. W okresie od 1939 do 1945 roku podejmował intensywne działania budowlane, modernizował i zmieniał krakowski zamek, dostosowując go do swoich potrzeb, celów i wizji, w tym celu zatrudniał wielu architektów i projektantów. Jednym z nich był dr Wilhelm Ernst von Palézieux (1906-1955). To właśnie o nim chcemy dzisiaj opowiedzieć.

Von Palézieux - formalnie obywatel Szwajcarii - był ary-

To on przekazał obraz Leonarda da SIEDZIAŁ W JELCZAŃSKIM WIĘZIENIU (1)



Prof. Karol Estreicher, kierujący w Londynie Biurem Rewindykacji Strat Kulturalnych przy rządzie RP na uchodźstwie, prezentuje przywiezioną do Krakowa, w 1946 roku, Damę z gronostajem. Obok żołnierze amerykańscy, eskorta transportu zabytków liczyła 13 żołnierzy. Profesor Estreicher, (w berecie) jest w polskim mundur Sił Zbrojnych na Zachodzie. Tym samym transportem, w 27 wagonach, przyjechał ołtarz Wita Stwosza i setki innych odzyskanych dzieł sztuki.

stokratą pochodzenia szwajcarsko-niemieckiego. Podczas wojny przebywał w okupowanej Polsce, od 1941 był urzędnikiem dyrekcji budownictwa (GG) w Warszawie, w 1942 roku trafił do kancelarii Hansa Franka na Wawelu. Objął stanowisko referenta do spraw sztuki i kierownika zarządu wawelskiego zamku, kustosa. Do jego obowiązków należały przede wszystkim: wyposażenie i wystrój wnętrz rezydencji Hansa Franka, opieka nad zbiorami muzealnymi przejętymi na terenie okupowanej Polski i nadzór nad wywiezieniem cennych zabytków z Krakowa na Dolny Śląsk. W 1943 roku był również na stanowisku specjalnego pełnomocnika do spraw zabezpieczenia skarbów sztuki i dóbr kultury w okupowanej Polsce. Tę funkcję

Palézieux objął po odejściu historyka sztuki, Standartenführera SS Kajetana „Kai” Mühlmann (1898-1958), postaci określanej często mianem „największego złodzieja wśród nazistów”.

W tym okresie zostało dla dra Palézieux już niewiele - jego poprzednik często chwalił się, że „zabezpieczył” polskie dzieła sztuki w ciągu 6 miesięcy. Tak było nie tylko w Polsce. Ten sam członek SS grabił już wcześniej dobra narodowe np. Holandii.

W Polsce, w Krakowie, Mühlmann musiał na nowo organizować rabunek, zmagając się z oczekiwaniami i potrzebami przywódców Rzeszy. Martin Bormann był zdania, że Mühlmann powinien trafić do obozu koncentracyjnego za to, że nie dostarczał Hitlerowi

wystarczającej liczby dzieł sztuki, Göring zaś groził, że wsadzi go do więzienia za przekazanie do Krakowa z Berlina (polecenie wydał sam Hans Frank) obrazów, w tym „Damy z gronostajem” Leonarda da Vinci. Faktem jest, że trzy najcenniejsze polskie obrazy były przez Mühlmann dwukrotnie transportowane pociągami do Berlina (ta „trójka” z muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie to: „Dama z gronostajem” Da Vinci, „Portret młodzieńca” Rafaela i „Krajobraz z dobrym Samarytaninem” Rembrandta). Władcy Rzeszy nie byli zadowoleni. Mühlmann usunięto i na jego miejsce powołano w 1943 roku właśnie dra von Palézieuxa. Sam Mühlmann przeżył, pomimo wielu powojennych polskich żądań i wniosków o ekstradycję, uniknął odpowiedzialności. Po wojnie miał się dobrze, okazjonalnie sprzedawał dzieła sztuki, zapewne posiadając ich sporą kolekcję.

Grabież, ucieczka, ratunek

Od Hansa Franka Von Palézieux otrzymał zadanie wyszukania na Dolnym Śląsku obiektu, który mógłby służyć jako biuro dla ewakuującego się z Generalnego Guberna-

torstwa rządu okupacyjnego. Niezbędne obiekty wytypowano, wynajęto m.in. zamek rodu von Richthoffen w Sicho- wie (Seichau) koło Jawora na Dolnym Śląsku, gdzie wkrótce zaczęto zwozić znaczne ilości dzieł sztuki. W sierpniu 1944 roku Palézieux pisał do Urzędu Administracji Generalnego Gubernatorstwa, że doręcza w załączeniu listę przedmiotów artystycznych, które osobiście przewiózł samochodem do zamku Seichau. Palézieux napisał wtedy: „Oprócz wymienionych w niej czternastu pozycji wysłano na życzenie Pana Gubernatora Generalnego do Seichau (Sichów) trzy wagony kolejowe wartościowych dzieł sztuki, stanowiących większą część tego, co znajdowało się w piwnicach zamku”. Hans Frank na długo przed ofensywą rosyjską z początku 1945 roku przewidywał, co może się wydarzyć, bardzo dbał o „swoje” bogate zbiory. Po ucieczce z Krakowa przez Wadowice, jadąc również przez Oławę i Wrocław, 17 stycznia dociera do Seichau. W kolumnie pojazdów transportowano również „Dumą z gronostajem” Leonarda da Vinci, obrazy Breughla, Dürera, Rubensa, Rembrandta. Hans Frank wygodnie podróżował wtedy osobowym mercedesem (nr rej. Ost - 4 15). Bezценne dzieło mistrza

Leonarda na chwilę, przejeżdżając, było więc w Oławie.

Nie wiemy, czy Frank miał przy sobie „Portret młodzieńca” Rafaela. Tu losy jednego z obrazów („Portret młodzieńca”) okrywa wciąż tajemnica. Zaginął, nie wiadomo, co się z nim stało. Czy istnieje? Wielu badaczy jest zdania, że już wtedy zaprzyjaźnieni Frank i Palézieux planowali kradzież tych dzieł dla siebie, a chaos ewakuacji mógł być znakomitą „przykryciem”. To mogła być prywatna operacja tych panów. W sichowskim pałacu von Richthofena Hans Frank spędził siedem dni. Segregował przywiezione z Krakowa skarby, niszczył dokumentację, po czym zabytki ponownie wywieziono. Pałac w Seichau parę dni po ucieczce Franka uległ zniszczeniu w czasie walk, a jego właściciel Manfred von Richthofen przed wkroczeniem Rosjan popełnił samobójstwo.

23 stycznia 1945 roku Palézieux podróżował ciężarówką z dziełami sztuki, zmierzając do willi Franka w Neuhaus na południe od Monachium. W tej bawarskiej miejscowości, nad Schliersee, ponownie uruchomiono biura Generalnej Guberni. Prawdopodobnie polskie zrabowane dzieła były tam w komplecie i zostały ukryte.



Jelcz-Laskowice 2023 - te mury z resztkami oryginalnych wieżyczek przypominają o istniejącym tu w latach 1952-1955 Ośrodku Pracy Więzienniczej

Vinci Amerykanom.

Wyciąg z protokołu wspólnego posiedzenia niejawnego.

Dnia 23 listopada 1949 r.

Sąd Okręgowy w Krakowie

w składzie: 1) Pzewodniczący S.O.M. Kądziała
 Ławnicy: Antoni Klimek, Stefania Jasnińska
 2) Sędziom
 Prokurator S.O. Wł. Kadwański
 Protokółant: Z. Doening

w sprawie Palesieux Wilhelma z art. 2 dekr. z 31.8.44
 prośba o ulaskawienie po wysłuchaniu wniosku Prokuratora

postanowił:

na zasadzie art. 448 k.p.k. prośbę Wilhelma Palesieux z dnia 30.10.1949 o darowanie mu w drodze łaski Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej reszty kary - pozostawić bez dalszego biegu, uznając, że skazany Wilhelm Palesieux na łaskę nie zasługuje.

Na oryginała właściwa podpis
 Za zgodność

[Podpis]

M. S. Nr 439 a (d. -) k.p.k. IX.49.

Wyciąg z protokołu wspólnego (zawr. ogólny)

W przypadku Von Palézieuxa nie skorzystano z prawa łaski (arch. fot. J. Kudelskiego)



W tym Obozie Pracy Więźniów w Jelczu odbywał karę Palézieux



JELCZ Pod koniec 1952 roku, gdy obóz formalnie już działał, dobudowano wieżyczki do więziennych murów.

- Podobnie jak w wielu innych miejscach kraju, do budowy nowego zakładu przewidywano wykorzystanie więźniów, którzy mieli uporządkować teren i zbudować infrastrukturę obozową i przemysłową - czytamy w artykule historyka dra hab. Krzysztofa Szważyka pt. „Organizacja i budowa Ośrodka Pracy Więźniów w Jelczu 1952-1953” zamieszczonym w tomie „800 lat historii Oławy, materiały pokonferencyjne”, pod redakcją Tomasza Gałwiaczka, Wrocław 2010. - Skala przedsięwzięcia wymagała jednak, aby więźniowie mogli być zakwaterowani w pobliżu budowy i aby byli to specjaliści z umiejętnościami przydatnymi w budownictwie oraz w produkcji i naprawie sprzętu samochodowego. Jak uzgodniono pomiędzy Departamentem Więziennictwa Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego a Ministerstwem Transportu Drogowego i Lotniczego, któremu podlegały JZS, przy zakładzie miał powstać Obóz Pracy Więźniów, będący rezerwuarem siły roboczej. Rozpoczęto zakrojoną na ogromną skalę akcję poszukiwania we wszystkich więzieniach i obozach w całej Polsce niezbędnych dla budowy JZS i OPW w Jelczu: inżynierów i techników budowlanych, inżynierów i techników elektryków, malarzy, lakierników, dekarzy, zdunów, zbrojarzy, stolarzy, cieśli, szoferów, spawaczy, szlifierzy, kowali, frezerów, blacharzy, tokarzy, elektryków, hydraulików, monterów samochodowych, szklarzy i ślusarzy.(...) Osiem dni później do Jelcza przybyła czteroosobowa komisja UB i KBW celem przeprowadzenia rozpoznania terenu przyszłego zakładu i obozu pracy. Stwierdzono, że obiekt ma wymiary 900 na 300 m, położony jest w terenie otwartym i płaskim, oddalonym ok. 1,5 km od najbliższej zabudowy...



Dama z gronostajem, Leonardo da Vinci, obraz namalowany około 1489–1490 roku.

Istnieją zeznania i relacje w tej sprawie.

Po wojnie

Frank i Palézieux zbiegli przed Rosjanami, uratowali życie i cenny ładunek, byli w strefie zachodniej, ale schowali kilka obrazów. Znali ich wartość rynkową, a w powojennym świecie zapewne chcieli się jakoś przyczulić. Alianci bardzo szybko odnaleźli zasoby niemieckich nazistów, pomimo że wielu z nich zbiegło nawet na inne kontynenty.

4 maja 1945 roku alianci aresztowali Franka. Wkrótce potem przesłuchiwany dr de Palézieux, chcąc zdobyć przychylność i życzliwość Amerykanów, zdradził im miejsce ukrycia obrazów Leonarda i Rembranta („Dama z gronostajem” oraz „Krajobraz z miłosiernym Samarytaninem”). To niemal cud, że te bezcenne obrazy ocalały, przetrwały jeden z największych kataklizmów w dziejach ludzkości!

Opisywane obrazy Frank ukrył w swojej willi w Fischhausen (Schliensee). Brakowało najcenniejszego, czyli „Portretu młodzieńca” Rafaela Santi.

Po wojnie nasze zabytki umieszczono w amerykańskim Centrum Dokumentacji 7. Armii, w Monachium. Służby śledcze, zarówno polskiego rządu na emigracji (prof. Karol Estreicher), jak i komisji międzynarodowej poszukującej dzieł sztuki (Monuments, Fine Arts, and Archives MFAA), a także Amerykanie i nowe władze w Warszawie - wszyscy prowadzili intensywne dochodzenie w sprawie losów dzieł sztuki. Wspólne działanie,

pomimo gigantycznych trudności, także politycznych, pomogło w odszukaniu i zwrocie bezcennych skarbów kultury. Po latach uratowane obrazy powróciły do Polski, ale wiele dzieł jednak „znika”.

Bez łaski

Hans Frank za swoją zbrodniczą działalność został oskarżony, skazany na śmierć i wkrótce powieszony w Norymberdze. Doktora De Palézieux, który długo pozostawał na wolności, w 1947 roku jednak aresztowano i przekazano Polsce. Dzięki ekstradycji polski wymiar sprawiedliwości mógł prowadzić własne śledztwo w sprawie jego udziału w grabieży i wywiezieniu zabytków z Polski. Akta jego sprawy są dostępne - to niezwykła lektura, być może powrócimy do niej na łamach gazety. Na razie najważniejsze jest to, że w toku procesu dotyczącego głównie rabunku i wywozu dzieł sztuki, udowodniono mu winę. Sąd nie wziął pod uwagę pozytywnych opinii polskich historyków i muzealników, którzy mieli okazję zetknąć się w czasie wojny z drem Palézieux. W 1948 roku Sąd Okręgowy w Krakowie zakończył proces. Wyrok: 5 lat pozbawienia wolności.

Prokuraturze nie udało się jednak wtedy dowiedzieć, że brał udział w kradzieży zaginionego obrazu Rafaela. Palézieux 30 października 1949 r. złożył prośbę o darowanie mu reszty kary w drodze łaski Prezydenta RP (był nim wtedy niejaki B. Bierut). Jak wynika z protokołu wspólnego posiedzenia niejawnego (z 23 listopada

1949 roku) Sądu Okręgowego w Krakowie, skład orzekający uznał, że sprawę należy, cyt. „pozostawić bez dalszego biegu, uznając, że skazany Wilhelm Palesieux na łaskę nie zasługuje”.

Orzeczoną karę opisywano tu niemiecko-szwajcarski kustosz Wawelu odbywał w areszcie w Kłodzku i Krakowie, a później w obozach pracy w Warszawie i... w Jelczu.

Po odbyciu kary, w grudniu 1952 roku, dr Wilhelm Ernst von Palézieux został przewieziony z Polski do Niemiec. Odzyskał wolność, był „na zachodzie”, ale wkrótce sprawy z przeszłości powróciły. Wciąż poszukiwano zaginionych dzieł. Właściciele zrabowanych obrazów również prowadzili własne śledztwa, ich rodziny i spadkobiercy nie ustawali w wysiłkach. Po wielu miesiącach Palézieux zgodził się na rozmowę ze Stefanem Zamoyskim. Rozmowa oczywiście miała dotyczyć zaginionych krakowskich obrazów. Do tak ważnej rozmowy jednak nie doszło - na kilka tygodni przed spotkaniem, 15 sierpnia 1955 roku, w Szwajcarii dr De Palézieux ginie w wypadku samochodowym. Przypadek, wypadek czy zaplanowane zabójstwo?

Palézieux zabrał wiele tajemnic do grobu, a świat wciąż poszukuje zrabowanych dzieł. Wielu wierzy, że nasz krakowski „Portret młodzieńca” istnieje. Może mają go Niemcy? Rosjanie? Amerykanie? Może kiedyś...

Cdn.

TEKST, TŁUM. KWERENDA:
PRZEMYSŁAW PAWŁOWICZ

Czasami na nie krzyczę, czasami łac

» - Podobno tu pod Grędziną produkuje Pani bomby?

- To prawda (śmiech), ale tylko piernikowe... A dokładniej Bomby Legnickie. Zawsze się śmieję, że gdy gdzieś piszę o tym, od razu muszę dodawać, że chodzi o legnickie, żeby mnie jakieś służby nie zatrzymały, bo algorytmy w sieci mogłyby źle zrozumieć.

» - O co chodzi z tymi bombami?

- Odtwarzamy dawne smaki pierników, a Bomba Legnicka jest pierwszym produktem, który udało nam się odtworzyć. Gdyby nie Grzegorz Sobel z Wrocławia, człowiek dużej wiedzy, nie udało by się - on pomaga nam przy piernikach wyszukując dla nas przepisy. Pracuje w Bibliotece Uniwersyteckiej i ma dostęp do starych książek, do gazet. I to właśnie w jego książce znalazłam przepis na pierwszą Bombę Legnicką. Historia tego piernika jest bardzo ciekawa i zaczyna się od cukierni braci Müller. W 1853 roku dolnośląski cukiernik Hermann Müller otworzył w Legnicy swój zakład cukierniczy. W roku 1875 Legnicę odwiedzał cesarz Wilhelma I. Dla uświetnienia tej wizyty bracia Müller postanowili przekazać od siebie prezent dla cesarza. Tym prezentem była właśnie wyprodukowana w ich zakładzie Bomba Legnicka - dzieło Eduarda Müllera. Nie wiemy, czy bomba smakowała cesarzowi, czy w ogóle ją dostał, ale weszła w stały asortyment zakładu braci Müller. Nigdy nie została opatentowana przez nich, więc już z początkiem lat osiemnastych XIX wieku wypiekało ją kilku legnickich cukierników,



Bomba Legnicka



ROZMOWA

Mało kto wie, że słynne Wrocławskie Pierniki powstają w powiecie oławskim, w Grędzinie.

Z Anną Kuśmierk-Rudy rozmawia Jerzy Kamiński



GRĘDZINA/KOLONIA Po prawej piernikarnia, po lewej sklepik

w tym druga linia rodziny prowadząca swój zakład w kamienicy w Rynku. W 1884 r. firma Franza Meyenburga uruchomiła jej wypiek na skalę wręcz przemysłową, a bomba weszła do kanonu klasyki dolnośląskich wypieków. W porze adwentu była oferowana w większości dolnośląskich i niemieckich miast, a elegancko pakowana stawała się tak gwiazdkowym, jak i urodzinowym prezentem i była serwowana nawet w ambasadzie Cesarstwa w Egipcie. Bomby piernikowe, bazujące na tym pierwszym przepisie, powstawały w różnych miejscowościach, także niedaleko nas, czyli w Opolu czy w Brzegu. Prak-

tycznie w każdym miasteczku dolnośląskim cukiernicy mieli na półkach bombę, ale my właśnie odtworzyliśmy ten legnicki przepis, pierwszy i oryginalny.

» - Czym charakteryzuje się taka Bomba Legnicka?

- Niektórzy mówią, że wygląda jak bajaderka, ale wtedy prostuję, że chodzi o cylindryczną formę naboju. Jeśli ktoś robi sobie piernikową muffinkę i też nazywa ją bombą, nie ma racji. Ciasto powstaje na bazie mąki, miodu, masła, soku z pomarańczy, skórki z pomarańczy, do tego orzechy laskowe, przyprawy korzenne, kakao, w środku jest marcepan - robię go sama z blanszowanych migdałów, które potem mielę, i konfitura z pomarańczy, którą też przygotowuję sama. To jest podstawa tego oryginalnego przepisu.

» - Pani jest obecnie jedynym producentem Bomby Legnickiej?

- Jest ona na pewno odtwarzana w Niemczech, ponieważ tam wyjechali piernikarze z Dolnego Śląska. Wiem, że w Legnicy jeszcze ktoś ją piecze, ale nie ma jej w sprzedaży na co dzień. Za to my jesteśmy takimi dziwnymi ludźmi, którzy pieką Bombę Legnicką i wysyłają ją... do Legnicy.

» - Jeśli więc w Legnicy do kawy kupimy sobie Bombę Legnicką, to ona będzie z Grędziny?

- Tak.

» - Jakie jeszcze pierniki odtworzyliście?

- Choćby Schlesische Bauernbissen, czyli „śląskie kęsy chłopca”. To jest przepis z końca XIX wieku. Gdy powstała cukrownia we Wrocławiu, rolnicy zaczęli kontraktować buraki cukrowe. Zamiast pieniędzy często jednak otrzymywali za nie melasę czy wysłodki. Te ostatnie były dla zwierząt, ale co zrobić z melasą? Ta buraczana w smaku jest dosyć dziwna, nie polecam próbować. Ponieważ w gospodarstwach była wtedy maślanka, a na polach rósł koper włoski, powstały z tego wszystkiego oryginalne pierniki. Na wsiach nie było foremek, powstała więc taka właśnie ciekawa forma pierników krojonych jak na kopytko. Były sprzedawane na lokalnych czy wrocławskich jarmarkach. Ja

do swoich Schlesische Bauernbissen dodaję jeszcze szczyptę cynamonu, czyli coś od siebie.

» - Tylko wy robicie te pierniki?

- Tak. Poza nami nikt tych pierników nie robi, podobnie jak Daisy Cakes. To tradycyjne dolnośląskie pierniki z Wałbrzcha - bez cukru rafinowanego, z prawdziwym miodem.

» - A najbardziej dumna jest pani z którego produktu?

- Nie mogę powiedzieć, że najbardziej jestem dumna z Bomby, bo pozostałe pierniki się obrażą i mi więcej nie wyjdą. Każdy piernik jest inny, a przepisy pochodzą z różnych miejsc.

» - Czy będą kiedyś pierniki grędzińskie?

- Myślę, że coś pokombinujemy. Śmiejemy się z sołtysem, że trzeba dobrze pogrzebać w lokalnych historiach, to może coś wyjdzie... Na pewno powstała. Pytanie tylko, czy będą historyczne, odtworzone z dawnych czasów, czy wymyślone tu na miejscu.

» - Bo tak też się zdarza?

- Tak, mam już swoją Piernikarkę Wrocławską, czyli taką jakby moją córkę, którą stworzyłam na bazie Bomby Legnickiej. Stwierdziłam, że Wrocław też musi mieć swoją bombę, więc... jest Piernikarka Wrocławska. Ciasto jest bardzo podobne, ale tutaj mamy orzechy włoskie - robię z zielonych orzechów włoskich konfiturę, z powidłami śliwkowymi w środku, i to jest nadzienie. W cieście zamiast orzechów laskowych też są włoskie, a na górze Piernikarka ma pół orzeszka włoskiego, który kształtem przypomina mózg, więc daje do myślenia.

» - Wiedziałem od dawna, że jest taka firma jak Wrocławskie Pierniki, wasze produkty często widziałem, ale nie miałem pojęcia, że powstają one w Grędzinie, w powiecie oławskim. Na waszej stronie jest wzmianka, że pierniki są wypiekane w jednej z podwrocławskich miejscowości, ale nazwa wsi nie pada. Nawet adres jest mylący, bo mamy Kolonię 5. I tyle. Tymczasem chodzi o Kolonię w Grędzinie. Za bardzo się tą nazwą nie chwalcie...

- Powiem dlaczego. Ponieważ przed grudniem tego roku nie mieliśmy tu jeszcze otwartego sklepu, więc nie chcieliśmy wprowadzać ludzi w błąd. A mieliśmy już sytuację, gdy ludzie wchodzili na podwórkę i pytali, czy tu można kupić pierniki. Od grudnia to się zmieniło, sklep na miejscu działa. Jesteśmy specyficzni, bo jeżeli mamy wpuścić klienta, to musi być idealnie. Ponieważ do tej pory tak nie było, nie chcieliśmy zapraszać do Grędziny klientów. Kiedyś ludzie z Jelcza-Laskowic zamawiali u nas pierniki, a ja się śmiałam, że im przywiozę. Jak? Z Wrocławia? - pytali. Teraz już będą wiedzieli skąd.

» - No to skąd w ogóle pomysł na Grędzinę i na pierniki?

- Moja babcia piekła różne ciasta, mama piekła serniki, siostra torty, ale mnie do kuchni raczej nie wpuszczano, najczęściej babci pomagałam. U męża w rodzinie też się piekło. I gdzieś tam w nas to zostało. Ja nie jestem stąd, tylko ze Śląska, za mężem przyjechałam do Wrocławia. Pierniki zaczęłam robić, gdy córki miały po 2 lata, to już było w Grędzinie, gdzie wybudowaliśmy dom. W 2008 roku szukałam pomysłu na świąteczne prezenty i znalazłam fajną książkę z przepisem na pierniki. I zrobiłam domki z piernika. Pochwaliłam się na Facebooku i zaraz potem poszły pytania: - Pani Aniu, a zrobi mi pani taki domek? Dobra. Zrobiłam. Okazało się, że to był przepis z końca XIX wieku. O, fajnie, pomyślałam, bo jakaś baza powstała. Począta pantoflowa zadziałała, więc zaczęłam wykonywać te domki. Wreszcie stwierdziłam, że coś z tym trzeba zrobić. Usiedliśmy z mężem do rozmowy. Zaczęliśmy grzebać. Doszliśmy do tego, że na Dolnym Śląsku były pierniki jakieś 100 lat wcześniej niż w Toruniu, o czym mało kto u nas wie. Stwierdził, że będziemy je robili. Powstała firma Pierniki Wrocławskie.

W pewnym momencie stwierdziliśmy, że tego wszystkiego jest za dużo, bo przestaliśmy się mieścić w domu. Zaczęliśmy szukać czegoś we Wrocławiu. Znaleźliśmy lokal i 7 lat temu otworzyliśmy we Wrocławiu piernikarnię, gdzie miałam i kawiarnię, i sklepik, i dwie sale warsztatowe. To było na Kurzym Targu, czyli przy samym Rynku. Fajnie wszystko działało, ale przyszła pandemia. Doszło do zamknięcia warsztatów, potem kawiarni... Dostaliśmy wtedy fantastyczne wsparcie z Wrocławia, bo wciąż były zamówienia. Doszliśmy jednak do wniosku, że te dojazdy do Wrocławia dają nam w kość. Uznaliśmy, że markę jakąś mamy, współpracujemy z Urzędem Miasta i Urzędem Marszałkowskim, z wieloma instytucjami kulturalnymi, zdobywamy nagrody, a skoro ludzie przyjeżdżali po pierniki do Wrocławia z Jelcza-Laskowic czy Oławy i Oleśnicy, to z Grędziny będą mieli bliżej. Wróciliśmy do korzeni, czyli do Grędziny i teraz cieszę się, że mam 2 minuty do pracy. Mąż Jacek prowadzi swoją działalność, ale prowadzi nasze social media i transport pierników do klientów. Córki też pomagają pakować zamówienia czy logistycznie wszystko ogarnąć. Gdy mama czasami wpada w amok, to mówią: - Mama, usiądź! To też ważne. Do Grędziny trafiliśmy właściwie przez przypadek, bo wcześniej mąż akurat tu kupił ziemię. Sąsiadów za dużo nie mamy, jest cisza, spokój. Postawiliśmy piernikarnię, sklepik, teraz myślimy o zagrozie edukacyjnej. Wiosną planujemy, aby powstawała. Będzie sielsko, ale chcemy się skupić na piernikach, więc będą posiane pola z różnych zbóż, żeby dzieci z miasta zobaczyły, jak wygląda zboże, z których są wypiekane. Wrócimy wtedy też do warsztatów. Jak widać historia kołem się toczy, bo chcemy tu w Grędzinie robić to wszystko, co robiliśmy we Wrocławiu, ale już na swoim.



Kolorowe z lukrem też tu powstają

Inie proszę. Piernikarka grędzińska

Piernikarnia Wrocławska jest członkiem Dolnośląskiej Organizacji Turystycznej, Szlaku Kulinarного Smaki Dolnego Śląska, Polskiej Izby Produktu Regionalnego i Lokalnego oraz była do 2022 roku członkiem sieci Regionalnego Dziedzictwa Kulinarного Europa. Udział w tych organizacjach jest potwierdzeniem wysokiej jakości produktów i świadczonych usług.



Obecnie zatrudniamy jedną osobę, Kingę, i teraz często się zastanawiam, jak ja to robiłam od czasów pandemii sama...

» - Oprócz tego sklepiku w Grędzinie, gdzie można kupić wasze pierniki?

- W Legnicy w kawiarni w Centrum Witelona i na zamku w kawiarni Kleks, a we Wrocławiu niemal wszędzie tam, gdzie są produkty lokalne, między innymi na Hali Targowej na stoisku produktu lokalnego. W sumie będzie sporo takich miejsc sprzedaży. Nawet w supermarketach. Jesteśmy np. w Carrefourze we Wrocławiu, właśnie na stoisku z regionalnymi produktami, także w Galerii Dominikańskiej, czy w Magnolii i na Bielanach. Sprzedajemy też w internecie przez nasz sklep, zwłaszcza przed świętami.

» - A Jarmark Bożonarodzeniowy we Wrocławiu?

- Ludzie pytają czasem, dlaczego nie ma mnie na tym jarmarku, a ja wtedy odpowiadam, że nie, bo ja piekę wszystko na świeżo, a nie robię tego od stycznia, żeby wystawiać w grudniu.

» - Jak duża jest wasza produkcja?

- Czasem w tydzień przerobię 50 kg mąki, a czasami dziennie przerzucę 20 kg ciasta, bo jest takie zapotrzebowanie. Wszystko jest uzależnione od ilości zamówień i od potrzeb.

» - Czego w piernikach nie może zabraknąć?

- Zawsze się śmieję, że w sklepach mamy pierniki i ciasteczka korzenne. Żeby był piernik, musi być pieprz. Nie czarujmy się - w przyprawie korzennej musi być pieprz. Oprócz niego w takiej przyprawie mamy goździki, cynamon, kardamon, gałkę, ziele angielskie, kolendrę, imbir. Miód musi być, a w tych sklepowych piernikach, które czasem dostajemy w sklepie, prawdziwego miodu nie ma, a czasem nie ma go w ogóle. Trzeba więc czytać skład. Jeśli ktoś piecze

klasyczne pierniki, jak my, robi to na miodzie, na maśle, ma prawdziwą przyprawę korzenną, dobre jajka. My nie bawimy się w masową produkcję, gdzie jajka zastępuje się masą jajeczną z torebki, miód zmieniany jest na syrop glukozowo-fruktozowy, a zamiast masła w najlepszym wypadku jest margaryna albo olej. Nam chodzi o jakość, nie o ilość. Czasem ktoś zadzwoni i mówi, pani Aniu, paletę bym chciała. My takiej masowej produkcji nie robimy, choć zdarza się realizować duże zamówienia.

» - Czy jest jakaś sezonowość w piernikarni?

- Nie, ja piernicę cały rok, dzięki temu, że mam uzależnionych klientów. Oczywiście największy sezon to czas przed Bożym Narodzeniem, czyli od września do połowy grudnia.

» - Pierniczy pani wszystko?

- No tak, bo ja cokolwiek zrobię, to spieniczę. Ostatnio nawet śledzia spieniczyłam...

» - Śledzia?!

- W Piwnicy Świdnickiej był kiedyś w karcie śledź na pierniku i to ja te pierniki robiłam. Moja wersja to jest klasyczny piernik, na to idzie rukola, udało mi się dostać majonez truflowy, do tego śmietana dwunastka z Międzybórz, bo ja uwielbiam produkty stamtąd, na to wszystko śledzik w zalewie, a na niego warstwa kremowego sosu. I jeszcze na to kawior.

» - Oryginalnie. Czy to był pomysł?

- Po raz kolejny inspiracja z kuchni Grzegorza Sobela. Tak jak jest śledź na pierniku, tak jest karp w szarym sosie piernikowym. Te przepisy gdzieś funkcjonowały, tylko trzeba je wygrzebywać.

» - A co to jest ten sos piernikowy?

- Szary sos piernikowy, kiedyś popularny, robi się z kawałków piernika, które zostają. Takie zero waste. Stary piernik nigdy

się nie zmarnuje.

» - Piernik nie jest ciastem, które musi wyrosnąć...

- Nie, ale musi poleżeć, na świeżym cieście bardzo źle się pracuje.

» - A ma pani swoje przepisy, tajne receptury, których nie zdradza.

- Mam, bardzo ważne są porcje, ale nie tylko. Kiedyś przychodzi pewna pani i mówi, że ona zrobiła Piernik z Bazylei, który też odtworzyliśmy. Jej jednak nie wyszedł. Pytam o przepis, ale okazuje się, że ma ten sam. No to rozmawiamy. Miód gdzie pani kupiła? Od pszczelarza czy ze sklepu? Ze sklepu. No to ma pani cukier posłodzony cukrem. A przyprawę korzenną pani kupiła czy zrobiła sama? No kupiłam. To na pierwszej pozycji w takiej przyprawie ma pani cukier. A skórkę z pomarańczy miała pani kandyzowaną czy sama pani obrała? Kandyzowaną. Czyli ma pani pomarańczę z cukrem i potem niespodzianka, że wszystko wyszło za słodkie. To ma być trochę słodkie, ale ma być czuć miód, pomarańczę i migdały. Musi pani iść do pszczelarza po prawdziwy miód, skórkę obrać sobie sama i przyprawę ukłęć - wtedy piernik na pewno wyjdzie i jak się ostatnio okazało wyszedł.

» - Zdarza się, że mimo wszystko nie wychodzi?

- Pierniki bardzo nie lubią zmiany pogody, bo np. było zmienne ciśnienie, a ciasto piernikowe tego nie lubi, potrafi się zbiegać, potrafi nie wyrosnąć. Wtedy się śmieję, że nagrzewamy piernikarnię i nie otwieramy okien, trzymamy ciśnienie. Ale to fakt, że przy zmianach ciśnienia ludzi boli głowa, a ciasto mówi, że nie wyrośnie.

» - Mówi?! Rozmawia pani z ciastem?

- Tak. Czasami na nie krzyczę, ale niezbyt głośno, czasami ładnie proszę, ale ogólnie rozmawiam pokojowo z piernikami.



Anna Kuśmierk-Rudy

» - I co one na to?

- Są grzeczne i wychodzą smaczne.

» - Czy są jakieś specyficzne piernikowe smaki bożonarodzeniowe?

- Oprócz świątecznych dekoracji czy kształtów są smaki, które ludziom kojarzą się ze świętami. Piernik z powidłami, piernik na mące żytniej, który jest taki dosyć wyrazisty, pierniki z bakaliami - to dla klientów są smaki i zapachy świąteczne, ale dla mnie są codziennie, bo piekę je przez

cały rok. Ja się czasami śmieję, że mam święta przez cały rok. U mnie jest zakaz puszczania kołęd do 6 grudnia, bo inaczej leciałyby przez cały czas, a jednak muszę jakoś zaznaczyć ten czas świąteczny.

» - Ile już smaków piernika odtworzyliście?

- Około 10, ale mamy jeszcze około 25 do odtworzenia. Śmieję się, że my się z piernikiem po prostu znaleźliśmy... U mnie w domu nie było tradycji piernikowych, i chyba mi tego brakowało. Czasem

mówię, że te pierniki to chyba mnie szukały. Dla nas z mężem to jest taka misja, odkopać przepis, wypiec i zachować, żeby smak nie został zapomniany. To jest też ciekawość. Gdy zaczęliśmy działać, to klienci zaczęli podsuwać pomysły. A może byście zrobili ze śliwką, a może z migdałem, z lawendą. I tak te smaki powstawały. Skoro więc one teraz powstają, to kiedyś też ktoś musiał tworzyć swoje. My je tylko przywracamy.



Ania i Kinga w pracy



Sklepik zachęca, żeby przysiąść i skosztować pierników z Grędziny

GMINA OŁAWA

Podczas dorocznego kermasu bożonarodzeniowego rozstrzygnięto konkurs na najpiękniejszą szopkę i ozdobę świąteczną

Szopki i OZDOBY. Najpiękniejsze z Bystrzycy

W kategorii najładniejsza ozdoba świąteczna zwyciężyła 12-letnia Tosia Kukielka, uczennica klasy VIb miejscowej szkoły, mieszkająca w Janikowie. Na konkurs przygotowała wielkiego dziadka do orzechów, przy czym słowo „wielkiego” absolutnie nie jest na wyrost, bo ozdoba jest... wyższa niż jego autorka.

- W jego zrobieniu pomagali mi rodzice, mama Emilia i tato Tomek - mówi Tosia. Skąd taki oryginalny pomysł na wykonanie dziadka do orzechów, bo to jednak niekoniecznie typowa polska świąteczna tradycja?

- Nie wiem, mam w pokoju dużo ozdób z dziadkiem do orzechów, więc wpadłam na pomysł, żeby zrobić takiego jeszcze większego - opowiada Tosia. - Robiliśmy go 3-4 dni. Jest z kartonu oklejonego materiałem. Początkowo źle przycięliśmy karton i wszyst-

ko się rozlatywało, ale jakoś nam poszło.

Tosia zapewnia, że wielki dziadek stanie w jej pokoju, wśród innych. Będzie tam stał do stycznia.

Poza robieniem ozdób świątecznych Tosia ma jeszcze inne hobby, ćwiczy gimnastykę artystyczną w Oławie w klubie My Passion.

*

W kategorii najpiękniejsza szopka bożonarodzeniowa I miejsce zajął 7-letni Jan Windysz z Bystrzycy, uczeń klasy 1b. Mówi, że szopkę pomagała mu zbudować mama Magda, a tata wykonał szkielet z drewna.

- Przy robieniu szopki Jasio bardzo mocno się poparzył klejem na gorąco - opowiada jego mama. - Parę dni nad tą szopką pracowaliśmy, może

nawet dziesięć. I dziesięć lat temu już braliśmy udział w podobnym konkursie, gdy córka była młodsza - teraz ma już 18 lat.

Ponowny udział w konkursie okazał się sukcesem - jest pierwsze miejsce.

Nagrodzona szopka stanie w domu koło choinki. Jasio napisał już list do Świętego Mikołaja, że chciałby dostać m.in. czerwonego zingisa. Jest szansa, że właśnie taki prezent w Wigilię znajdzie pod drzewkiem.

(CK)



Jan Windysz z rodzicami



Jan Windysz przy nagrodzonej szopce



Tosia Kukielka i jej wielki dziadek do orzechów



Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie. Instytucja Zarządzająca PROW 2014-2020 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi

DZIAŁALNOŚĆ CENTRUM EDUKACYJNO-SZKOLENIOWEGO EKOKULTURA W KRZYŻOWICACH

Stowarzyszenie „Brzesko-Oławska Wieś Historyczna” otworzyło w październiku 2021 roku nowoczesne i ekologiczne Centrum Edukacyjno-Szkoleniowe EKOKULTURA w miejscowości Krzyżowice (gm. Olszanka), które powstało w ramach projektu współpracy o nazwie „Kultura bez granic”. Obiekt powstał na obszarze objętym LSR w celu poprawy dostępu do edukacji ekologicznej i kulturalnej mieszkańców. W Centrum uwzględniono szereg ekologicznych innowacji, których kluczową rolę jest wykorzystanie energii odnawialnej. Dla zaspokojenia potrzeb energetycznych zainstalowano panele fotowoltaiczne, zastosowano termoizolację obiektu, rekuperację oraz pompę ciepła, wykorzystującą energię ciepłą otoczenia do ogrzewania pomieszczeń i podgrzewania wody użytkowej.

W 2022 roku poszerzono ofertę Centrum dzięki realizacji Projektu „Ekozabawa - kreatywny plac zabaw”, który wzbogacił ofertę edukacyjną o innowacyjny i ogólnodostępny plac zabaw.

W Centrum Edukacyjno-Szkoleniowym Ekokultura organizowane były różnorodne warsztaty dla dzieci, młodzieży i dorosłych, obejmujące obszary takie jak ekologia, ochrona środowiska, klimat, rękodzieło, kulinaria, tradycyjne ozdoby świąteczne i wiele innych. Warsztaty prowadzone były przez doświadczonych ekspertów i edukatorów, którzy dzielili się wiedzą i doświadczeniem z uczestnikami. Dla wszystkich zainteresowanych tematyką ekologii oraz poszukujących inspiracji do bardziej zrównoważonego

stylu życia, Centrum Edukacyjno-Szkoleniowe Ekokultura w Krzyżowicach stanowi fascynujące miejsce, oferujące bogaty wachlarz warsztatów i szkoleń. Różnorodność zajęć, takich jak warsztaty rękodzielnicze, pszczelarskie, ruchowe, zielarskie, kulinarne czy tworzenia kosmetyków naturalnych, pozwala zdobywać nowe umiejętności i rozwijać pasję związaną z ekologią. Warto podkreślić, że Centrum Edukacyjno-Szkoleniowe Ekokultura nie tylko przyczynia się do rozwoju ekologicznego obszaru, ale

także pełni rolę społecznego centrum aktywności, integrując lokalną społeczność poprzez innowacyjne projekty edukacyjne i kulturalne. Miejsce pełniło kluczową funkcję podczas prowadzonych konsultacji społecznych w trakcie tworzenia nowej LSR czy współpracy z organizacjami pozarządowymi.

W październiku 2024 roku zakończono realizowane projekty w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020, dzięki którym zrealizowano kilkadziesiąt warsztatów, spotkań i szkoleń,

z których skorzystało ponad 4000 mieszkańców obszaru. W 2025 roku skierowana zostanie nowa oferta edukacyjna Centrum do mieszkańców, ale już w ramach Planu Strategicznego Wspólnej dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027, z której finansowana jest nowa Lokalna Strategia Rozwoju.

Jeśli chcesz na bieżąco śledzić działalność Centrum Edukacyjno-Szkoleniowego EKOKULTURA, zapraszamy do odwiedzenia profilu Stowarzyszenia „Brzesko-Oławska Wieś Historyczna” na Facebo-

oku. Znajdziesz tam najnowsze informacje o organizowanych warsztatach, projektach edukacyjnych i wydarzeniach kulturalnych, a także relacje z zakończonych spotkań i ciekawostki związane z ekologią oraz lokalnym dziedzictwem. Dodatkowo, regularne odwiedzanie stron internetowych www.wieshistoryczna.pl oraz www.ekokultura.org.pl pozwoli Ci zapoznać się z pełną ofertą Centrum, terminami zajęć oraz możliwościami zapisów. Na tych stronach znajdziesz również szczegóły dotyczące projektów realizo-

wanych przez Stowarzyszenie, takich jak nowatorskie inicjatywy ekologiczne czy działania promujące lokalną historię i kulturę. To idealne miejsce, aby dowiedzieć się więcej o prowadzonych projektach, nawiązać kontakt i dołączyć do społeczności, która angażuje się w tworzenie zrównoważonego i świadomego ekologicznie otoczenia.

Zapraszamy

**ZARZĄD STOWARZYSZENIA
„BRZESKO-OŁAWSKA WIEŚ
HISTORYCZNA”**

(TEKST SPONSOROWANY)

Materiał opracowany przez Lokalną Grupę Działania Stowarzyszenie „Brzesko-Oławska Wieś Historyczna”.

Nam są potrzebni zwyrole. Po sprawie doga

Gdy do sieci wyciekło mnóstwo plików dźwiękowych od wolontariuszy, współpracujących z Karoliną P., podejrzania co do jej metod dostały skrzydeł.

- Ja mówię wprost, musimy mieć odpowiednie zwierzęta, będę to podkreślać, ku...wa, cały czas - mówi w nagraniu głos, który jej znajomi rozpoznają jako Karolinę P. - Po zbiórkach na odpowiednie zwierzęta kryzysu nie widać. Jak zwierzę jest zakatowane, cieknie z niego krew, to nie ma żadnego kryzysu... Nie dla mnie, dla ludzi ma wyglądać źle, to jest potrzebne po prostu dla ludzi, żeby zwierzę wyglądało źle, bo inaczej nie chcą na nie dawać i nie będą się nami interesować... A jeżeli chodzi o ewentualne oskarżenia... Była sprawa tego doga. Nigdy nie powiedziałam, gdzie ten pies jest, nigdy nie powiedziałam, kto wioził tego psa gdziekolwiek. I nie zamierzam, więc martwić się nie musicie...

1 lutego 2022. Z posesji w Ratowicach znika Perun - dog, o którym wyżej.

- To była kradzież - mówi właściciel psa Tomasz Salamaga.

- Gdy przyszedłem do domu, a Peruna nie było, sprawdziłem monitoring - opowiada Aleksandra, narzeczona Tomasza. - Myślałam, że uciekł i chciałam zobaczyć, w którą stronę, żeby za nim pójść. Ale na filmie widzę, jak dwie panie w kamizelkach z napisem „inspektor do spraw zwierząt” rozkręcają bramę i zabierają nam psa.

Na oficjalnym profilu facebookowym organizacji prowadzonej przez Karolinę P. wygląda to znacznie bardziej dramatycznie: - Warunków psa nie musimy nawet komentować. Widzicie wszyscy - syf, kiła, mogiła. Pies nie miał nawet budy. Nie było wody, nie było jedzenia, nie było posłania, nie było żadnej miski. Był za to poplątany sznurek, krótki na tyle, że pies nie był w stanie się położyć oraz kółeczka, która przy każdym ruchu wbijała się psu w szyję. (...) Pies został odebrany w stanie wyższej konieczności - tak chudego psa bez podszerszki, bez możliwości schronienia, czekało jedno. Zamarznięcie i śmierć.

Gdy działaczki odbierały Peruna, właściciela psa nie było w domu, jego narzeczona przysłała parę minut później.

Karolina P. natychmiast zorganizowała internetową zbiórkę pieniędzy pod hasłem „Pomóż nam ratować” ze zdjęciem wychudzonego Peruna.

- Z tym złym stanem psa to nieprawda - mówi właściciel Peruna i tłumaczy, że dwuletek wcale nie żył na dworze, bo codziennie spał w domu, ale był po wypadku, miał kilka nacięć szwów, był po antybiotykach i pod opieką weterynaryjną z zaleceniem, aby się nie ruszał. Stąd uwiązanie go na linie, która przy interwencji zaplątała się, gdy niepokoiły go „samozwęższe inspektorki do spraw zwierząt”.

- Najgorsze jest to, że gdy widziałam zbiórkę pieniędzy na wychudzonego czy uwalanego krwią psa, w pierwszym odruchu budziła się empatia, chciałam pomóc. Teraz zapala się czerwona lampka - mówi jedna z byłych wolontariuszek organizacji prowadzonych przez Karolinę P.



Z lewej Perun, zdjęcie z dnia interwencji, „podrasowane” - jak uważa właściciel psa. W środku zdjęcie Peruna sprzed zaboru, po prawej Karolina P. na ławie oskarżonych

- Na monitoringu widać, że pies jest szczęśliwy - opowiada jego właściciel. - Widać też, że panie, które odbierały psa, próbowały dać mu coś do jedzenia, ale nie chciał, bo nie był głodny, a jest smukły od urodzenia.

Na zdjęciach prezentowanych przez Karolinę P. widać tę „smukłość” bardzo wyraźnie, a może nawet przeraźliwie wyraźnie. Właściciel Peruna jest przekonany, że fotografie są spreparowane komputerowo. - Ta pani znalazła sobie lukę w prawie i zabiera zdrowe, piękne psy - mówi pan Tomasz. - Nasz był w świetnej formie, to nie jest tak, że był trochę zabiedzony. Jak oglądaliśmy potem zdjęcia innych odbieranych przez tę organizację psów, to pomyśleliśmy z narzeczoną, że faktycznie, jakie one biedne, ale przecież nasz tak nie wyglądał. Gdy zobaczyliśmy przerobione zdjęcie naszego, tamto wrażenie padło. Zresztą dog niemiecki ma wystające żebra. Każdego psa można by zabrać z tego powodu, każdego charta. Znamy ze schroniska powiedziała nam, że opiekuje się psem, który nie ma oka i łapy. Gdyby mu zrobić zdjęcie, jak by to wyglądało? Że pies jest do natychmiastowego odebrania, ale nikt nie pyta, dlaczego on nie ma oka i łapy. Może właśnie dlatego ktoś się nim opiekuje?

- Karolina P. poszła o krok za daleko - ocenia działaczka prozwierzęca, współpracująca lokalną organizację prozwierzęcą, opowiada Tomasz. - Zapytałam się, czy była jakaś interwencja w Ratowicach. Zaprzeczyła. Później z jej numeru dostaliśmy zdjęcie naszego psa.

To samo zdjęcie, jak twierdzi Tomasz, potem przerobiono komputerowo. Faktycznie widać różnicę - wygląda jak podostrzone dla uwypuklenia

dni wcześniej szukała domu tymczasowego dla psa „w typie doga”. Jeśli chodziło jej wtedy o tego z Ratowic, znałyby, że obserwowała go co najmniej 48 godzin, zanim doszło do interwencji. Zatem po pierwsze - był czas na skontaktowanie się z właścicielem, który przecież tam stale mieszka. Po drugie - skoro można było zwlekać z interwencją dwie doby, nie była to potrzeba niecierpiąca zwłoki, a tylko to upoważniałoby do tzw. odbioru interwencyjnego.

- Jeżeli to nie jest tak, że pies umrze w ciągu 30 minut, to się ludziom nie wchodzi na posesję, nie rozkręca ogrodzenia - mówi dołnośląska prawniczka, zajmująca się sprawami zwierząt (prosi, aby nie używać jej nazwiska, bo być może jako biegła będzie musiała w tej sprawie opinować). - Jest artykuł 7 punkt 3 ustawy o ochronie zwierząt, który mówi, że w przypadkach niecierpiących zwłoki, gdy pozostawienie zwierzęcia u dotychczasowego opiekuna zagraża jego życiu, odbiera mu zwierzę. W sytuacjach niecierpiących zwłoki - czyli gdy pies jest umierający, wyjący z bólu, połamany...

Właściciel Peruna rozpoczął poszukiwania.

- Zadzwoniłem także do Karoliny P., prowadzącej lokalną organizację prozwierzęcą, opowiada Tomasz. - Zapytałam się, czy była jakaś interwencja w Ratowicach. Zaprzeczyła. Później z jej numeru dostaliśmy zdjęcie naszego psa.

To samo zdjęcie, jak twierdzi Tomasz, potem przerobiono komputerowo. Faktycznie widać różnicę - wygląda jak podostrzone dla uwypuklenia

wszystkich nierówności, więc żebra i kręgosłup zaczęły „wystawać”.

- Ta pani P. jest prawnikiem i wie, jak działać, aby innych wystraszyć - mówi Tomasz Salamaga. - Zrobiła z nas oprawców, którzy znęcają się nad zwierzętami. Zrobiła ze mnie potwora!

Hejt, jaki się na niego wylał pod postem o odebraniu psa, to właściwie liniz: - Oby tych oprawców spotkało w życiu to samo. Powinno się upublicznić zdjęcia właścicieli pod zdjęciem psiunki. Karać te kanale, obciążać kosztami leczenia. Prymityw weźmie następne i końca tego bestialstwa nie widać. To potwory bez serca. Oby właściciel zdychał w mękach piekielnych. Udupić patologię. Koszmar, co za potwory. Brak mi słów. Na cholerę tacy zwyrole mają psy?

Niemal pod każdym takim komentarzem organizacja Karoliny P. umieszczała pomniejszoną fotkę Peruna i link do zbiórki pieniędzy.

Właściciel powiadomił policję, że skradziono mu psa. Po paru dniach otrzymał informację, że pies jest pod Wrocławiem (20 km od Ratowic). Kobieta, do której pojechał, usłyszała od Karoliny P., że właściciel zrzekł się doga, a ona wkrótce dostarczy stosowne dokumenty. Nigdy ich nie dowiodła, bo takich dokumentów nie ma, pies za to z tego miejsca zniknął. Kolejnego dnia policjant powiadomił, że pies jest już w Luboniu koło Poznania (ponad 250 km od Ratowic).

- Pojechałem tam rano w asyście miejscowego patrolu policyjnego - mówi Tomasz. - Panie powiedziały, że owszem, mają psa, ale... nie oddadzą. Policjantka weszła do środka i pies faktycznie tam był, ale usłyszała, że nikt go nie odda. Po jakimś czasie

przyjechała z nakazem prokuratora, ale okazało się, że psa już nie ma.

Jak mi potem powiedziała jedna z działaczek pracujących z Karoliną P., psa z tyłu domu przeprowadzono wtedy na chwilę do sąsiadów. Jednym z miejsc ukrycia psa był też hotel dla zwierząt pod Jelenią Górą (ponad 250 km od Poznania). Perun był przerzucany z domu do domu.

Po interwencji policjantów poszukujących psa Karolina P. nerwowo zareagowała na swoim profilu FB: - Pies jest zagrożony, oprawcy go szukają. Właściciel, który zgłosił mu tak okrutny los, robi wszystko, żeby go zabrać. Policja, zamiast zająć się sprawą znęcania nad zwierzęciem, zorganizowała przeszukanie w domu naszej prezes Karoliny P. Pies, węgetujący uprzednio na niespełna metrowym sznurze w kółeczce spiętej trytyką, trafił pod opiekę Stowarzyszenia Dogi Adopcje. Policja zna jego miejsce przebywania. Mam nadzieję, że nie pozna go właściciel. Wówczas jest to koniec dla psa.

Perun faktycznie w pewnym momencie trafił do Stowarzyszenia Dogi Adopcje, które szybko przyznało, że pies jest pod ich opieką.

- Ja panu powiem, jak to było - zaczyna Jolanta Kwietniewska, prezeska stowarzyszenia. To był pierwszy kontakt jej stowarzyszenia z Karoliną P. Zgodziły się przyjąć awaryjnie zamieszko wtedy na FB zdjęcie psa z przyjęcia i filmik na potwierdzenie, że... ich zdaniem nie wymagał interwencji. A na pewno nie ze względu na wygląd czy zagrożenie życia. Pies miał do nich przyjechać

z odpowiednimi papierami albo ze zrzeczeniem się właściciela. - Były informacje, że albo miała być policja przy tej interwencji, albo będzie zrzeczenie się właściciela - mówi Jolanta Kwietniewska. - Byliśmy przekonane, że to będzie załatwione prawnie, a nie jakaś partyzantka i kradzież. My w takich rzeczach nie uczestniczymy. Karolina P. obiecywała, że takie papiery będą następnego dnia. Zwodziła nas. Pies był na chwilę u Kasi (stwierdziła potem, że był w „dobrej kondycji fizycznej i psychicznej” - red.). Potem pojechał do kolejnej opiekunki, Olgi. Cały czas wierzyliśmy, że wkrótce dostaniemy dokumenty psa.

Tymczasem Olga - jak twierdzi, z polecenia Karoliny P. - wydała go jakiejś dziewczynie, której nie zna, nie wylegitymowała.

- Nasz dom tymczasowy (czyli właśnie Olga - red.) - jak mówiła przed sądem wiceprezes Stowarzyszenia Dogi Adopcje - niestety zadziałał na własną rękę, straciliśmy kontrolę nad psem.

Dopiero po paru dniach od zajścia, podczas których Olga nie odbierała telefonów, przyznała prezesce, że zgodnie z tym, czego dowiedziała się od Karoliny P., nie chciała, by dog trafił do właściciela. I być może faktycznie tak by się stało, bo - jak mówi mi Jolanta Kwietniewska - pies nie był umierający ani nie działo się nic, co by uzasadniało jego kradzież: - A ponieważ od lat działamy uczciwie, nie chciałyśmy w tym uczestniczyć.

Komu Olga oddała Peruna?

- To była kobieta, nie przedstawiła się, na polecenie telefoniczne Karoliny P. odebrała ode mnie psa i pojechała, nie wiem gdzie - mówiła przed



JESTEM dużo bardziej pewna siebie

■ >>>

sądem Olga. Gdy dowiedziała się, że było umorzenie w sprawie znęcania się nad Perunem, przyznała, że w takiej sytuacji pies powinien wrócić do właściciela: - Teraz jednak nie wiem, gdzie on jest ani kto to wie.

Twierdzi, że od tej kobiety nie otrzymała żadnej informacji, co dalej stanie się z psem: - Uważałam, że jest pod opieką. To już nie moja sprawa.

Kobietą, której Olga oddała psa, była Natalia K., działająca faktycznie na polecenie/prośbę Karoliny P. Stwierdziła przed sądem, że psa oddała w kolejne ręce komuś, kogo nie zna... Łańcuszek osób, którym przekazywano psa tak się wydłużył, że w końcu pękł.

Co więc się stało z Perunem? Do dziś nie wie tego jego właściciel, nie wie też Prokuratura Rejonowa w Oławie, która w tej samej sprawie najpierw otrzymała od właściciela zawiadomienie o kradzieży Peruna, a dopiero parę dni później zawiadomienie od Karoliny P. o podejrzeniu znęcania się nad psem.

Najdziwniejsze jest to, że - jak mówi prezeska Stowarzyszenia Dogi Adopcje - Karolina P. od początku usiłowała wymusić nieprawdziwą opinię od podstawionego weterynarza.

- Dla nas to był szok - mówi Jolanta Kwietniewska. - Rozmawialiśmy o tym z dziewczynami, byłyśmy wstrząśnięte tym, że ktoś wymaga od nas zafałszowanej opinii dotyczącej stanu psa.

Prezeska zapewnia, że gdy prokuratura o to zapyta, bardzo chętnie udostępni całą korespondencję z Karoliną. Dzień po rozmowie ze mną Stowarzyszenie Dogi Adopcje wydało oświadczenie, w którym potwierdza to, co powiedziała mi prezeska. Odcieśli się od wszelkich zbiorów „na Peruna”.

Nazwa organizacji tak często jest zmieniana, że trudno się w tym połapać. Do dziś naliczyłem ich już niemal 10 - wszystkie łączy osoba Karoliny P. - i zawsze zawierają w sobie „stowarzyszenie dla zwierząt”, „straż ds. ochrony zwierząt” czy „centrum ochrony zwierząt”. Raz formalną siedzibą jest Jelcz-Laskowice, raz Wrocław, innym razem Opole czy Warszawa. Nigdy za to nie ma podanego miejsca, gdzie można by przyjść i porozmawiać. Kontakt jedynie przez internet i telefonicznie.

Skalę zagmatwania pokazuje to, że w roku zaboru Peruna Karolina P. raz występowała w mediach społecznościowych jako inspektorka Dolnośląskiej Straży dla Zwierząt (to na FB), a raz jako prezes Zarządu Dolnośląskiej Straży ds. Ratownictwa Zwierząt (to na Twitterze, ale jest też taki kanał na YouTube), przy czym nazwa w logotypie przy jej zdjęciu to... Dolnośląska Straż do spraw Ochrony Zwierząt, czyli DSOZ, choć na stronie dsoz.pl nazwa organizacji to

znów Dolnośląska Straż dla Zwierząt. Naprawdę łatwo się w tym wszystkim pogubić. Tuż po zamieszczeniu z Perunem w „informacjach” na profilu Dolnośląskiej Straży dla Zwierząt zmieniono nazwę na jeszcze inną. Wtedy był to „Oficjalny profil Dolnośląskiej Straży Ratownictwa Zwierząt”, choć w nagłówku pozostała poprzednia informacja, że to jednak Dolnośląska Straż dla Zwierząt. Krótko mówiąc - wszystko pogmatwane. Aktualnie Karolina P. funkcjonuje w mediach społecznościowych jako prezeska centrum ochrony zwierząt, z naciskiem na pomoc kotom.

Pierwotne stowarzyszenie pomagających zwierzętom w lutym 2021 zakładało w Jelczu-Laskowicach 5 osób - Karolina P., Patrycja Marciniak i Anna Smulska jako zarząd oraz dwie inne osoby o tym samym nazwisku, co Karolina. Już po paru miesiącach Patrycja i Anna na piśmie złożyły rezygnację z działalności w stowarzyszeniu i przekazały je Karolinie P. Ponieważ zapis o składzie zarządu w rejestrze prowadzonym przez Starostwo Powiatowe w Oławie nie zmienił się, w lipcu pismem poleconym poprosiły prezeskę, aby wykreśliła ich nazwiska z rejestru stowarzyszeń. Do 28 lutego 2022, czyli do sprawy Peruna, wciąż tam widniały jako członkinie zarządu. Nie chcą się oficjalnie wypowiadać o przyczynach rozstania ze stowarzyszeniem.

Wiceprezeską Dolnośląskiej Straży do spraw Ochrony Zwierząt miała być Małgorzata Bejm z Jelcza-Laskowic, która potem zerwała współpracę z Karoliną P. - Zgodziłam się w papierach widnieć jako wiceprezeska organizacji - mówi. - Tylko w papierach, bo pomagać mogłam głównie na wakacjach. Dziewczyna jest bezwzględna. Powinna w ogóle zaprzestać działalności i ponieść konsekwencje, bo wygląda też na to, że to wcześniejsze stowarzyszenie nawet nie miało własnego konta.

Małgorzata Bejm przypomina sobie, jak kiedyś za operację jakiejś suczki Karolina płaciła ze swojego prywatnego konta. Czy to oznacza, że pieniądze z publicznych zbiorów trafiały też na prywatne konto Karoliny P.? W każdym razie jako organizator na wielu portalach typu Zrzutka.pl widniała Karolina P. zamiast nazwy organizacji. Jak w takim razie przepływ pieniędzy w stowarzyszeniu był kontrolowany i przez kogo? Między innymi to pytanie, poza tymi o interwencję w Ratowicach, chciałem jej zadać. W rozmowie telefonicznej Karolina P. zgodziła się na rozmowę. Wieczorem otrzymałem esemes, że z powodu pilnej interwencji nie będzie mogła się ze mną spotkać. - Czy możemy się umówić na przyszły tydzień? - spytała. Od tej pory kontakt się urwał. Mimo paru telefonów i esemesów, w których proponowałem dowolny termin spotkania, odpowiedzi już nie dostałem. Telefonu nie

odbierała. A lista pytań wydłużała się. Chciałem spytać, czy to ona wypowiada słowa, które w wersji dźwiękowej od paru dni już wtedy krążyły w internecie, a co najmniej 5 osób znających Karolinę P. rozpoznało w materiale jej głos. W nagraniu zamieszczonym na profilu FB „Czarna Lista Organizacji Prozwierzęcych” osoba, podpisana jako „Karolina P. - szefowa samodzielnego Straży, doktorantka Uniwersytetu Wrocławskiego na Wydziale Prawa”, mówi tak: - My mamy taką politykę, że nawet jak sąd albo prokurator, albo gmina, albo kolegium odwoławcze powie nam, że mamy oddać psa, to my psa nie oddajemy. Ja wtedy mówię, że nie wiem, gdzie te zwierzęta przebywają, albo mówię, że uciekły...

W opublikowanym na portalu TuOlawa.pl fragmencie pierwszego artykułu na ten temat wciąż wyrażałem nadzieję, że Karolina P. zechce się odezwać i przedstawić swoją wersję. Zamiast tego mailem otrzymałem od niej „wezwanie do zaniechania naruszeń ochrony danych osobowych oraz przepisów ustawy - Prawo prasowe”, w którym pani Karolina postraszyła wystąpieniem przeciwko mnie na drodze prawnej. Nie odniosła się merytorycznie do faktów czy wypowiedzi zawartych w materiale, nie chciała niczego sprostować. A już zupełnie kuriozalne było wezwanie do „usunięcia wskazanych treści” opublikowanych „w formie papierowej”, choć wtedy jeszcze żaden tekst w gazecie się nie ukazał.

Wkrótce miną 3 lata, od kiedy Karolina P. zabrała Peruna z Ratowic. Nadal nikt nie wie, gdzie on przebywa i czy jeszcze żyje.

W marcu 2022 prokurator postawiła Karolinie P. trzy zarzuty. O kradzież psa (art. 278 par.1 kodeksu karnego), o czyn z art. 193 kk, czyli naruszenie miru domowego (wdarła się na cudzą posesję, zdemontowała ogrodzenie), oraz z art. 35 ust.1a Ustawy o ochronie zwierząt - znęcanie się nad psem, w tym przypadku poprzez bezprawny transport zwierzęcia, przewożenie go z miejsca na miejsce, bez ustalonego miejsca stałego pobytu i bez możliwości zaadoptowania się przez psa do nowych warunków.

- Karolina P. nie przyznała się do żadnego z zarzucanych jej czynów i złożyła wyjaśnienia - mówi prokurator Agnieszka Kawalec z oławskiej Prokuratury Rejonowej.

Rok później akt oskarżenia trafił do sądu. Prawie równoległe było prowadzone tzw. postępowanie odwrotne, czyli z tego mocno spóźnionego zawiadomienia Karoliny P., które dotyczyło znęcania się właściciela psa nad zwierzęciem. - W tym postępowaniu uzyskano opinię biegłego z zakresu weterynarii, z której wynika, że materiał dowodowy zebrany w aktach sprawy nie pozwala na uznanie, aby miało miejsce znęcanie się

nad psem w myśl przepisów ustawy o ochronie zwierząt - mówi prokurator. Biegły uznał, że nie było konieczności odebrania psa w trybie artykułu 7 ust. 3 ustawy o ochronie zwierząt.

Chodzi o interwencyjny odbiór, na co powoływała się Karolina P.

Na pierwszej rozprawie oskarżona nie przyznała się do winy i skorzystała z prawa do odmowy składania wyjaśnień. Zapowiedziała, że będzie odpowiadała jedynie na pytania sądu i swojego obrońcy. Z tych odpowiedzi wynika, że nie wie, gdzie obecnie jest Perun, a jej stowarzyszenie nie ma nic wspólnego z tym, że był w „różnych lokalizacjach”.

- Uważam, że dopełniłam wszystkich formalności dotyczących interwencyjnego odbioru psa - mówiła

Proces toczy się Sądem Rejonowym w Oławie. Sprowadza się głównie do tego, że oskarżenie udowadnia brak podstaw do odbioru interwencyjnego Peruna, a obrońcy Karoliny P. dowodzą, że takie podstawy były. Zeznają wolontariusze, weterynarze i wszyscy, którzy w jakiś sposób uczestniczyli w sprawie. Sąd ocenia wykluczające się zapisy (wszystko zależy o tego, kto je robił i dla kogo) z chwili tuż przed i tuż po zaborze psa, a także zdjęcia, co do których jest podejrzenie, że zostały komputerowo zniekształcone - sąd nie zgodził się na zbadanie, czy tak było faktycznie, uznając, że nie da się stwierdzić, która ze stron miałaby przy nich manipulować.

Równoległe do procesu trwają w internecie liczne zbiórki pieniędzy organizowane przez Karolinę P. Na jednym z portali, dających możliwość organizowania takich zbiorów, Karolina P. jako osoba prywatna 9 grudnia 2024 miała aktywnych blisko 30 zbiorów na łączną kwotę około 400 tys. zł. Wiele mówią ich tytuły (zdjęcia można sobie wyobrazić): *Złamana kość przebiła mu ciału, Gnił żywcem na łańcuchu, Wandę zabija śmiertelny wirus, Umierała na oczach wszystkich, Konający żywy szkielec, Basia nam umiera, Poturbowana mama, Budyń w walce o życie, Spalany blaga o życie, Cała w ranach blaga o ratunek, Skazana na cierpienie w melinie, Ich brat umarł z głodu, Patrzyła na śmierć dziecka, Walczymy o życie upodłanego Kuby, Konał w rzece w wigilią noc...*

11 grudnia na podobnym portalu znalazłem też kilkanaście zbiorów, założonych przez kolejną organizację pomocy zwierzętom założoną przez Karolinę P., tę zajmującą się tylko kotami. Wszystkie te „kocie” zbiórki były na sumę ok. 300 tys. zł.

Jak mówi mi wiceprezeska kocie organizacji, samo tylko leczenie i karmienie kotów to miesięcznie około 40-50 tys. zł. Do tego transport, wynajęcie lokalu, opłacenie ludzi - obecnie to trzy zatrudnione osoby.

W 2024 roku do sieci wyckieło 5 gigabajtów plików dźwiękowych i tekstowych, związanych z organizacjami Karoliny P.

- To głównie chat zbiorczy o wdzięcznej nazwie „Wieszać Kur...y”, a także prywatne rozmowy z Karoliną także na innych czatach i komunikatorach - mówi mi jedna z uczestniczek tych rozmów. - To wiadomości z messenger, WhatsApp. Ona całymi nocami nagrywała takie głupty...

- Są szokujące, obrazujące w ocenie oskarżyciela głębokie zdemoralizowanie oskarżonej, dodatkowo przepełnione wulgaryzmami, które obrazują, że nie o pomoc zwierzętom jej chodzi - napisał we wniosku do sądu przedstawiciel posiłkowy właściciela Peruna. Gdyby były jakiegokolwiek wątpliwości, czy jest to faktycznie głos Karoliny P., zawnioskował o przeprowadzenie dowodu z opinii biegłego z zakresu fonoskopii, na okoliczność, że przedstawione nagrania są autentyczne i stanowią wypowiedzi Karoliny P.

Sąd odrzucił wniosek. Zdaniem sądu nagrania są nieistot-

ne dla rozstrzygnięcia sprawy i nieprzydatne do stwierdzenia okoliczności tego konkretnego zdarzenia. Przypomnijmy, sąd nie ocenia całokształtu działalności Karoliny P., a jedynie ma stwierdzić, czy doszło do konkretnej kradzieży, naruszenia miru domowego i znęcania się nad Perunem.

Co ciekawe, obrońca Karoliny P. nie zaprzeczył, że na nagraniach są wypowiedzi jego klientki, jednak jego zdaniem przyjęcie tego wniosku dowodowego zmierzałoby do „zaciemnienia obrazu Karoliny P. i wykreowania jej mylnego postrzegania” na podstawie plików dźwiękowych, które w żaden sposób nie są powiązane ze sprawą Peruna.

Wiele można się jednak dowiedzieć z tych nagrań o motywach wypowiadającej się. Oto fragmenty:

- W sierpniu powstała strona i wyobraźcie sobie, że zebraliśmy ponad 5 koła... Więc ja liczę, że teraz będzie dycha.

- Ja tam będę stosować bardzo mocny szantaż emocjonalny.

- Maluszek zawsze wzbudza większą litość niż duże bydle.

- Sorry, dziewczyny, ale powiem szczerze, ja odmawiam przyjmowania szczeniaków, dlatego, że one nigdy nie wyglądają źle, zawsze wyglądają, ku...wa, dobrze, jest z nimi

■ >>>



Karolina P. nie tylko mówi „w emocjach” - swoje instrukcje z filmików wciela w życie. To zdjęcie w oryginale ma obie fotki (tutaj rozmazane) doskonałej jakości i twarzy (w tym jedna zwana „ryjem”, a druga Karoliny) są dobrze rozpoznawalne

>>>

w pi...du problemów, ich adopcje są trudne.

- Nie bójcie się reagować natychmiastowo, bo jeżeli nie będzie reakcji natychmiastowej, to za 5 minut ktoś takiego zwierzątko podjebie, po prostu. To jest często wyścig, kto pierwszy ten lepszy, a dobrze wicie, jak potrzebne są nam odpowiednie zwierzęta.

- Wiecie co, ja już nie chcę przyjmować zwierząt takich jak te szczeniaki, one nigdy nie robią wrażenia, one są w dobrym stanie, ku...wa, żeby chociaż były jakimś szkieletami... Nie. To ta dupa musiała je, ku...wa, dokarmiać.

W sprawie Peruna z Ratowic wielu wolontariuszy, prawników i specjalistów sugerowało, że być może wystarczyłoby porozmawianie z właścicielem psa, pouczenie go, zwrócenie uwagi na jakieś nieprawidłowości, zamiast od razu zabierać mu psa, i to pokonując ogrodzenie. W tym kontekście ciekawe są te wypowiedzi:

- Nie zamierzam jeździć na żadne kontrole, bo ja nie jeżdżę, żeby wydawać zalecenia, bo mnie to nie interesuje, uważam to za stratę czasu i pieniędzy.

- Tak samo jak większość organizacji selekcjonuje zgłoszenia odbiorowe i nieodbiorowe na podstawie zdjęć i mi się nie chce jeździć na zalecenia.

Zdaniem właściciela Peruna zdjęcie zwierzęcia wykorzystywane potem do wyborów w internecie było przerabiane komputerowo, aby pies wyglądał gorzej niż w rzeczywistości.

- Te zdjęcia są autentyczne, nie były retuszowane - zaprzeczała Karolina P. przed sądem.

Tymczasem na nagraniach, które wyciekły do sieci, jest fragment jej wypowiedzi odnoszący się do retuszowania zdjęć:

- Da się to zrobić punktowo. Nie wiem, czy korzystasz ze Snapseeda (profesjonalny edytor zdjęć - red.), ja korzystam z bezpłatnej i nie wiem, czy on ma płatną wersję.

- Powiem szczerze, ja nie miałam też motywacji, żeby tam przerabiać, jakby kazali przerabiać pieski na stronę, to pewnie lepiej bym się uczyła tego Gimp'a (aplikacja do zaawansowanej obróbki fotografii - red.), ale, hehehe, my przerabialiśmy jakieś gówna, więc ja nie miałam motywacji, wkur...iał mnie ten program.

Z setek plików dźwiękowych i graficznych zapisów rozmów wylania się coś na kształt korporacji, z wyrażonym celem, metodami działań i ewidentnym szkoleniem instruktażowym czy motywacyjnym. Jest mowa o rynku jako obszarze działalności, o podstawach marketingu, ekonomii, a nawet psychologii, choć momentami włos jeży się na głowie od tego, co mówi prezesa, a jednocześnie prawniczka: - Nie trzeba łamać prawa, aby taka mała społeczność jak w Brzegu, bo to było w Brzegu, wiedziała, kto to. Czarny pasek na oczach ch...ja zmienia, bo i tak widać, znajdują go sobie w internecie, wystarczy podać ulicę czy osiedle, na którym delikwent mieszka, zdjęcie z Facebooka, jedno, drugie, trzecie, z czarnym paskiem, cieniutkim, plus imię i na przykład dwie pierwsze litery nazwiska.

W takich małych miejscowościach od razu wiedzą, kto to jest i robią, co mają robić, a ty masz czyste ręczki, zupełnie. Po prostu masz zupełnie czyste ręce, bo nie złamałeś żadnego przepisu...

Dotarłem do byłej wolontariuszki jednej z organizacji Karoliny P. i pytam o treść tych nagrań. O to, czy opowiadane w nich historie są prawdziwe.

- Przecież ja w tym uczestniczyłam, razem z Karoliną - przyznaje. - Też kiedyś wysmarowałam kota sokiem pomidorowym. Karolina mówiła, że inaczej ten kot nie ueziera pieniędzy na swoje leczenie. Nazbierał, i to sześć razy więcej, niż było potrzeba na niego.

Jak dziś ocenia swoje zachowanie?

- Poszłam wtedy na daleko idące kompromisy - mówi i przyznaje, że to było złe. - Oczywiście, że nie jestem okej, ale taki był sposób działania tej organizacji. Zawsze musiał być oprawca, nawet jak go nie było. Wtedy trzeba było go stworzyć. I najlepiej, żeby zwierzę było skatowane przez tego oprawcę. Ona wymyśliła, że tak działamy.

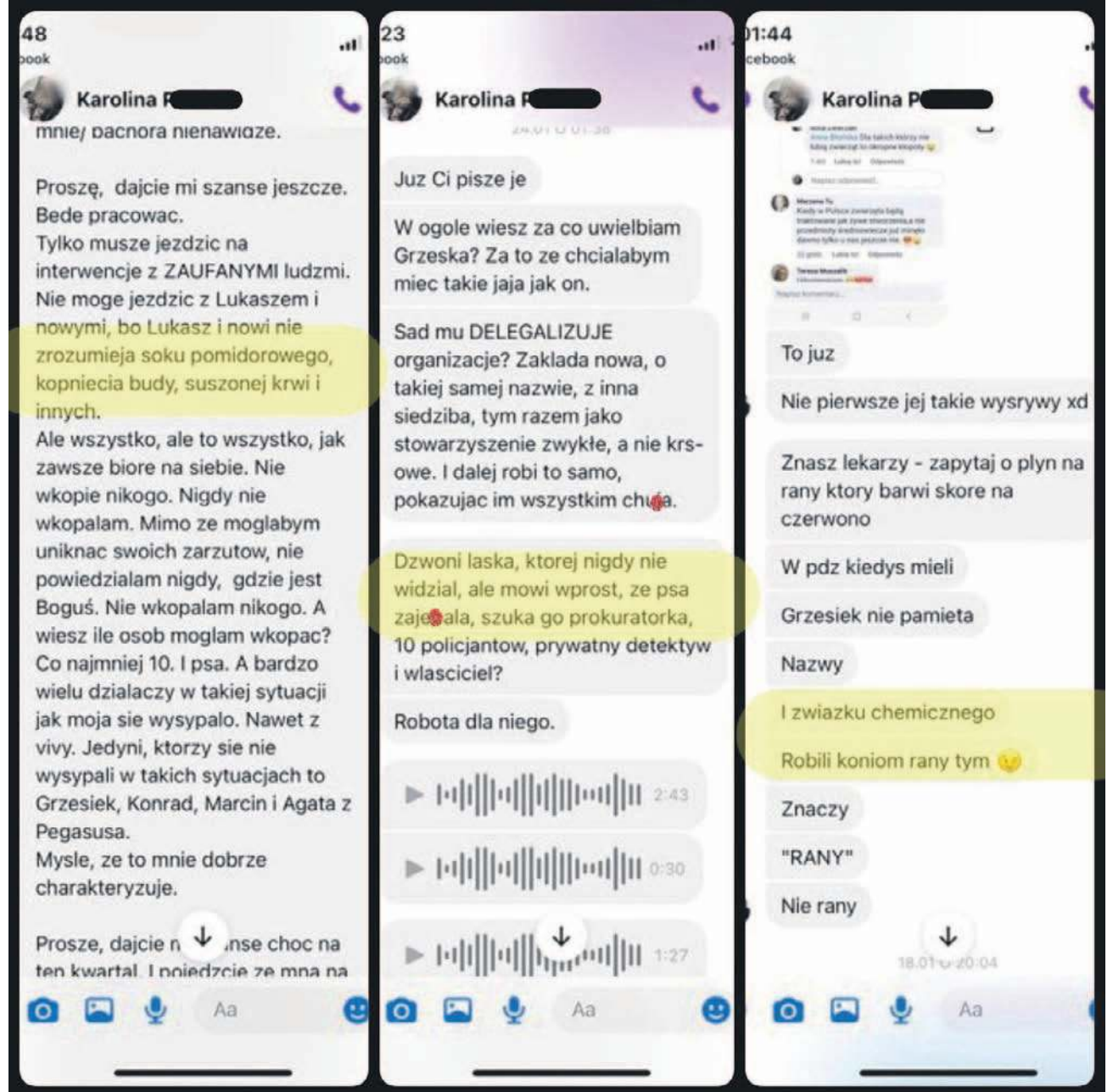
Wśród nagrań natrafiam i na takie:

- Ja chcę być w jakikolwiek sposób doceniona. Tak. Jestem w stanie każdemu redaktorzyń, który chciałby o nas artykuł napisać, wejść w dupę. Naprawdę. To jest mój standard obecnie.

Zabiegam więc o kolejny kontakt z Karoliną P. Tym razem, po dwóch latach milczenia, reaguje na mail z redakcji: - Gdyby chciał Pan porozmawiać, jestem dostępna. Może Pan również przesłać pytania mailowo, jeśli taka forma byłaby dla Pana odpowiednia. Bardzo chętnie wyjaśnię kilka kwestii.

Wrocław, przy jednej z głównych ulic znajduję podany adres. Żadnej tabliczki z nazwą organizacji nie ma. Na parterze od paru tygodni trwa remont, lokal dzielony jest na kilka mniejszych pomieszczeń, gdzie ma mieścić się nowe stowarzyszenie, tu przyjmować będzie weterynarz, szykowane są woliery dla kotów itp.

Karolina P. przyjmuje mnie w towarzystwie młodej dziewczyny, którą przedstawia jako wiceprezeskę stowarzyszenia. Wie, że będziemy rozmawiali o nagraniach, wygląda na przygotowaną, ma jasną linię przemyśleń, właściwie jedyną, która pozwoli jej na uniknięcie odpowiedzialności za wypowiedziane przez nią słowa: - To są moje wypowiedzi, jednak wyjęte z szerokiego kontekstu. Chciałabym podkreślić, że to są prywatne nagrania, mówione w bardzo różnych stanach emocjonalnych, bo to są nagrania rozmów, które prowadziłam z osobą, która była mi wówczas bliska, tak jak traktowałam. To nie były nagrania publiczne, wypowiedziane do wolontariuszy. Mówiłam to w bardzo różnych stanach emocjonalnych. Mogę powiedzieć wprost, że miałam problem z emocjami, nad czym pracuję z terapeutką. Mówiłam różne rzeczy, o których nie myślę, albo myślałam przez chwilę, a nie były one jakimś ugruntowanym poglądem. A gdy się denerwowałam, co



Takich zapisów rozmów jest teraz w sieci mnóstwo. Dużo mówią o metodach... Boguś to nowe imię Peruna, nadane mu przez Karolinę P. w jej mediach społecznościowych

też bardzo odczuwała rodzina czy bliscie mi osoby, wpadałam w agresję słowną. Pracuję nad swoją impulsywnością.

Karolina nie ma wątpliwości, że nagrania wyciekły od konkretnej osoby, którą oskarża w sądzie o zniesławienie jej i znieważenie: - Napisała, że robi mi piekło i robi je od dwóch lat.

Karolina P. ma świadomość, że na nagraniach padają mocno kontrowersyjne zdania.

- Jestem w stanie za wiele słów przeprosić - zapewnia.

Czy jest w stanie je wytłumaczyć? Twierdzi, że tak. I próbuje.

Gdy pytam, co znaczy, gdy mówi, że „zajeb...ła doga”, odpowiada, że to taki skrót myślowy, mający znaczyć, że go... odebrała. To samo słowo pada w wypowiedziach Karoliny P. w innym, przerażającym kontekście: - Lubię robić nagonkę, bardzo bym chciała, żeby kogoś zlincolnili. Może by się bali tak traktować zwierzęta co niektórzy, jakby tak jednego obili, żeby został kaleką, albo - to nawet lepiej - żeby go, ku...wa, zaje...li!

I tłumaczenie Karoliny P.: - To było nagrane po interwencji, w której we mnie i w koleżankę rzucali młotkiem. Byłam w złym stanie emocjonalnym. To był wyraz frustracji i bezsilności...

Pytam o podkreślanie słownego linczu, używanie przez nią określeń „bestia”, „oprawcy”, „zwyrole”. Na nagraniu Karolina P. tłumaczy, że słowo „bestia” to od Trynkiewicza. - Był nazywany bestią, wyszła nawet ustawa o bestiach, więc sobie to wzięłam stamtąd i bardzo dobrze się sprawdzało.

Teraz tłumaczy, że słowa o Trynkiewiczu padły w sytuacji mężczyzny z Brzegu, który własnego kota próbował zabić kamieniem. - Jeżeli ktoś własnego kota próbuje zabić kamieniem, to jak go inaczej nazwać, jeżeli nie oprawcą albo bestią?

Akurat tej wypowiedzi z nagrań Karolina P. się nie wstydzi.

Jest takie nagranie, w którym Karolina P. przyznaje się do łamania prawa. Mówi, że pytała przez prokuratora, kto wiozł doga z Ratowic, odmówiła podania nazwiska, powołując się na przepis, który jej to umożliwia, gdy zeznanie naraziło najbliższą jej osobę (czyli np. kogoś z rodziny) na odpowiedzialność karną. Jak przyznaje sama na nagraniu, chodziło o Natalię K., która nie jest dla niej żadną najbliższą osobą.

Teraz pytam więc wprost: - Dlaczego nie powiedziała pani prokuratorowi, że tego doga z Ratowic wiozła Natalia K.?

- Wolałabym nie komentować tej sprawy i zostawić ją sądowi - mówi i przyznaje, że psa wiozła wówczas Natalia K.: - Wcześniej prosiła mnie o to. Chciałam być lojalna wobec współpracownicy.

Gdy pytam o smarowanie zwierząt przecierem pomidorowym, stanowczo zaprzecza. Mówi, że była tylko jedna taka wypowiedź, ale została pocięta na kawałki: - Została ona sformułowana celowo, to sarkastyczne komentowanie tego, co było pisane na hejterskich stronach, bo nie ukrywam, że analizujemy takie strony. Często sobie ironizujemy z tego, co oni piszą. Np. bardzo sarkastycznie

używałam słowa „pelikany”. To nie znaczy, że ja tak myślę o naszych darczyńcach. To wzięłam stamtąd, bo oni używają tego słowa.

Najwyraźniej nie ma sensu dalej o tych nagraniach rozmawiać, bo widać, że gdy treść wypowiedzi jest kontrowersyjna, stawiają ją w złym świetle, a nawet kompromitującą, wtedy za słowa odpowiedzialne są emocje, wyrwanie z szerszego kontekstu, ewentualnie niezrozumienie sarkazmu itp.

Gdy jednak dawna wypowiedź dziś nie może Karolinie P. zaszkodzić, podpisuje się pod nią i teraz.

Na ostatniej rozprawie Karoliny P. pod koniec 2024 roku wróciła sprawa oceny psa przez biegłego. Obrońca wnioskował o powołanie kolejnego biegłego z dziedziny kynologii, bo ten, na którym oskarżenie opiera prokuratura, jego zdaniem nie był wystarczający: - Jeśli mamy do oparcia z rażąco różnymi opiniami biegłych, powinniśmy powołać nowego.

Sąd dopuścił biegłego z zakresu dobrostanu zwierząt.

Chodzi o ustalenie stanu psa w momencie zaboru, aby ponownie ustalić, czy istniały przesłanki do odbioru psa w stanie wyższej konieczności. Na czym jednak miałyby się taki biegły opierać, skoro nie badał psa 1 lutego 2022 roku? Na dotychczasowych zeznaniach, w tym weterynarzy, i na zdjęciach, co do których istnieje podejrzenie, że zostały zmanipulowane. Tu

wrócił więc wniosek oskarżyciela posiłkowego, aby biegły w zakresie cyfrowej obróbki zdjęć im się przyjrzał. Sąd ponownie go jednak odrzucił.

Na tej samej rozprawie oskarżyciel posiłkowy wnioskował, aby sąd dopuścił kolejne dowody z nagrań, które wyciekły do sieci.

- To ponowny wniosek, aby zbici sąd z tropu - doprowadził obrońca. - Zmierza do zniekształcenia postawy oskarżonej.

Sąd nie dopuścił nowej porcji nagrań jako dowodu w sprawie. Tymczasem do sieci wypływają wciąż nowe nagrania Karoliny, a to, co mówi, jest coraz bardziej szokujące:

- Igłę, kur...wa, kot ma w brzuchu, a ja się dowiaduję tego z opisu, nie ze zdjęć! Wiesz, jak by się to zaje...cie sprzedawało? No i co? No i gówno! I nie jest zrobione. I co, ja potem będę wymyślać te bajeczki, kurwa?! Gabryska będzie szmarować kota przecierem, jak nie będzie hajsu? Bo tak było! Ja będę biegać, kur...a, z sokiemi wiśniowym, żeby był hajs? Ja będę udawać, że płaczę do kamerki? Bo też tak już było.

- No, kur...a, przestańmy się oszukiwać, organizacje interwencyjne nie istnieją bez zwyroli i dramatów. Taka jest prawda. Nam są potrzebni zwyrole i są potrzebne dramaty...

I najsmutniejsze w tym wszystkim:

- Po sprawie doga jestem dużo bardziej pewna siebie i dużo bardziej tak hop hop do przodu. Trzeba jeb...ć i się nie bać, i takie tam...

JERZY KAMIŃSKI

Szewc. Czy taki **ZAWÓD** jest jeszcze potrzebny?

Jeszcze kilka lat temu robił buty dla Armaniego, Mili Jovovich i klientów indywidualnych. Dziś naprawia chodaki oławian i przekonuje, że nie ma takich, których naprawić się nie da, ale... warto lepiej dobrze przemyśleć zakupy niż ulegać reklamom. Z Bogdanem Hrytsko - szewcem z wyboru - rozmawia Wioletta Kamińska

- Będzie pani przeszkadzać, gdy podczas rozmowy będę pracował?

» Nie przeciwnie, tylko pan robi?

- Wycinam fleki do butów na specjalne zamówienie, dla osoby, która ma krótszą nogę, więc musi przerabiać każde, nawet nowe buty, więc chciałbym zrobić to dla niej jak najszybciej.

» Często zdarzają się takie nietypowe zamówienia?

- Nie często, ale się zdarzają. Dla ludzi, którzy mają tego typu problemy, albo stopy z różnymi niedoskonałościami, szewc to jedyny ratunek. Albo muszą szyc buty na zamówienie, co w dzisiejszych czasach nie jest łatwe, bo takich zakładów jest bardzo mało, albo kupują w sklepie i przynoszą do szewca, żeby je zmodyfikował. Innej możliwości nie ma.

» Ale szewców w Oławie też jest coraz mniej. To zanikający zawód?

- W Oławie tak. Na Ukrainie, skąd pochodzę, wciąż jest nas wielu, a przynajmniej było, dopóki nie wybuchła wojna. Jeszcze kilka lat temu każdy miał co robić, bo ludzie chętnie kupowali ręcznie robione buty. Wysyłałiśmy je też za granicę, w tym do Polski, bo obu stronom się to opłacało. Teraz jest inaczej. Fakt - młodzi ludzie nie garną się do tego zawodu i trudno się dziwić. To nie jest ciężka praca, ale wymaga manualnych umiejętności. Trzeba też wykazać się pomysłowością, by klient był zadowolony z efektu końcowego. To też praca z chemikaliami, klejami, a nie każdy to toleruje. Poza tym w tym zawodzie, prowadząc mały zakład, nie można zarobić takich pieniędzy jak w pracy przy komputerze czy przez internet, co zdecydowanie bardziej podoba się młodym ludziom.

» Jakich zleceń jest najwięcej?

- Głównie naprawiam. Nie tylko wszelkiego rodzaju buty, w tym sportowe, ale też inne rzeczy wykonane ze skóry, materiałów skóropodobnych, jak torby, torebki itp. Wszyskawam też zamki, łątam dziury, przerabiam, naprawiam. Przy butach to najczęściej wymieniam fleki, bo zwykle są ze słabych gum i szybko się ścierają, albo naprawiam rozklejone. Kiedyś buty były w większości zszywane, dzisiaj rzadko kiedy się takie spotyka. Zdecydowana większość jest klejona, a klej ma ograniczoną wytrzymałość. Szwy, które

czasem widzimy na butach, zwłaszcza przy łączeniu z podeszwą, to zwykle tylko atrapa, chwyt reklamowy, który ma sprawić, że będą wyglądały ładniej albo na solidniej wykonane. W rzeczywistości one też są klejone.

» Więc chyba nie narzeka Pan na brak pracy?

- Otworzyłem zakład w Oławie dopiero kilka miesięcy temu, więc nie jest jeszcze zbyt znany, ale powoli się rozkręca. Przychodzi coraz więcej klientów i mam nadzieję, że z czasem będzie ich na tyle dużo, że będę mógł się zajmować już tylko tym. Obecnie wciąż jeszcze muszę dorabiać, by utrzymać siebie i zakład.

» Czy w czasach masowej produkcji butów w ogóle opłaca się być szewcem?

- Ta praca to moja pasja i bardzo ją lubię. Własny zakład chciałem otworzyć, odkąd przyjechałem do Polski, czyli ponad 5 lat temu. Najpierw musiałem jednak zarobić trochę pieniędzy, by mieć na życie, wynajem mieszkania czy teraz lokalu na zakład. Czy uda mi się to utrzymać i żyć tylko z szewstwa? Zobaczymy. To będzie zależało od tego, czy będę miał dobrych klientów?

» Czyli jakich?

- Takich, którzy doceniają ręczną robotę. Ja wszystko wykonuję ręcznie, też szyję, bo tylko w ten sposób można naprawić coś dobrze i dokładnie. Nie wszyscy jednak rozumieją, że ręczna praca kosztuje. Są tacy, którzy uważają, że cena naprawy jest za wysoka w porównaniu do ceny buta. Ale tego nie można porównywać. Buty są produkowane masowo, naprawa nie. I czasem naprawdę trzeba się dobrze nakombinować, żeby je naprawić.

» Wielu uważa, że w ogóle nie opłaca się naprawić butów własnie ze względu na to, że są produkowane masowo.

- Prawie każde buty da się naprawić. To zależy tylko od umiejętności i pomysłowości szewca, ale rzeczywiście czasem trzeba się zastanowić czy warto. Dzisiaj buty robi się z takich materiałów, że często trudno je nawet posklejać, bo żaden klej tego trzyma. Zszyć też trudno, bo nici są mocniejsze niż materiał, z którego zrobiony jest but, i go przecinają. Co ważne, wcale nie zależy to od ceny butów. Tak samo często psują się te tanie jak i te drogie. Te drugie zwykle

kosztują więcej nie dlatego, że wykonano je z lepszych materiałów czy z większą dokładnością. Dopłacamy za markę i reklamę, niestety, nie za jakość. Wiem, co mówię, bo równie często naprawiam jedne jak i drugie. Tak samo jest z torebkami czy innymi rzeczami. I o ile przy tych drogich, porównując cenę buta do naprawy, to ta się opłaca, to przy tych tanich już mniej, ale jak już mówiłem, naprawa to ręczna robota.

» Na co pan zwraca uwagę, gdy kupuje buty dla siebie?

- W pierwszej kolejności na to, z jakiego materiału są zrobione. Oczywiście najlepsze są te z prawdziwej skóry. Taki but dopasowuje się do stopy. Materiał oddycha, więc noga się w nim nie poci i nie śmierdzi. Takie buty nawet gdy się rozkleją, to dużo łatwiej jest je naprawić albo odnowić, gdy się zniszczą, bo skórę można zregenerować.

» Dlaczego w ogóle został pan szewcem?

- Dwaj starsi bracia byli szewcami. Prowadzili własne działalności. Jako dziecko często obserwowałem, jak pracują. Chodziłem do ich zakładów i patrzyłem. Nie raz prosiłem, żeby dali mi szydło, żebym też mógł coś pozyskać, ale powtarzali, że jeszcze jestem za mały, nie mam wystarczająco dużo siły i zrobię sobie krzywdę. Z czasem to się zmieniło. Zacząłem wszywać zamki, naprawiać piłki do gry w piłkę nożną i tak stopniowo zacząłem robić buty. Rzeczywiście czasem było ta, jak mówili bracia, że z palców lała się krew, ale mimo to podobała mi się ta praca. Zdecydowanie bardziej niż zawód kucharza.

» Kucharza?

- (uśmiech) Tak. Po zakończeniu szkoły podstawowej poszedłem do technikum na kierunek gastronomia. W sumie to nie wiem dlaczego. Nigdy jednak nie miałem do tego sentymentu. Skończyłem szkołę, ale nie poszedłem na praktyki. Zdecydowanie bardziej interesowało mnie robienie butów niż gotowanie. To, czego nauczyłem się przy braciach, wystarczało, bym znalazł pracę w dużych, a nawet renomowanych zakładach szewskich na Ukrainie, gdzie szyliśmy buty z wysokiej półki, na zamówienie dla indywidualnych klientów. To była duża firma, która miała swoich projektantów, krojczycy, a także szewców, a ja



Bogdan Hrytsko

byłem jednym z nich. Naszymi klientami byli Mila Jovovich i Armani. Pracowałem tam kilka lat. Później z kilkoma kolegami założyliśmy własny zakład szewski

» Też robiliście buty dla indywidualnych klientów?

- Tak. Mieliliśmy kilka prototypów, które wystawialiśmy na internecie i można było u nas zamówić dany model w swoim rozmiarze. Robiliśmy też takie na wzór znanych marek typu Louboutin. Nasza współpraca nie trwała jednak zbyt długo. Jak to w biznesie bywa, pokłóciliśmy się o to, kto pracuje więcej, i w końcu każdy poszedł w swoją stronę. Ja przyjechałem do Polski, a konkretnie do Oławy. To był rok 2019.

» Skąd taki wybór i decyzja?

- Pochodzę z Żytomierza. Jakiś czas temu do Polski wyjechał mój kolega, z którym cały czas utrzymywałem kontakty. Gdy opowiedziałem mu o swoich problemach, że nasz zakład się rozpadł, zaproponował, bym przyjechał do Oławy. On tu był od paru lat i pracował w jednej z firm w strefie ekonomicznej w Jelczu-Laskowicach. Zapytałem: - Ale co ja tam będę robił?, a on że popracuję w fabryce, zarobię trochę pieniędzy i wtedy będę się zastanawiał co dalej. I przyjechałem. Niedługo potem przyszedł Covid i sytuacja się zmieniła. Owszem, jakiś czas pracowałem

w fabryce, ale dorywczo, a nie na stałe, więc na dwa miesiące wróciłem do domu. Gdy sytuacja się unormowała, fabryka znów zatrudniała na stałe, ponownie więc przyjechałem do Polski. Cały czas marzyłem jednak o tym, by pracować jako szewc. W pewnym momencie zacząłem dorabiać w jednym z oławskich zakładów szewskich, ale w ubiegłym roku okazało się, że zostanie zlikwidowany.

» Wtedy podjął pan decyzję, że założy własny?

- Nie od razu. Chwilę biegałem się z myślami, ale w końcu uznałem, że mam już 41 lat, więc jak nie teraz, to kiedy? Szczerze mówiąc to od przyjazdu tutaj nosiłem się z takim zamiarem. Myślałem, że zaraz po przyjeździe otworzę zakład i gdy zarobię w nim 4-5 tys. zł miesięcznie to będzie dobrze i uda mi się z tego żyć. Okazało się, że gdyby nawet, to zdecydowanie za mało, by mieszkać i utrzymać zakład, więc... poszedłem do pracy w fabryce. Swoją pracę otworzyłem dopiero w maju tego roku. Interes powoli się rozkręca i zobaczymy, jak będzie. Na razie koszty utrzymania są mniejsze i cały czas dorabiam w fabryce, ale musiałem spróbować, bo ta praca to moja pasja. Ja naprawdę lubię to robić, a największą radość sprawia mi naprawianie tego, co wydaje się niemożliwe do naprawienia.

» Co jest najtrudniejsze w pana pracy?

- Klienci (uśmiech). Wielu ludzi nie rozumie i nie docenia ręcznej pracy. Bywają tacy, którzy przychodzą i chcą coś na wczoraj, więc zdarza się, że robię coś od reki i proszę, żeby poczekali 15-20 minut. Zaczynam szyć i słyszę: - O, jakbym wiedziała, że pan to będzie szyć ręcznie, to poszłabym gdzie indziej, byłby szybciej i taniej. Wtedy zwykle tylko się uśmiecham, bo nie chcę tego nawet komentować. Ale są też tacy ludzie, którzy doceniają. Mam teraz stałą klientkę, która przyjeżdża do mnie z sąsiedniego powiatu i przywozi różne rzeczy do naprawy. Gdy przyjechała pierwszy raz i poprosiła o naprawę torebki, powiedziałem, że to będzie kosztowało 45 zł. - Co pan mówi? - odpowiedziała. Przestraszyłem się, bo myślałem, że cena ją przeraziła, a ona: - Taka cena za ręczną robotę? Coś takiego kosztuje dwa razy tyle! Więc - jak widać - klienci są różni, na szczęście tych drugich, którzy doceniają ręczną pracę, jest coraz więcej.

» Łatwiej, lepiej się panu pracuje na swoim w Polsce czy w Ukrainie?

- Wiadomo, dom to dom. Tam ma rodziców i pewnie że chciałbym przy nich być. Tu jestem sam, ale sytuacja jest taka, a nie inna, więc nie ma co narzekać.

Ile kosztował Ciastek i CAŁA raszta?

OŁAWA

Chodzi oczywiście o coroczne dekoracje świąteczna w centrum Oławy, które zwykle bardzo podobają się większości mieszkańców, a Ciastek - postać z bajki - jest wręcz oblegany, bo każdy chce sobie z nim zrobić fotkę

Podczas sesji Rady Miejskiej w Oławie 20 grudnia, burmistrz Tomasz Frischmann składając sprawozdanie z działalności między sesjami, powiedział, że tegoroczne iluminacje świąteczne kosztowały ok.157. tys.zł. Dostarczyła je na wynajem firma ADAL z miejscowości Kozie Główny.



Każdy chciał mieć z nim fotkę

Oprócz tego, że miasto wypożyczyło świąteczne iluminacje świetlne, wydało też ponad 20 tys. zł na zakup ozdób. Gałęzie jodły do ozdób świątecznych kosztowały 5.125 zł, drzewa iglaste na płytę Rynku - 9.500 zł, a dodatkowe ozdoby świąteczne 5 771,83 zł. (CK)

Betlejemskie Światło POKOJU w starostwie

POWIAT

Niezwykli goście odwiedzili radnych podczas sesji Rady Powiatu w Oławie 19 grudnia

Byli to harcerze z 2. Wielopoziomowej Drużyny Harcerskiej „Wiercipięty” im. Adama Mickiewicza Hufiec ZHP Oława. Celem wizyty, jak tłumaczyła opiekunka grupy instruktorka Justyna Piotrowska, było uroczyste przekazanie Betlejemskiego Światła Pokoju, które jest symbolem nadziei, miłości, jedności i przede wszystkim pokoju. Symboliczne światelko przekazano na ręce

Po tegoroczne Betlejemskie Światło Pokoju harcerze pojechali do Wiednia, gdzie 14 grudnia skauci z całego świata odpalali symboliczny ogień i zabierali do swoich krajów, aby zapłonął w domach, urzę-

dach i instytucjach nakłaniając ludzi do refleksji i przynosił radość. Około 40-osobowa grupa harcerska z powiatu oławskiego - „Wiercipięty” - wygrała konkurs i otrzymała miano Ambasadora Światła, dzięki czemu to właśnie oni w tym roku mieli przyjemność udać się do stolicy Austrii na to wyjątkowe wydarzenie.

- W tym roku w gronie dzieci z wszystkich krajów były też dzieci z krajów oświeconych wojną - mówiła Justyna Pio-

trowska. - To było trudne dla nas czasami, bo spotykaliśmy się z tymi dziećmi i my wracaliśmy do kraju, gdzie jest radość i szczęście, a te dzieci wracały do swoich ojczyzn, gdzie spokoju nie ma. Ten ogień, zabrany przez dzieci na cały świat, ma przypominać dorosłym, że pokój to nie jest coś co się dostaje w prezencie i co ma się na zawsze. O ten pokój trzeba dbać i go pielęgnować...

ŹRÓDŁO: POWIAT OŁAWSKI



Niezwykli goście odwiedzili radnych podczas sesji Rady Powiatu w Oławie 19 grudnia

Podziękowania

Dyrekcja Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Sobótce bardzo serdecznie dziękuje Przedstawicielstwu Domu Europy -Oddział we Wrocławiu oraz Panu Wojciechowi Stępińskowi za nieodpłatne przekazanie naszym podopiecznym 12 zestawów nagród, które zostały wręczone w dniu 17.12.2024 na spotkaniu w siedzibie naszej placówki w Sobótce przy ul. Słonecznej 31.

Wyrażając naszą wdzięczność za okazane serce i życzliwość życzymy dalszych sukcesów i pomyślności.

IWONA SZYDŁOWSKA
DYREKTOR MOW

AB.6740.392.2024.AN

Oława, dnia 20.12.2024

OBWIESZCZENIE STAROSTY OŁAWSKIEGO

Zgodnie z art. 3 ust.1 pkt.11, art. 72 ust.6 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112), art. 11a ust. 1, art.11f ust. 3 i ust.4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 311) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r.-Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity Dz. U. z 2024r. , poz. 572 z późn. zm.)

z a w i a d a m i a m

że Starosta Oławski decyzją Nr 904/2024 z dnia 20.12.2024r. udzielił Burmistrzowi Gminy Miasto Oława, 55-200 Oława, Pl. Zamkowy 15, działającej za pośrednictwem Pełnomocnika P. Agnieszki Białoń-Olechno, zezwolenia na realizację inwestycji drogowej polegającej na: „Budowa centrum przesiadkowego przy nowym przystanku kolejowym Oława Zachodnia”. Inwestycja obejmująca działki geodezyjne o identyfikatorze:

021501_1.0003.AR_30.2/6, 021501_1.0003.AR_30.2/11, 021501_1.0003.AR_30.2/4, 021501_1.0003.AR_30.9, 021501_1.0003.AR_49.13, 021501_1.0003.AR_30.2/9, 021501_1.0003.AR_30.2/8, 021501_1.0003.AR_30.2/7, 021501_1.0003.AR_49.1, 021501_1.0002.AR_55.5, 021501_1.0003.AR_30.7, 021501_1.0003.AR_30.2/10, 021501_1.0003.AR_30.1, 021501_1.0003.AR_49.5/2, 021501_1.0003.AR_49.4/2, 021501_1.0003.AR_49.3/2.

oraz nadał niniejszej decyzji rygor natychmiastowej wykonalności.

Decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej zatwierdzać będzie podział nieruchomości gruntowych w następujący sposób:

Lp.	Identyfikator działki	Stan przed podziałem		Stan po podziale		Nr działki objętej inwestycją
		Nr działki	Powierzchnia (ha)	Nr działki	Powierzchnia (ha)	
1	021501_1.0003.AR_30.2/4	2/4	2,1131	2/12	0,0294	2/12
2	021501_1.0003.AR_30.2/6	2/6	1,8660	2/13	2,0837	2/14
				2/14	0,0769	
				2/15	1,7891	
3	021501_1.0003.AR_30.2/11	2/11	10,6594	2/16	1,7408	2/16
				2/17	8,9186	

Z treścią decyzji Starosty Oławskiego Nr 904/2024 z dnia 20.12.2024r. zapoznać się można w siedzibie Starostwa Powiatowego w Oławie, ul. 3 Maja 1, piętro III pok. Nr 306, w godzinach pracy starostwa.

W związku z powyższym informuję, że zgodnie z art.49 Kodeksu postępowania administracyjnego, zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia tj. od daty ukazania się obwieszczenia na tablicy ogłoszeń i stronie internetowej Powiatu Oławskiego, tablicy ogłoszeń i stronie internetowej Gminy Miasto Oława, w prasie lokalnej tj. Gazecie Powiatowej.

Upływ czternastu dni, w ciągu których niniejsze obwieszczenie zostało podane do publicznej wiadomości w sposób podany powyżej, powoduje, że czynność doręczenia decyzji Starosty Oławskiego uważa się za dokonaną ze skutkiem prawnym.

Dzień, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie: 23.12.2024 r.

STAROSTA OŁAWSKI - Marek Szponar

Z KOŁĘDĄ W NOWY ROK

NAJPIĘKNIEJSZE POLSKIE KOŁĘDY

W WYKONANIU ARTYSTÓW
SCEN POLSKICH I ZAGRANICZNYCH

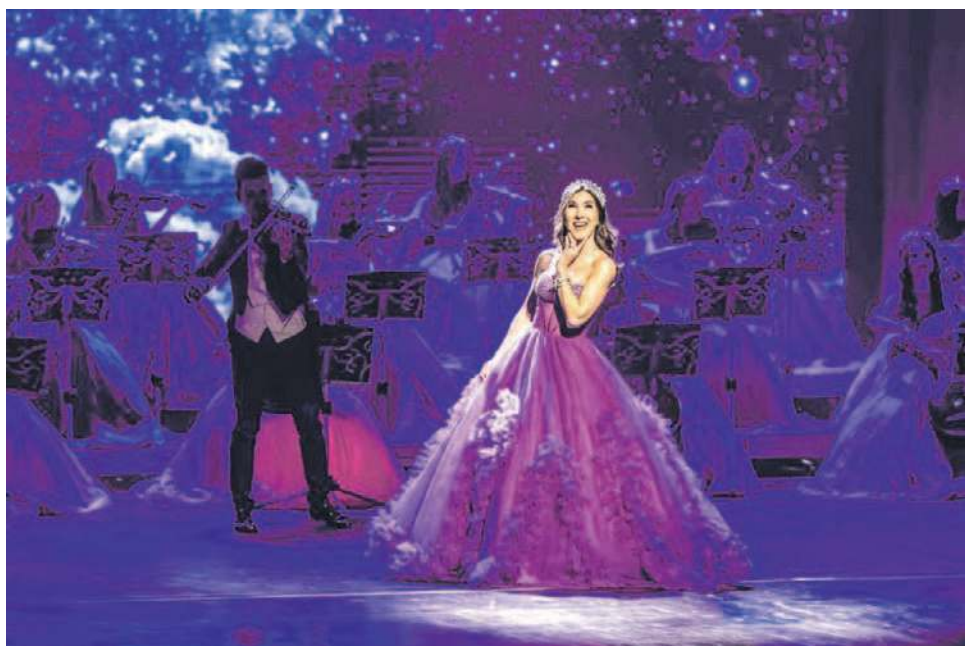
MONIKI GRUSZCZYŃSKIEJ - sopran
NATALII CHEKANOVSKIEJ - piano
RADOSŁAWA BRULIŃSKIEGO - skrzypce

19.01.2025 GODZ. 13.15
MINKOWICE OŁAWSKIE

KOŚCIÓŁ PW. ŚW. APOSTOŁÓW
PIOTRA I PAWŁA

WSTĘP WOLNY

Wyjątkowa **ORKIESTRA**, wyjątkowy koncert



To będzie piękne show!

JELCZ-LASKOWICE

Kultura

Pierwsza na świecie Orkiestra Księżniczek przyjedzie do J-L! Noworoczny Koncert Wiedeński odbędzie się 28 lutego w Miejsko-Gminnym Centrum Kultury (budynek CSiR). To będzie spektakularne zakończenie karnawału

Gwiazdorska obsada, soliści, balet, zjawiskowe głosy, oszałamiające show świetlne i przede wszystkim pierwsza na świecie Orkiestra Księżniczek! Jedyny taki projekt, fenomen który pobili serca melomanów z całego globu! Bestseller, którego nie możesz przegapić. Doskonała zabawa dla widzów w każdym wieku, znakomity kontakt z publicz-

nością, różnorodny repertuar i mnóstwo humoru... Noworoczny Koncert Wiedeński Orkiestry Księżniczek to także wspaniała uczta dla zmysłów, zapierające dech w piersiach olśniewające kostiumy, stworzone przez najlepszych projektantów, aby wzbogacić to niesamowite wydarzenie. Spektakl pełen kolorów!

Na scenie pojawią się laureaci międzynarodowych konkursów muzycznych, wirtuozi skrzypiec, fortepianu, wspólni soliści międzynarodowej estrady, artyści występujący w największych polskich i światowych salach koncertowych. Artyści wzruszają i bawią publikę od wielu lat, za każdym razem przyjmowani owacjami na stojąco.

Noworoczny Koncert Wiedeński Orkiestry Księżniczek to połączenie wiedeńskiej

formy i kunsztu z młodością, wdziękiem, werwą i niespotykaną muzykalnością artystów wykonujących to widowisko. Zabrzmia największe, ponadczasowe i wiecznie bliskie sercom melomanów przeboje króla walców - Johanna Straussa. Nie zabraknie także popisowych arii z „Księżniczki Czardasza”, „Zemsty Nietoperza”, „Barona Cygańskiego”, „Wesołej Wdówki”, „Krainy Uśmiechu” oraz takich dzieł literatury muzycznej jak: „Can-Can” Aria ze śmiechem” Jacques Offenbach’a, „Taniec Węgierski” Brahmsa czy „Granada”.

- Nie przegap Noworocznego Koncertu Wiedeńskiego Orkiestry Księżniczek - zachęcają organizatorzy. - Daj się porwać w rytm walców i spędź z nami ponad dwie godziny doskonałej zabawy. Pokochały nas już setki tysięcy widzów!

Do zobaczenia już 28 lutego w Jelczu-Laskowicach! Bilety dostępne w biurze MGCK oraz przez stronę: mgck-jl.pl/bilety/.

(KT)

Na **WALENTYNKI** „kilka czułości”

JELCZ-LASKOWICE

Kultura

Miejsko-Gminne Centrum Kultury zaprasza 14 lutego na koncert „kilka czułości”

„kilka czułości” to muzyczna podróż poprzez wielobarwne emocje, która pobudzi wszystkie Twoje zmysły. To kilka szczerych słów zapisanych gdzieś w biegu, to kilka dźwięków, które przelotnie zabrzmiały w uszach, to kilka słodko-gorzkich chwil, które towarzyszą nam każdego dnia. To damski wokal i różnicowane instrumentarium. To indie-folk z elementami

rocka, poezji śpiewanej, jazzu i wielu innych muzycznych odcieni. To piosenki pachnące lawendą o smaku mięty (debiutancki album „MIĘTA” wydali w 2022 roku, a dwa lata później ukazała się ich druga płyta - „LAWENDA”).

Zagrali wiele koncertów m.in. podczas Festiwalu Filmów Komediiowych w Lubomierzu, „Poezji na Murach” w Dzierżoniowie, Wysocofest. Wystąpili w Piwnicy pod Baranami w Krakowie oraz na jednej scenie z Jurkiem Filarem. Są laureatami nagrody głównej m.in. na Międzynarodowym Festiwalu Piosenki Szlakiem Bardów, Maratonie Piosenki Osobistej, Przeglądzie

Muzycznym PMRock’23, Ogólnopolskiej Turystycznej Giełdzie Piosenki Studenckiej, Festiwalu Bazuna.

„kilka czułości” występują w składzie:

- * Anna Kamińska - wokal, ukulele, pianino, autoharpa;
- * Emil Smardzewski - pianino, gitary, wokal;
- * Filip Turkowski - wiolonczela, wokal;
- * Mikołaj Głowczyński - kontrabas, bas;
- * Jakub Jugo - perkusja, kalimba, wokal.

Bilety dostępne w biurze MGCK oraz przez stronę mgck-jl.pl/bilety.

(KT)

JELCZ-LASKOWICE

Kultura

Najpiękniejsze kolędy w wykonaniu Justyny Steczkowskiej mieszkańcy Jelcza-Laskowic będą mogli usłyszeć już 4 stycznia o godz. 17.00 w Miejsko-Gminnym Centrum Kultury (budynek CSiR)

Justyna Steczkowska to niezwykle utalentowana wokalistka, dysponująca doskonałą skalą głosu i wybitnymi umiejętnościami scenicznymi. Kompozytorka, autorka tekstów, skrzypaczka i osobowość medialna, okazjonalnie także aktorka filmowa i teatralna,

Są jeszcze **BILETY** na koncert Justyny Steczkowskiej

prezenterka telewizyjna, projektantka mody i fotografka.

Laureatka wielu wyróżnień i nagród muzycznych, w tym m.in.: 6 Fryderyków, 2 Wiktorów, Róży Gali oraz Bursztynowego Słowika. Wokalistka ma w dorobku artystycznym 16 studyjnych albumów, 300 piosenek, około 40 teledysków oraz kilka tysięcy zagranicznych koncertów. Pojawiła się również na ponad 100 okładkach gazet.

Materiały wideo na oficjalnym kanale Justyny Steczkow-

skiej w serwisie YouTube mają ponad 33 mln wyświetleń. Ponadto przekroczyła liczbę 15 milionów odtworzeń w serwisie Spotify. - Cieszymy się, iż artystka tej klasy przyjęła nasze zaproszenie i zaśpiewa dla państwa. I to jak zaśpiewa...będzie magia - przekonują organizatorzy.

Bilety do nabycia w biurze MGCK oraz przez stronę: mgck-jl.pl/bilety.

(KT)

Miejsko-Gminne Centrum Kultury Jelcz-Laskowice

kilka czułości

KONCERT

14.02.2025 godz.19.00

sala kameralna MGCK bilety, 30 zł mgck-jl.pl/bilety

najpiękniejsze kolędy w wykonaniu

Justyny Steczkowskiej

04.01.2025, g.17.00

CENTRUM KULTURY W JELCZU-LASKOWICACH UL.OLAWSKA 46

Miejsko-Gminne Centrum Kultury Jelcz-Laskowice

www.mgck-jl.pl/bilety lub w sekretariacie MGCK

OGŁOSZENIA DROBNE

Cennik

■ słowo w kolorze czarnym	- 0,95 zł brutto	■ ramka do ogłoszenia	- 12 zł brutto
■ słowo w kolorze czerwonym	- dopłata 6 zł brutto	■ ramka do ogłoszenia na żółtym tle	- 25 zł brutto
Cennik - życzenia i podziękowania		■ nekrolog prasowy	- 29 zł brutto

- od osób fizycznych - 10 słów bezpłatnie, za każde następne słowo - 0,95 zł brutto
- od instytucji społecznych - 30 słów bezpłatnie, za każde następne 30 słów - 7 zł brutto

powiatowa

OGŁOSZENIA DO CZWARTKOWEGO WYDANIA GAZETY PRZYJMUJEMY DO WTORKU, DO GODZ. 12.00

Biurowie ogłoszeń i redakcja: 55-200 Oława, Chrobrego 19 (wejście od strony podwórka),
tel. 71 313 35 57, email: ogloszenia@gazeta.olawa.pl

OFERTA PRACY DLA PIEŁĘGNIARKI POZ

Zatrudnimy w przychodni POZ „HIPOKRATES „GPL s.c.
w Oławie przy ul. Warszawskiej 30

pielęgniarkę środowiskowo-rodzinną lub, która stosowny kurs
zrealizuje, albo z tytułem mgr pielęgniarstwa.

Oferujemy stabilną pracę z konkurencyjnymi warunkami zatrudnienia.
Listy motywacyjne w odpowiedzi na ofertę pracy można składać do 31.12.2024r
pocztą elektroniczną na adres: hipokratesolawa@gmail.com lub na adres
przychodni. Z zainteresowanymi osobami skontaktujemy się po 31.12.2024r.

PRACA

DAM PRACĘ

► Zatrudnię murarza. Tel. 502 411 884

► Dam pracę. Poszukuję tokarza do pracy na tokarce konwencjonalnej w Oławie. Telefon 505-257-266

KUPNO

► Kupię palety, Możliwy transport Tel. 661-515-308

SPRZEDAŻ

► Producent rolet wewnętrznych w kasecie - 1 zł za cm szer. kasety, Gaj Oławski 11, Tel. 537-509-599

► Sprzedam owies Tel. 500 067 376

ZDROWIE

LEKARSKIE

► SPECJALISTA LARYNGOLOG B. BORTNIK przyjmuje w środy i w piątki „Laser Dent”, ul. Wiejska 34/2, rejestracja telefoniczna od 14:30 pod numerem Tel. 71 313 88 16

► ESPERAL Tel. 603 606 121

► STOMATOLOG DR N. MED. KATARZYNA ŁAGOWSKA, EasyDent Dental Clinic, Tel. 71 301 66 66 www.easydent.pl

► LEKARZ DENTYSTA ANDŻELIKA PŁOŃSKA, EasyDent Dental Clinic, Tel. 71 301 66 66 www.easydent.pl

► LEKARZ DENTYSTA LESZEK BURY, EasyDent Dental Clinic, Tel. 71 301 66 66 www.easydent.pl

► STOMATOLOG DR N. MED. AGNIESZKA SZULGAN-MĄDRZAK, EasyDent Dental Clinic, Tel. 71 301 66 66 www.easydent.pl

► LEKARZ DENTYSTA JUSTYNA LEWANDOWSKA, EasyDent Dental Clinic, Tel. 71 301 66 66 www.easydent.pl

► LEKARZ DENTYSTA Alicja Grzybowska, EasyDent Dental Clinic, Tel. 71-301-66-66 www.easydent.pl

► GASTROSKOPIA - Gabinet chirurgiczny: specjalista - chirurg JACEK RUTKIEWICZ, rejestracja, fax, Tel. 71 302 86 66

UROLOG

LEK. MED. JACEK JASTRZĘBSKI
- SPECJALISTA UROLOG.
PRYWATNA PRAKTYKA
UROLOGICZNA, USG:
UL. ŻEROMSKIEGO 12,
NZOZ NOMED;
WTOREK OD 16.00 DO 18.00,
REJESTRACJA TELEFONICZNA
PN.-PT. 8.00-16.00
TEL. 71 303 43 24

► SPECJALISTA ORTOPEDA Prywatny Gabinet Lekarski dr n. med. LESZEK MORASIEWICZ przyjmuje w Oławskim Centrum Rehabilitacyjnym Oława, ul. Zaciszna 17, środa godz 16-18 Tel. 601 702 263

DERMATOLOG
DR HAB. NAUK MEDYCZNYCH
RAFAŁ BIAŁYŃICKI - BIRULA
ADIUNKT KLINIKI DERMATOLOGII
LECZENIE CHOROBY SKÓRY:
ŁUSZCZYCY, TRĄDZIKÓW, GRZYBIC,
ŁYSIENIA, BRODAWEK, ALERGII,
OCENA ZNAMION
OŁAWA, UL. SIENKIEWICZA 8
(NZOZ MEDAN).
GABINET CZYNNY
W PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI
W GODZINACH 16.00-19.00.
KONIECZNA REJESTRACJA
TELEFONICZNA: 601-990-167
www.dermatologolawa.pl

DIETETYK - OŁAWA
PROFESJONALNE I INDYWIDUALNE
PODEJŚCIE.
MOŻLIWOŚĆ KONSULTACJI
ONLINE.
INDYWIDUALNE PLANY
ŻYWIENIOWE.
SKUTECZNE ODCIĄGANIE.
POMOC W CHOROBYCH
DIETOZALNYCH.
EDUKACJA ŻYWIENIOWA.
UMÓW SIĘ JUŻ DZIŚ! TEL. 73
363 20 82 EMAIL: KONTAKT@
DIETETYKDIA.NA.PL

► USG serca, Holter EKG, Holter ciśnieniowy, konsultacje kardiologiczne Katarzyna i Daniel Błaszczak specjaliści kardiologów. Gabinet Prywatny ul. Sienkiewicza 8, Oława (NZOZ MEDAN) rejestracja wyłącznie telefoniczna Tel. 698 808 606

► LEKARZ WETERYNARII JERZY GIGÓŁA, Oława Janowskiego 4, wizyty domowe, Tel. 604 177 146

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAŻ

► CAPRI - NIERUCHOMOŚCI Leszek Żyto, Oława, ul. Osadnicza 41, tel. 601-990-187. Pośrednictwo w sprzedaży i kupnie mieszkań, domów. Cała oferta na stronie www.capri-nieruchomosci.gratka.pl

► Sprzedam piękną działkę budowlaną 20a wraz z projektem domu w otoczeniu lasu w Nowym Dworze. Tel. 533 535 083

Wiktorja Cyran

specjalista ds. nieruchomości

tel: 509-394-337

wcyran@atanieruchomosci.pl

**POMOC W SPRZEDAŻY,
NAJMIE ORAZ KUPNIE
NIERUCHOMOŚCI**

OGŁOSZENIE

Burmistrz Miasta Oława, działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. 2024r. poz. 1145 z póź. zm.) informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Oławie zostały wywieszone - na okres od 16 grudnia 2023r. do dnia 7 stycznia 2025r. n/w wykazy:

- wykaz zawierający nieruchomość przeznaczoną do zbycia w trybie bezprzetargowym (lokal mieszkalny), stanowiący załącznik do Zarządzenia Nr 217/0050/2024 z dnia 16 grudnia 2024r.,
- wykaz zawierający nieruchomość przeznaczoną do zbycia w trybie bezprzetargowym, stanowiący załącznik do Zarządzenia Nr 218/0050/2024 z dnia 16 grudnia 2024r.,
- wykaz zawierający nieruchomość przeznaczoną do oddania w użytkowanie wieczyste, stanowiący załącznik do Zarządzenia Nr 219/0050/2024 z dnia 16 grudnia 2024r.

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 ww. ustawy, mogą składać wnioski o jej nabycie w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

Burmistrz Miasta Oława
Tomasz Frischmann

SKŁAD OPAŁU

JELCZ-LASKOWICE, ul. Wrocławska 10

Teren POLMOZBYTU (za stacją Lotos)

Tel. 607-566-802 • Tel. 607-566-803

- WĘGIEL KOSTKA 26 Mj/kg - 1600 zł/t max. 3% popiołu - MEGA JAKOŚĆ
- WĘGIEL ORZECH 26 Mj/kg - 1450 zł/t max. 3% popiołu - MEGA JAKOŚĆ
- EKOGROSZEK KAZACH 26 Mj/kg - 1450 zł/t max. 3% popiołu
- EKOGROSZEK KAZACH WOKOWANY 26 Mj/kg - 1600 zł/t - max. 3% popiołu
- KOKS ORZECH 28 Mj/kg - 1590 zł/t
- PELLET PRZEMYSŁOWY ZALECANY DO PIECA NA EKOGROSZEK - 1100 zł/t (worki 25 kg)
- PELLET DO PIECA Z PALNIKIEM NA PELLET - 1200 zł/t (worki 25 kg)
- PELLET OPTIMA A1 - 1350 zł/t (worki 15 kg)
- MIAŁ 23 Mj/kg - 750 zł/t
- DREWNO OPAŁOWE POCIĘTE W KLOCKI BRZOZA, OLCHA, SOSNA - 250 zł m³

SPRZEDAŻ RATALNA, TRANSPORT GRATIS DO 15 KM OD 1 TONY

powiatowa

Nie wychodź
z domu!

Zamów
ogłoszenie drobne
przez Internet!

Wyślij treść ogłoszenia na adres

e-mail: gosia@gazeta.olawa.pllub ogloszenia@gazeta.olawa.pl

albo wejdź na stronę:

<http://tuolawa.pl> (zakładka ogłoszenia)

tuOlawa.pl

Infolinia:
tel. 71 313 35 57



WYWÓZ SZAMBA 601-873-290

AGD

► Zakład naprawy sprzętu AGD. Pralki, lodówki, zmywarki, zamrażarki, maszyny do szycia i inny sprzęt AGD. Olawa ul. Grota-Roweckiego 4. Tel. 502 868 817, 71-313-26-73

NAPRAWA
SPRZEDAŻ SPRZĘTU AGD,
ŁODÓWKI I PRALKI,
PL. ZAMKOWY 19
TEL. 508-267-478, 71-301-42-71

ELEKTRONIKARTV

► Montaż i serwis anten satelitarnych, www.satix.net.pl, Tel. 602 495 749

► Serwis RTV – SAT, Tel. 602 495 749

CZYSZCZENIE

► Pranie tapicerki meblowej i samochodowej, dywanów Atrakcyjne ceny, dojazd. Tel. 692 057 141

► Bardzo skuteczne czyszczenie dywanów i kanap z dojazdem do klienta Tel. 789 588 802

TRANSPORT

TRANSPORT
KONTENEROWY, PODSTAWIANIE
KONTENERÓW POD GRUZ,
ZŁOM I ŚMIECI
TEL. 501 278 422

► Przeprowadzki - transport Tel. 604 332 147

► Przewóz osób Tel. 604 332 147

► Transport HDS, Tel. 724 768 466

HYDRAULICZNE

► Instalatorstwo. Junkersy, naprawa, wymiana, montaż, serwis, instalatorstwo gazowe i hydrauliczne, elektryka. Tel. 790 421 226

► Usługi hydrauliczne od A do Z. Montaż i wymiana instalacji wodnych, gazowych, wentylacyjnych. Łazienki od A do Z Tel. 693 095 569

BUDOWLANE

ETKA-PROJEKT.
OLAWA, UL. CHROBREGO 17/3.
PROJEKTOWANIE I KIEROWANIE
BUDOWAMI.
10 000 PROJEKTÓW TYPOWYCH
DOMÓW DO WYBORU.
www.etka.pl
TEL. 603 685 925,
71 303 28 05

► Cyklinowanie bezpyłowe i renowacja schodów, Tel. 600 170 178

► Kostka brukowa HurtBruk.pl, Tel. 724 768 466

► Cyklinowanie bezpyłowe, układanie parkietów i paneli, renowacja schodów, Tel. 507 194 548

► Malowanie, tapetowanie gładzi, regipsy, kafelki, panele, ogrodzenia Tel. 729 677 185

► Malowanie, przeróbki hydrauliczne Tel. 698 623 537

GLS
CAR SERVICE
USŁUGI MOTORYZACYJNE KOMPLEKSOWO
MARCINKOWICE k. Olawy, ul. Wrocławska 8 tel. (71) 302 85 44, 500 110 300

UROCZYSTOŚCI

► Chłodnia na wesela + stół wiejski gratis, Tel. 604-421-959

VIDEOFILMOWANIE

► Zgrywanie z kaset VHS na DVD. 3 Maja 8u/2a. Tel. 792-502-051

ZESPOŁY

► Dj Robi - wesela, integracje, plenery, scena - doświadczenie - ponad 20 lat, Tel. 507 053 028 www.djrobi.pl

► For You, Tel. 604-421-959

TŁUMACZENIA

BIURO TŁUMACZEŃ ETO.
TŁUMACZENIA
ZWYKŁE I PRZYSIĘGŁE,
OLAWA,
PLAC MARSZAŁKA JÓZEFA
PIŁSUDSKIEGO 1/1U/B
TEL. 501-621-443, 71-318-10-50

► Mgr EWA JÓŹKÓW – tłumacz przysięgły j. niemieckiego. Tłumaczenia przysięgłe i zwykłe Tel. 605-292-921

► Vision jobs - tłumaczenia przysięgłe i zwykłe - wszystkie języki. Olawa, ul. Magazynowa 3/9, Tel. 71 758 48 40 www.visionjobs.com

KOMPUTERY

► Pogotowie i serwis komputerowy, rozwiążę każdy problem, dojazd do klienta, 10-letnie doświadczenie, tania, szybko, solidnie Tel. 603 715 185

► S-Computers komputery, kasy fiskalne, serwis, NC+, 3 Maja 8u/2a, Tel. 792 502 051

► Romicom: komputery, telefony komórkowe, E-papierosy, serwis telefonów, drukarek, komputerów. Regeneracja tuszy i tonerów, ul. B. Chrobrego 20f Tel. 503 149 152

ODDAM

► Oddam za darmo kartony suche i czyste. Możliwość stałego cotygodniowego odbioru w Olawie i w Jelczu-Laskowicach. Do spalania, pakowania. Odbiór własnym środkiem transportu. Informacja pod numerami telefonów: 660 618 206, 535 989 435

MOTORYZACYJNE

KUPIĘ KAŻDE AUTO DO 10.000 ZŁ,
PŁACIMY NAJWIĘCEJ
TEL. 504-004-956

SKUP AUT ZA GOTÓWKĘ,
NAJLEPSZE CENY
TEL. 781 306 420

AKUMULATORY

ROWERY
Części rowerowe i motorowerowe

AKU-MOTO-BIKE
ul. ks. Janowskiego 27
Tel. 71 313 29 93, 516 195 330

www.akuolawa.pl

ROWERY, AKUMULATORY
ul. Lipowa 13, tel. 501 775 746

www.rowerylipowa.pl

REDAKCJA

„Gazeta Powiatowa - Wiadomości Olawskie”
tel. i fax 71-313-70-78
internet: www.gazeta.olawa.pl;
e-mail: redakcja@gazeta.olawa.pl
55-200 Olawa, ul. Chrobrego 19;
tel. 71 313 70 78,

REDAGUJĄ

Kamil Tyśa (red. naczelny),
Jerzy Kamiński, Zbigniew Bachul,
Wioletta Kamińska i Jacek Polasz.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania,
adaptacji materiałów i zmiany tytułów.
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi
odpowiedzialności i nie zwraca materiałów
niezamówionych.

Ogłoszenia płatne mogą być oznaczone
następująco: Reklama, Ogłoszenie
płatne, Strona dofinansowana przez...,
(TS) - tekst sponsorowany, (TR) - tekst
reklamowy, Partner strony: ...

DZIAŁ REKLAM

tel. i fax 71-313 70 78
Bogusław Szymański - reklama, przetargi
e-mail: reklama@gazeta.olawa.pl

Biuro ogłoszeń w Olawie,
ul. Chrobrego 19, tel. i fax 71 313 35 57,

czynne: poniedziałek, wtorek 8-16
środa 9-17, czwartek, piątek 8-15,
sobota nieczynne.

Plakaty publikujemy bezpłatnie jedynie
wtedy, gdy gazeta jest patronem medialnym
wydarzenia.

WYDAWCA

RYZA Sp. z o.o.,
55-200 Olawa, ul. B. Chrobrego 19,
NIP: 912-184-21-80, KRS 0000321273,
tel. 71 313 35 57
Druk: POLSKA PRESS Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia
Drukarnia Sosnowiec

Stowarzyszenie
Gazet
Lokalnych

DOLNOŚLĄSKI
KLUCZ SUKCESU 2012



REPERTUAR 20-26.12.2024

GODZINY OTWARCIA: 9:45-20:45
24.12. NIECZYNNE, 25.12. 00 15:00



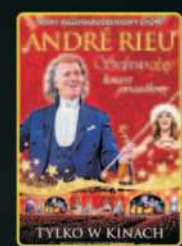
MUFASA: KRÓL LEW
ANIMACJA, PRZYGODOWY, FAMILIJNY
PT, ND, PN, CZW – 10:00 12:40
15:15 16:30 17:45 19:00
SB – 10:00 12:40 15:15 16:15
17:45 19:25
SR – 15:15 17:45 19:00



**SONIC 3: SZYBKJI JAK
BŁYSKAWICA**
ANIMACJA, PRZYGODOWY, FAMILIJNY
SR, CZW
15:00



**KLEKS I WYNALAZEK
FILIPA GOLARZA**
FANTASY, POLSKI
SR – 17:30
CZW – 13:10 17:30



**ANDRÉ RIEU. SREBRNO-
ZŁOTY KONCERT**
GWIAZDKOWY
KONCERT, NAPISY
SB
18:45

**RENIFER NIKO I ZAGINIONE
SANIE MIKOŁAJA**
ANIMACJA, FAMILIJNY, ŚWIĄTECZNY

PT-PN, CZW
11:00 13:00

WICKED
MUSICAL, FANTASY

PT-PN, CZW
10:00

PADDINGTON W PERU
FAMILIJNY, KOMEDIA, PRZYGODOWY

PT-PN
13:10

KRAVEN ŁOWCA
AKCJA, SCI-FI

PT-PN, SR, CZW
DUBBING NAPISY
15:15 20:25

**LISTY DO M.
POŻEGNANIA I POWROTY**
KOMEDIA ROMANTYCZNA, POLSKI

PT, ND, PN, SR, CZW
15:10 19:45
SB
15:10

VAIANA 2
ANIMACJA, FAMILIJNY

PT, ND, PN – 10:00 12:30
15:00 17:30
SB – 10:00 12:30 15:00
17:15
SR – 16:30
CZW – 10:00 12:30

GLADIATOR II
DRAMAT HISTORYCZNY
NAPISY

PT-PN, SR, CZW
20:15

GO KINO OLAWA | WWW.GOKINO.PL | UL. NOWY OTOK 11

GOKINO.OLAWA@GOKINO.PL | (71) 748 35 37 | (71) 748 35 36

gokino



P.H.U.
FOSPOL
OLAWA
"KWADRACIAK"
ul. Chrobrego 23a (I piętro)
71 313 59 70
601 583 669

www.fospol.eu
**ŻALUZJE
ROLETY**
SIATKI PRZECIW OWADOM OKNA I DRZWI PCV
czynne: pon-pt. 10-18, sob. 10-14

Jadwiga Kosikowska

wystawa rzeźby

PRZEMIANY

Wernisaż 9.01.25, czwartek, godz.18.00
Wystawa 9-29.01.25

Filia nr 2 Centrum Sztuki w Oławie
Ośrodek Kultury ul. 11 Listopada 27, www.kultura.olawa.pl

Centrum Sztuki w Oławie

KINO odra

KINOMAESTRO.PL

TYLKO W KINACH
NOWY KONCERT NAJSŁYNIEJSZEGO TENORA ŚWIATA

ANDREA 30 LAT BOCELLI

WIELKI JUBILEUSZ

29.12.2024, godz. 15.00

KINO ODRA
(UL. MŁYŃSKA 3)

KINO odra

REPERTUAR
27.01 – 02.01.2025

	27.12 PIĄTEK	28.12 SOBOTA	29.12 NIEDZIELA	30.12 PONIEDZIAŁEK	31.12 WTÓREK	01.01 ŚRODA	02.01 CZWARTEK
Mufasa: Król Lew	15:00 17:30	15:00 3D 17:30	12:30 17:30 3D				15:00 3D 17:30
Here. Poza czasem	20:00	20:00	20:15				20:00
Andrea Bocelli. Wielki jubileusz 30-lecia występów			15:00				

Centrum Sztuki w Oławie

Stowarzyszenie kin studyjnych

OLAWA

OLAWA

Bilety 24

Kino zastrzega sobie możliwość zmian w repertuarze

www.kultura.olawa.pl

Seanse Cykliczne

KINO ODRA

STYCZEŃ

7.01 SEANS KINOMANA 17:30

10.01 KINO W SPÓDNICY 20:00

14.01 KINO SENIORA 13:30

16.01 KINO MALUCHA 11:00

26.01 Basia

ZAWSZE NA BIEŻĄCO
WWW.KULTURA.OLAWA.PL

Centrum Sztuki w Oławie

KINO odra

Bilety 24

sieć kin studyjnych



Uczestniczki turnieju

Grały w „czwórkach”. Która szkoła najlepsza?

17 grudnia odbyły się zawody piłki siatkowej dziewcząt „czwórek” w ramach Igrzysk Dzieci Miejskiego SZS w Oławie

W rozgrywkach uczestniczyły głównie uczennice klas

szóstych szkół podstawowych. W hali OCKF spotkały się drużyny reprezentujące wszystkie olawskie szkoły podstawowe. Zespoły wystawiały dwa czteroosobowe składy – jeden grał w pierwszym secie, a drugi w drugim. W przypadku remisu o wyniku decydował tie-break, rozgrywany dowolnym

składem wybranym spośród wszystkich zawodniczek danego zespołu.

Dziewczeta grały z dużym zaangażowaniem, a turniej przebiegał w wesołej i pełnej sportowych emocji atmosferze. Wszystkie mecze bez straty seta wygrała drużyna Szkoły Podstawowej nr 8, zajmując tym samym zasłu-

żone pierwsze miejsce. Drugie przypadło Szkole Podstawowej nr 4, natomiast trzecie zdobyła Szkoła Podstawowa nr 3.

Kolejne lokaty zajęły: czwarte miejsce – SP1, piąte – SP2, szóste – SP6, siódme – SP5.

(KT)



Shatova Kateryna wraz z trenerem

fot. Arch. Prywatnet



POWIAT
Cykl

Zapisani? Jeśli nie, czas to zmienić!

ZiMNaR to impreza wymyślona przez Wojskowy Klub Biegacza „META” w Lublińcu w 2001 roku, a później organizowana również w takich miejscowościach jak Dobrodzień, Przasnysz, Grodziec, Warszawa, Braniewo, Katowice, Gliwice, Panki, Orłó, Elbląg, Sulechów oraz Jelcz-Laskowice i Oława. ZiMNaR odbywał się także w bazach wojskowych w Afganistanie, Libanie, Iraku i Kosowie. Jako pierwsza, zawody poza Lubliniec, wyprowadziła Warszawa i tam utarła się nazwa imprezy. Idea jest prosta. Dystans maratonu (42,195 km) należy podzielić na krótsze, a tym samym łatwiejsze do ukończenia etapy i przebiec je w następujących po sobie biegach w tygodniowych odstępach na tej samej trasie.

W powiecie olawskim odbywa się sześć etapów + jeden dodatkowy, tzw. joker dla tych, którzy opuścili

Już na początku stycznia... Zimowy Maraton na Raty



Już 5 stycznia pierwszy bieg w ramach Zimowego Maratonu na Raty

któryś z biegów, a chcieliby skompletować dystans maratoński. Poszczególne biegi odbędą się w siedem kolejnych niedziel stycznia i lutego na trasach biegowych „Harcownika” (z przerwą w okresie ferii zimowych). Start już 5 stycznia!

Etapy:

- * 5 stycznia - Chwałowice;
- * 12 stycznia - Oława;
- * 19 stycznia - Janików;

- * 26 stycznia - Jelcz-Laskowice;
- * 2 lutego - Oława;
- * 16 lutego Miłoszyce;
- * 23 lutego Jelcz-Lask.

(Joker).

Organizatorzy informują: - Do klasyfikacji ogólnej liczony będzie najlepszy czas sześciu biegów z siedmiu dostępnych w harmonogramie. Siódmy bieg (etap dodatkowy - Joker) jest biegiem kończącym cykl zawodów. Jednocześnie pozwoli uczestnikom, którzy opuścili jeden z biegów, na ukończenie pełnego dystansu maratonu na raty i rywalizację o miejsca na podium. Oprócz tego umożliwi poprawę najsłabszego czasu zawodnikom, którzy będą mieli komplet wyników po 6 etapie.

Szczegóły organizacyjne w regulaminie na stronie zapisów: zmierzmyczas.pl.

(KT)

Duży sukces mieszkanki Jelcza-Laskowic

Karate Shatova Kateryna wzięła udział w międzyszkolnej lidze karate „Budokan Cup”

Reprezentowała Publiczną Szkołę Podstawową nr 2, zajmując trzecie miejsce w konkurencji kumite (walka). Gratulujemy zdolnej dziewczynce i jej trenerowi Przemysławowi Biegańskiemu!

(KT)



BARAN

(21.03-20.04)



Sprawisz wiele radości bliskim. Nadchodzi dobry czas na zajęcia w domu i drobne inwestycje, o których wciąż zapominasz. Znajdź czas na chwilę relaksu i zadbaj o siebie. W piątek masz szansę na miłe spędzenie wolnego czasu.

BLIŹNIĘTA

(22.05-21.06)



Nastąpi wyciszenie, będzie czas na refleksje. Poczujesz się samotny i opuszczony, ale to szybko minie. Spotkanie z przyjaciółmi postawi cię na nogi i wszystko wróci do normalności. Tydzień dobry na gry losowe i drobne inwestycje.

LEW

(23.07-22.08)



Tydzień zdominują sprawy uczuciowe, którym poświęcisz zdecydowaną większość czasu. Zawalczysz o cięś uczucia i to przyniesie pomyślne efekty. W sobotę i niedzielę sprawisz dużo przyjemności i radości sobie oraz komuś bliskiemu.

WAGA

(23.09-23.10)



W twoim życiu pojawi się ktoś, kto wskaże ci drogę i pomoże w rozwiązaniu niektórych spraw. Będziesz zmuszony zacisnąć pas. Skorzystaj z rad i pomocy przyjaciół, dzięki temu łatwiej wyjdiesz na prostą. Weekend poświęć na zaległe obowiązki domowe.

STRZELEC

(23.11-21.12)



Tydzień, w którym spełnią się zamierzenia i plany. Nareszcie znajdziesz w sobie determinację potrzebną do osiągnięcia upragnionego celu. W pracy nie powinno być problemów, ostatnio bardzo komplikujących bieżącą działalność.

WODNIK

(21.01-20.02)



Początek tygodnia pełen napięć i niespodzianek, które spowodują wiele zamieszania. Nie będziesz narzekał na brak różnorodnych zajęć, spadną na ciebie chwilowo nowe obowiązki, ale dobrze sobie z tym poradzisz. Rodzina i znajomi będą cię bardzo wspierać.

Twórzmy wspólnie **FOTOGRAFICZNĄ** historię Oławy (174)

Zdjęcie nr 1 zrobiłem w 1972 roku na ulicy 1 Maja 22 - wtedy powstał tam nowy budynek na „deptaku”, sklepy były tam najnowocześniejsze w Oławie, zresztą pisałem na ten temat nie raz. Duże witryny sklepowe, pięknie oświetlone, do tego neony, które są rzadkością w Oławie. Z tego, co pamiętam, miasto nie zajmowało się dekoracjami świątecznymi. Na zdjęciu widzimy choinkę z rurek i ręcznie malowanych kolorowych żarówek, które zrobili pracownicy Spółem WSS o/Oława. Wtedy gotowych dekoracji ani kolorowych żarówek nie było.

Zdjęcie nr 2 zostało zrobione przez Ireneusza Nowackiego w 1975(6?) w Rynku - na rogach placu rynkowego były wtedy ustawione kilkumetrowe żywe choinki z żarówkami malowanymi ręcznie. Ciekawostką było to, że każdą choinkę ustawił inny zakład i miał pilnować jej stanu - a pamiętajmy, że w tamtych czasach nie było siłowni i młodzież wyżywała się na wszystkim, co było pod ręką.

Zdjęcie nr 3 i 4 zrobiłem w 2024 roku w Rynku - od lat miasto zleca dekorację świąteczną fachowcom, co roku dekoracja w części jest inna. Na zdjęciach widzimy, jak wygląda tegoroczna dekoracja świąteczna w Rynku. No cóż, różnica między pierwszym zdjęciem a ostatnim to przeszło 50 lat. To pierwsze to czasy mojej młodości - zdjęć z tego okresu jest mało. Dlaczego? Po pierwsze - kto miał wtedy aparat fotograficzny? I jeszcze trzeba było umieć zrobić zdjęcia nocne. Dziś wszyscy mają komórki i zdjęcia nocne nie stanowi problemu.

LESŁAW MAZUR
autor albumu „Oława w latach 60. i 70. ubiegłego wieku na fotografiach Lesława Mazura”

**BYK**

(21.04-21.05)



Spełnisz wszystkie swoje plany, zwłaszcza związane z finansami i pracą, co poprawi sytuację finansową. Będziesz mógł rozpocząć dawno odkładany remont twojego lokum. Partner może poczuć się nieco zdziwiony pewnymi posunięciami, które podejmujesz bez uzgodnienia. Postaraj się dostrzec potrzeby swoich bliskich.

RAK

(22.06-22.07)



Może się wydarzyć coś zaskakującego, co zburzy na chwilę codzienną rutynę. Nowe sytuacje i problemy sprawiają, że poczujesz się niepewnie. Pod koniec tygodnia kryzys minie. Masz szansę na przeżycie czegoś ciekawego i bardzo miłego w życiu prywatnym.

PANNA

(23.08-22.09)



Nowe obowiązki - trochę cię to przytłoczy, poczujesz się zmęczony i zniechęcony. Nie załamuj się, wszystko kiedyś się kończy. Poszukaj wsparcia u kogoś bliskiego, pomyśl o wysiłku fizycznym. Sport pomoże ci rozładować stres.

SKORPION

(24.10-22.11)



Nieporozumienia ze współpracownikami i w gronie rodzinnym. Bliscy będą od ciebie oczekiwać rozwiązania wszystkich problemów. Będziesz musiał postawić na swoim, co nie będzie łatwe. To dobry czas na gruntowne przemyslenie i ukierunkowanie tych spraw.

KOZIOROŻEC

(22.12-20.01)



Przeznaczaj wszystko na później. Trudne sprawy nie rozwiążą się same, zwłaszcza te w gronie rodzinnym. Zaczynaj działać, a odzyskasz spokój. Wszystko powinno się ułożyć jak najlepiej. W miłości - ekscytujące chwile, które zapamiętasz na długo.

RYBY

(21.02-20.03)



Nowe obowiązki pojawiają się w piątek. Kontakt z krewnymi lub przyjaciółmi powinien poprawić ci humor, nastąpi wyraźna poprawa atmosfery. Zdrowie może szwankować, nie lekceważ drobnych sygnałów.